

O Co



Walczymy?

PRZEMÓWIENIA

Franklina Delano Roosevelta
PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Henry Agarda Wallace'a
WICE-PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Cordell Hulla
SEKRETARZA STANU

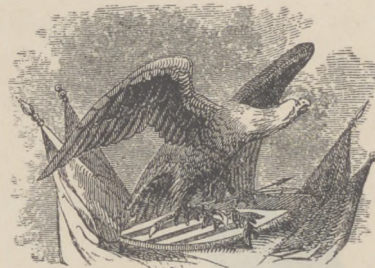
/1941-1944/

5851

PUBLISHED BY U. S. OFFICE OF WAR INFORMATION 1944

5010

Biblioteka Polska POSK
w Londynie
WYMIANA



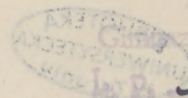
O CO WALCZYMY?

PRZEMÓWIENIA

Franklina Delano Roosevelta

Henry Agarda Wallace'a

Cordell Hulla



BIBLIOTEKA

5857

Biblioteka Polska
w Londynie
WYMIANA

O CO WALCZYMY?

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
w Toruniu

1393238

TREŚĆ

FRANKLIN DELANO ROOSEVELT

CZYTAJ WOJENNO

Orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych
Dnia 6 Stycznia 1941

ROLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W WÓJNIE
Przemówienie Radjowe z Dnia 9 Grudnia 1941

W BOCZNIKU OGŁOSZENIA KARTY PRZEKAZANEJ
Przemówienie Radjowe z Dnia 15 Stycznia 1942

WALCZYMY O BEZPIECZEŃSTWO
Przemówienie Radjowe z Dnia 15 Stycznia 1942

Wybór mów i oświadczeń, ogłoszonych w okresie od 6 stycznia 1941 r. do 12 stycznia 1944 r. Niektóre teksty podane zostały w skróceniu. Przekładu na język polski dokonano w Biurze Informacyj Wojennych Stanów Zjednoczonych Ameryki.



Do Międzywojnia

Przemówienie Radjowe z Dnia 3 Września 1941
profesora Zdzisława Mądreży Akademii Sztuki w Waszyngtonie

DEKRYPTOWANA KAPITUŁACJA

Przemówienie z Dnia 12 Lutego 1943



Wybór mów i wystąpień ogłoszonych w okresie od 6 strze-
nia 1941 r. do 12 stycznia 1944 r. Niektóre teksty podane
są w skróconej formie. Przekład na język polski dokonano w
Biurze Informacji Wojskowych Stanów Zjednoczonych. Język

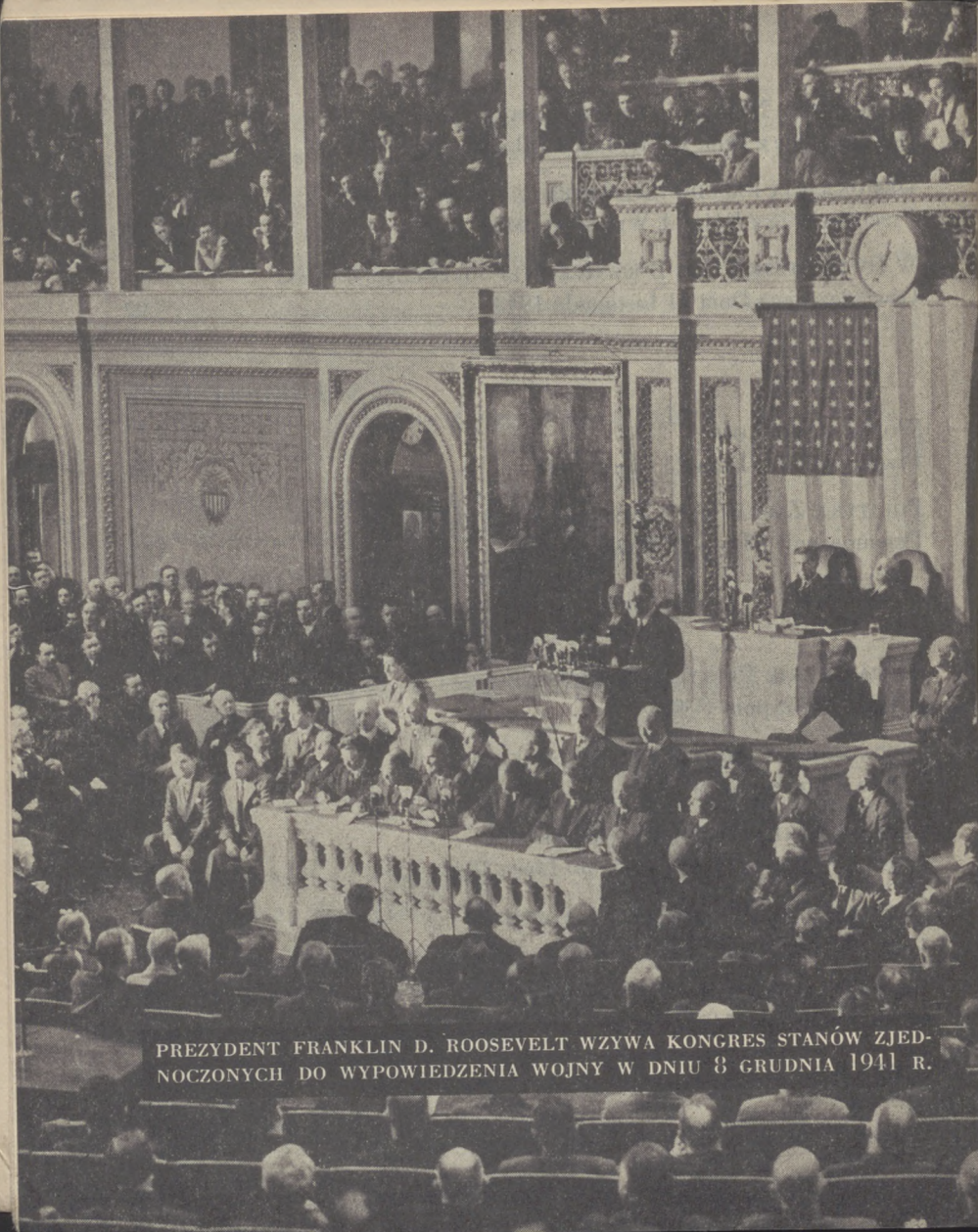
TREŚĆ

FRANKLIN DELANO ROOSEVELT

CZTERY WOLNOŚCI	str.
Orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych o Stanie Unji z Dnia 6 Stycznia 1941	9
ROLA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W WOJNIE	
Przemówienie Radjowe z Dnia 9 Grudnia 1941	15
W ROCZNICĘ OGŁOSZENIA KARTY PRAW CZŁOWIEKA	
Przemówienie Radjowe z Dnia 15 Grudnia 1941	21
“WALCZYMY O BEZPIECZEŃSTWO, POSTĘP I POKÓJ . . .”	
Orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych o Stanie Unji z Dnia 6 Stycznia 1942	24
W DNIU ŚWIĘTA FLAGI	
Przemówienie Radjowe z Dnia 14 Czerwca 1942	30
DO MŁODZIEŻY ŚWIATA	
Przemówienie Radjowe z Dnia 3 Września 1942 z Okazji Między- narodowego Zjazdu Młodzieży Akademickiej w Washingtonie	33
BEZWARUNKOWA KAPITULACJA	
Przemówienie z Dnia 12 Lutego 1943	40

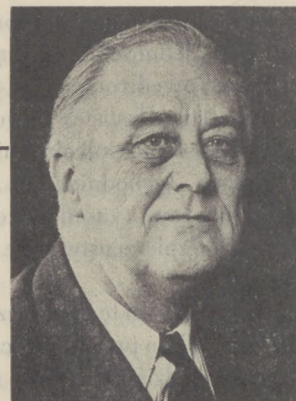
NA DZIEŃ URODZIN JERZEGO WASHINGTONA Przemówienie Radjowe z Dnia 22 Lutego 1943	44
“NIE BĘDIEMY WCHODZILI W ŻADNE PAKTY Z FASZYZMEM . . .” Przemówienie Radjowe z Dnia 28 Lipca 1943	48
W CZWARTĄ ROCZNICĘ NAJAZDU NIEMIECKIEGO NA POLSKĘ Oświadczenie z Dnia 1 Września 1943	52
PO KAPITULACJI WŁOCH Orędzie Do Kongresu Stanów Zjednoczonych z Dnia 16 Września 1943	52
NA DZIEŃ KAZIMIERZA PUŁASKIEGO Oświadczenie z Dnia 11 Października 1943	58
O KONFERENCJACH W KAIRO I TEHERANIE Przemówienie Radjowe z Dnia 24 Grudnia 1943	58
NOWA KARTA PRAW CZŁOWIEKA Orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych o Stanie Unji z Dnia 12 Stycznia 1944	64
HENRY AGARD WALLACE	
STULECIE PROSTEGO CZŁOWIEKA Przemówienie z Dnia 8 Maja 1942	69
PRUSACTWO I HITLERYZM Przemówienie z Dnia 8 Marca 1943	76
ZAGADNIENIA PRZYSZŁEGO POKOJU Przemówienie z Dnia 25 Lipca 1943	82

W ROCZNICĘ NAJAZDU NIEMIECKIEGO NA POLSKĘ Oświadczenie z Dnia 1 Września 1943	89
DEMOKRACJA PRZED EWOLUCYJĄ Przemówienie z Dnia 11 Września 1943	90
W DWUDZIESTĄ PIĄTĄ ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI Oświadczenie z Dnia 11 Listopada 1943	97
CORDELL HULL	
WOJNA O WOLNOŚĆ Przemówienie z Dnia 23 Lipca 1942	101
POLITYKA ZAGRANICZNA STANÓW ZJEDNOCZONYCH Przemówienie z Dnia 12 Września 1943	113
O UKARANIU PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH	
OŚWIADCZENIE PREZYDENTA ROOSEVELTA z Dnia 21 Sierpnia 1942	119
OŚWIADCZENIE PREZYDENTA ROOSEVELTA z Dnia 7 Października 1942	121
OŚWIADCZENIE PREZYDENTA ROOSEVELTA do Krajów Neutralnych z Dnia 30 Lipca 1943	122
OŚWIADCZENIE DEPARTAMENTU STANU z Dnia 29 Sierpnia 1943	123
DEKLARACJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH z Dnia 1 Stycznia 1942	125
KARTA ATLANTYCKA	126



PREZYDENT FRANKLIN D. ROOSEVELT WZYWA KONGRES STANÓW ZJEDNOCZONYCH DO WYPowiedzenia wojny w dniu 8 grudnia 1941 r.

Franklin D. Roosevelt



Cztery Wolności

ORĘDZIE DO KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH O STANIE UNJI Z DNIA 6 STYCZNIA 1941.

Zwracam się do was, członkowie siedemdziesiątego siódmego Kongresu, w najbardziej osobliwej chwili dziejowej. Powiadam "osobliwej", albowiem nigdy jeszcze bezpieczeństwo Ameryki nie było tak zagrożone od zewnątrz, jak dzisiaj.

Od czasu ostatecznego ustalenia formy naszego rządu przez Konstytucję w r. 1789, kraj nasz przechodził wiele kryzysów. Miały one jednak charakter wewnętrzny. Na szczęście raz tylko—w czasie czteroletniej wojny domowej—kryzys taki godził w jedność naszego narodu. Dziś—Bogu dzięki—130,000-

000 Amerykanów z 48 stanów zapomniało o dzielących ich różnicach i tworzy prawdziwą jedność narodową.

Prawdą jest, że przed rokiem 1914 niepokoiły nas często wydarzenia na innych kontynentach. Braliśmy nawet udział w dwóch wojnach przeciwko państwom europejskim i kilkakrotnie prowadziliśmy wojny bez wypowiedzenia w Indiach Zachodnich, na morzu Śródziemnym i na Pacyfiku, broniąc naszych praw i zasad pokojowego handlu. Nigdy jednak żadne poważniejsze niebezpieczeństwo nie zagrażało naszemu krajowi ani jego niepodległości.

Pragnę przekazać wam tę historyczną prawdę, że naród amerykański zawsze opierał się wszelkim próbom otoczenia go murem chińskim i odcięcia od biegu cywilizacji. I dziś, z myślą o naszych dzieciach i dzieciach naszych dzieci, opieramy się próbie odizolowania Stanów Zjednoczonych czy jakiegokolwiek innej części naszego kontynentu, od reszty świata.

Dowiedliśmy tego już w okresie wojen, które nastąpiły po rewolucji francuskiej.

Chociaż wojny napoleońskie zagrażały interesom Stanów Zjednoczonych, gdyż Francuzi mieli posiadłości zarówno w Indiach Zachodnich, jak i w Luizjanie, i chociaż braliśmy udział w wojnie 1812 roku, by odzyskać nasze prawo do pokojowego handlu—było rzeczą jasną, że ani Francja ani Wielka Brytania ani żaden inny naród nie dążył do opanowania całego świata.

Podobnie od roku 1815 do 1914—przez 99 lat—żadna wojna europejska czy azjatycka nie zagrażała ani naszej przyszłości, ani przyszłości żadnego z narodów amerykańskich.

Z wyjątkiem awantury meksykańskiej Maksymiljana, nie zdarzyło się, by jakiegokolwiek obce mocarstwo próbowało usadowić się na naszym kontynencie, a flota brytyjska na Atlantyku była zawsze zaprzyjaźnioną potęgą. I taką jest nadal.

Nawet gdy w roku 1914 wybuchła wojna światowa, stanowiła ona jedynie nikłe niebezpieczeństwo dla przyszłości Ameryki. Lecz z biegiem

czasu lud amerykański zaczynał rozumieć, że upadek innych krajów demokratycznych może grozić naszej własnej demokracji.

Nie należy przesadzać niedociągnięć pokoju wersalskiego. Nie należy przesadzać błędów, popełnionych przez demokracje przy odbudowie świata. Pamiętajmy, że pokój z roku 1919 był znacznie mniej niesprawiedliwy, niż “pacyfikacje”, które rozpoczęły się jeszcze przed Monachjum, a które przeprowadzane są w dalszym ciągu przez tyranów “Nowego Porządku”, dążących do zagarnięcia wszystkich kontynentów świata. Lud amerykański zawsze przeciwstawiał się tyranji.

Każdy realista zdaje sobie sprawę, że system demokratyczny jest w tej chwili atakowany na całym świecie,—czy to przy pomocy broni, czy też przy pomocy zatrutej propagandy, która dąży do zniszczenia jedności i do poróżnienia wszystkich narodów, cieszących się jeszcze pokojem.

W ciągu ubiegłych 16 miesięcy cały system demokratyczny szeregu wielkich i małych a niezależnych krajów został zmieciony z powierzchni ziemi. Napastnicy zaś wciąż kroczą naprzód, grożąc innym, małym czy wielkim narodom.

Dlatego też, spełniając jako wasz Prezydent, obowiązek konstytucyjny “przedstawiania Kongresowi informacji o stanie Unji”, uważam za konieczne zawiadomić was, że przyszłość i bezpieczeństwo naszego kraju i naszej demokracji zawisły w olbrzymim stopniu od wydarzeń, rozgrywających się daleko poza naszymi granicami.

Na czterech kontynentach toczą się dziś walki w obronie systemu demokratycznego. Jeżeli obrona ta zawiedzie, cała ludność i wszystkie bogactwa Europy, Azji, Afryki i Australazji znajdą się w rękach zdobywców. A ludność tych krajów i ich bogactwa przewyższają wielokrotnie liczbę mieszkańców i wielkość zasobów półkuli zachodniej.

W tych warunkach byłoby objawem niedojrzałości—a nawiasem mówiąc, mijaniem się z prawdą—gdyby ktokolwiek chełpił się, że nieprzygotowana Ameryka potrafi na własną rękę rozprawić się z całym światem.

Żaden trzeźwy Amerykanin nie spodziewa się, że pokój, podyktowany

przez dyktatorów, będzie wspaniałomyślny, że przywróci prawdziwą niepodległość i przyniesie międzynarodowe rozbrojenie, wolność słowa i religii, czy chociażby dobrą konjunkturę.

Pokój taki nie przyniósłby bezpieczeństwa ani nam ani naszym sąsiadom. "Ci, którzy gotowi są oddać prawdziwą wolność wzamian za odrobinę chwilowego bezpieczeństwa, nie zasługują ani na wolność ani na bezpieczeństwo."

Jako naród możemy się szycić naszą dobroduszością, lecz nie możemy sobie pozwolić na głupotę.

Miejmy się na baczności przed tymi, którzy przy dźwięku bębnów i cymbałów wpajają nam zasady kompromisu.

A szczególnie miejmy się na baczności przed ową małą grupką samolobów, którzy gotowi są przyciąć skrzydeł orłowi amerykańskiemu, by móc piórami jego wyścielić swoje gniazda.

Słychać dużo lekkomyślnego gadania o tem, że jesteśmy zabezpieczeni przed bezpośrednią inwazją z oceanów. Rzeczywiście, dopóty, dopóki flota brytyjska zachowa swoją potęgę, jesteśmy bezpieczni. Nawet gdyby nie było floty brytyjskiej, nieprzyjacieli nie byłoby chyba na tyle głupi, by zaatakować nas, wysadzając na ląd amerykańskie wojska, przewożone tysiące mil oceanem, zanim nie zagarnąły jakichś strategicznych baz operacyjnych.

"Japończycy zdradziecko zerwali długotrwały pokój, zabili wielu żołnierzy i marynarzy amerykańskich, zatopili okręty i zniszczyli samoloty amerykańskie." F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 9 grudnia 1941 r.

AMERYKAŃSKIE OKRĘTY WOJENNE PŁONĄ W PEARL HARBOR PO ZDRADZIECKIM ATAKU JAPOŃSKIM W DNIU 7 GRUDNIA 1941 R.



Lecz nauczyliśmy się wiele z wypadków, jakie rozegrały się w Europie. Szczególnie cenne jest doświadczenie Norwegii, której porty strategiczne zajęte zostały zdradzieckim atakiem, przygotowywanym przez wiele lat.

Pierwszą fazą ataku na nasz kontynent nie byłoby wysadzenie na ląd wojsk. Nieprzyjacieli natomiast zajęłoby pewne strategiczne punkty przy pomocy szpiegów i ich pomocników, którzy znajdują się już zarówno tutaj, jak i w Ameryce Południowej.

Dopóki narody napastnicze mają inicjatywę w swoich rękach, dopóty one, a nie my, wybierają miejsce, czas i sposób ataku.

Oto dlaczego przyszłość wszystkich republik amerykańskich jest tak zagrożona.

Oto dlaczego ten doroczny raport, który składam Kongresowi, nie ma odpowiednika w całej naszej historii.

Podobnie jak nasza polityka wewnętrzna opiera się na poszanowaniu praw i godności wszystkich naszych obywateli, tak też nasza polityka zagraniczna opiera się na poszanowaniu praw i godności wszystkich narodów, małych czy dużych. A sprawiedliwa moralność musi zwyciężyć i napewno zwycięży.

Pragniemy tak ukształtować przyszłość, by przyniosła ona światu cztery podstawowe wolności:

Wolność pierwsza—to wolność słowa—na całym świecie.

Wolność druga—to wolność, zapewniająca każdemu człowiekowi—na całym świecie—swobodę oddawania czci Bogu na swój własny sposób.

Wolność trzecia—to wolność od nędzy, czyli takie porozumienie gospodarcze, które zapewni ludności każdego kraju—na całym świecie—pomyślne warunki egzystencji w czasie pokoju.

Wolność czwarta—to wolność od lęku, czyli powszechne ograniczenie zbrojeń do tego stopnia i w sposób tak gruntowny, by żaden naród—nigdzie na świecie—nie mógł dokonać napadu na żadnego sąsiada.

Nie jest to bynajmniej wizja dalekiej przyszłości. Jest to konkretna podstawa takiego ustroju światowego, jaki stworzyć możemy jeszcze za

życia naszego pokolenia. Ustrój ten jest całkowitem przeciwieństwem tyranji, swanej "Nowym Porządkiem", którą dyktatorzy tworzą wśród huku bomb.

Temu "Nowemu Porządkowi" przeciwstawiamy porządek moralny. Zdrowe społeczeństwo nie obawia się ani obcych prób podboju świata, ani cudzych rewolucyj.

Od początku naszej historii przechodziliśmy zmiany, przeżywaliśmy ciągłą pokojową rewolucję, rewolucję, która przystosowuje się do zmieniających warunków, a która nie zna obozów koncentracyjnych ani zbiorowych grobów. Porządek światowy do jakiego my zmierzamy opiera się na współpracy wolnych narodów w ramach cywilizowanej zbiorowości ludzkiej.

Naród nasz zaufał swe losy dłoniom, umysłom i sercom milionów wolnych obywateli naszego kraju. A wiarę w wolność poleciliśmy opiece boskiej. Wolność oznacza powszechne panowanie praw człowieka. Będziemy pomagali wszystkim tym, którzy walczą o zdobycie tych praw lub o ich zachowanie. Siła zaś nasza leży w jedności.

Rola Stanów Zjednoczonych w Wojnie

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 9 GRUDNIA 1941.

Nieoczekiwana, zbrodnicza napaść japońska na Pacyfiku jest najjaśkrawszym przejawem upadku moralności w stosunkach międzynarodowych ostatniego dziesięciolecia.

Szajka potężnych i zasobnych w środki gangsterów postanowiła wydać wojnę całemu rodzajowi ludzkiemu. Dziś rzucili oni wyzwanie Stanom Zjednoczonym. Japończycy zdradziecko zerwali długotrwały pokój. Zabili



wielu żołnierzy i marynarzy amerykańskich, zatopili okręty i zniszczyli samoloty amerykańskie.

Kongres i lud Stanów Zjednoczonych przyjął to wyzwanie.

Współ z innymi wolnymi ludami walczymy dziś o prawo do pokojowego współżycia z sąsiadami w atmosferze wolności i uczciwości, bez obawy przed napaścią.

Przygotowałem wyczerpujący przegląd naszych stosunków z Japonią i przedłożył go wkrótce Kongresowi. Zaczyna się on przed 88 laty podróżą komandora Perry'ego do Japonji, kończy zaś w ubiegłą niedzielę wizytą dwóch wysłanników japońskich u Sekretarza Stanu, w godzinę potem, jak bomby i kule japońskie poszarpały naszą flagę i zabijały naszych

“... Hitler napadł Polskę bez ostrzeżenia.” F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 9 grudnia 1941 r.

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY PODNOSZĄ SZLABAN GRANICZNY NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ W DNIU 1 WRZEŚNIA 1939 R.

żołnierzy i obywateli.*

Jestem przekonany, że każdy Amerykanin, zarówno dziś jak i za tysiąc lat, będzie mógł szczerze się naszą cierpliwością i naszymi wysiłkami, zmierzającymi do zabezpieczenia pokoju na Pacyfiku. Były to wysiłki uczciwe, honorowe i godne każdego narodu, wielkiego czy małego. I każdy uczciwy człowiek dziś czy za tysiąc lat wspominać będzie ze zgrozą i oburzeniem zdradziecki czyn wojennych dyktatorów Japonji, dokonany pod osłoną flagi pokoju, przyniesionej nam przez specjalnych wysłanników japońskich.

Postępowanie Japonji w Azji w ciągu ubiegłych lat dziesięciu niczem nie różniło się od postępowania Hitlera i Mussoliniego w Europie i Afryce. Ale dziś nie jest już tylko zbieżność metod. Jest to współpraca tak dobrze szarmonizowana, że strategowie “Osi” mogą uważać wszystkie lądy i oceany świata za jedno wielkie pole operacyj wojennych.

W roku 1931 Japonja napadła Mandżurję—bez ostrzeżenia.

W roku 1935 Włochy napadły Abisynję—bez ostrzeżenia.

W roku 1938 Hitler okupował Austrię—bez ostrzeżenia.

W roku 1939 Hitler napadł Czechosłowację—bez ostrzeżenia.

Później, w tymże roku 1939, Hitler napadł Polskę—bez ostrzeżenia.

W roku 1940 Hitler napadł Norwegję, Francję, Holandję, Belgję i Luksemburg—bez ostrzeżenia.

W roku 1940 Włochy napadły Francję a potem Grecję—bez ostrzeżenia.

*Mowa o ataku japońskim na Pearl Harbor w dniu 7 grudnia 1941 roku.

W roku 1941 mocarstwa "Osi" napadły Jugosławję i Grecję i opanowały Bałkany—bez ostrzeżenia.

W roku 1941 Hitler napadł Rosję—bez ostrzeżenia.

A teraz Japonja napadła Malaje i Thailand i Stany Zjednoczone—bez ostrzeżenia.

Wszystko według jednego wzoru.

Znajdujemy się więc w wojnie. Prowadzimy ją wszyscy razem i razem pozostaniemy do końca. Każdy mężczyzna, każda kobieta, każde dziecko—wszyscy jesteśmy współuczestnikami tej największej w dziejach Ameryki próby. Musimy wspólnie dzielić zmienne koleje wojny: dobre i złe nowiny, porażki i zwycięstwa.

Półtora roku minęło od upadku Francji. Cały świat uświadomił sobie wtedy ogrom zmechanizowanej potęgi, jaką państwa "Osi" budowały przez tyle lat. Te półtora roku Ameryka zdołała w pełni wykorzystać. Wiedząc, że w każdej chwili nastąpić może atak, zaczęliśmy niezwłocznie rozbudowywać nasz przemysł, by sprostać wymaganiom wojny nowoczesnej.

Zyskaliśmy bardzo na czasie, dostarczając wielkich ilości sprzętu wojennego tym krajom, które wciąż jeszcze zdolne były stawić czoła państwu "Osi". Polityka nasza opierała się na tej oczywistej prawdzie, że obrona każdego kraju, przeciwstawiającego się Hitlerowi czy Japończykom, jest —na dłuższą metę—obroną własną. Okazało się, że była to polityka słuszna. Zdobyliśmy w ten sposób czas, potrzebny do usprawnienia naszej produkcji.

Fabryki nasze i stocznie pracują dziś pełną parą. Płynię z nich nieprzerwany strumień czołgów i samolotów, dział i okrętów, pocisków i ekwipunku. Wszystko to zawdzięczamy owym 18 miesiącom drogiego czasu.

Ale to dopiero początek zadania, które stoi przed nami. Musimy być przygotowani na długą wojnę przeciwko potężnym i przebiegłym łotrom. A będzie to wojna nie tylko długa ale i ciężka. Musimy się z tem liczyć, układając nasze plany. I pod tym kątem widzenia musimy oceniać nasze potrzeby wojenne: sumy pieniędzy, ilość materiału, wielkość produkcji.

Musimy produkować nie tylko dla naszej armji, floty i lotnictwa, ale i dla armji, floty i lotnictwa tych krajów Ameryki i całego świata, które walczą z Hitlerem i imperjalistami japońskimi.

Raz jeszcze podkreślam, że Stany Zjednoczone nie zaakceptują innego zakończenia wojny, jak tylko całkowite i zupełne zwycięstwo. Musimy nie tylko zetrzeć hańbę japońskiej zdrady, ale wytepić raz na zawsze wszelkie źródła brutalnego postępowania w stosunkach międzynarodowych.

We wczorajszym orędziu do Kongresu* oświadczyłem, że "uczynimy wszystko, by nigdy już nie zagrażała nam tego rodzaju zdrada". Ale trzeba w tym celu wyrzec się złudzeń, że możemy odizolować nasz kraj od reszty ludzkości.

Ostatnich kilka lat—a zwłaszcza ostatnie trzy dni—stanowią dla nas dotkliwą naukę. Musimy tę naukę dobrze zapamiętać. Jest to nasz obowiązek wobec tych, którzy polegli, święty obowiązek wobec ich dzieci i naszych.

A oto sens tej nauki:

Tam, gdzie panują gangsterskie metody, nie jest bezpieczny żaden naród ani żaden człowiek. Niema skutecznego zabezpieczenia przed napastnikiem, który zakrada się pociemku i atakuje zniemacka.

A zatem półkula nasza, choć oddzielona oceanami, nie jest zabezpieczona przed dotkliwymi ciosami. Nie mierzy się już bezpieczeństwa odległością na mapie.

Trzeba przyznać, że wrogowie nasi po mistrzowsku obmyślili swą łotrorską sztuczkę. Wykonali ją z wielką zręcznością i w dobrze wybranym momencie. Był to czyn haniebny, ale nie zapominajmy, że wojna nowoczesna, prowadzona według reguł hitlerowskich, jest sama przez się plugawym zajęciem. Nienawidzimy jej, pragnęliśmy jej uniknąć. Ale skoro zmuszono nas do walki, będziemy prowadzić ją wszelkimi środkami.

Sądzę, że żaden Amerykanin nie żywi najmniejszej wątpliwości, iż pot-

*Orędzie Prezydenta Roosevelta z dnia 8 grudnia 1941 r., wzywające Kongres do wypowiedzenia wojny Japonji.

rafimy wymierzyć zasłużoną karę sprawcom tych wszystkich zbrodni. Rząd Stanów Zjednoczonych jest doskonale poinformowany o tem, iż Niemcy od wielu tygodni grozili Japończykom, że jeśli nas nie zaatakują, to nie będą dopuszczeni do podziału łupów po wojnie. Za udział w wojnie Niemcy przyrzekli Japoni wieczystą i niepodzielną władzę nad całym obszarem Pacyfiku. Oznacza to nietylko zabór Dalekiego Wschodu i wysp Oceanu Spokojnego, ale również zagarnięcie baz na zachodnim wybrzeżu Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej.

Wiemy również o tem, że Japończycy i Niemcy prowadzą swe operacje lądowe i morskie według jednolitego planu. Traktują oni wszystkie kraje, które im nie pomagają, jako wspólnych wrogów "Osi".

Oto istota wielkiej strategii naszych wrogów.

Naród amerykański musi zrozumieć potrzebę równie wielkiej strategii z naszej strony. Trzeba sobie uświadomić, że sukcesy japońskie na Pacyfiku ułatwiają operacje niemieckie w Libji, że każde zwycięstwo niemieckie na Kaukazie jest niewątpliwą pomocą dla operacji japońskich przeciwko Indjom Holenderskim, że atak Hitlera na Algier lub Marokko toruje drogę napaści niemieckiej na Amerykę Południową i Kanał Panamski.

Z drugiej zaś strony, partyzantka przeciwko Niemcom, prowadzona, dajmy na to, w Serbji czy Norwegji, stanowi pomoc dla nas, podobnie, jak zwycięska ofensywa Rosjan czy sukcesy brytyjskie na lądzie i na morzu.

Prowadzimy tę wojnę nie dla zaborów ani dla odwetu. Walczymy o taki świat, w którym kraj nasz i jego ideały byłyby zabezpieczone dla następnych pokoleń. Jesteśmy zdecydowani rozprawić się z Japończykami. Ale nie na wiele zdałoby się poskromienie Japonji, gdyby reszta świata pozostać miała pod panowaniem Hitlera i Mussoliniego.

W tej trudnej chwili i w ciężkich dniach, które być może nastąpią, nie wolno nam zapominać, że ogromna większość ludzi na całym świecie jest po naszej stronie. Wielu z nich walczy wraz z nami, wszyscy zaś modlą się za nas. Albowiem my reprezentujemy nietylko naszą sprawę, lecz i ich sprawę—naszą i ich nadzieję i wiarę w wolność pod opieką Boga.

W Rocznicę Ogłoszenia Karty Praw Człowieka

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 15 GRUDNIA 1941.

W całych dziejach wolności nie masz daty bardziej znamiennej dla wszystkich wolność miłujących ludzi i narodów, aniżeli dzień 15 grudnia 1791 roku. Albowiem dnia tego, przed laty stu pięćdziesięciu, naród nowy, za pośrednictwem swobodnie wybranego Kongresu, uchwalił Kartę Praw Człowieka, która wywarła wpływ na umysły ludzkie jak ziemia długa i szeroka.

Niema na tej półkuli ani jednej Republiki, któraby do swych ustaw zasadniczych nie włączyła podstawowych zasad wolności człowieka i wolności myśli, zawartych w amerykańskiej Karcie Praw.

Niema na tej półkuli ani jednego kraju, małego czy wielkiego, któryby bezpośrednio lub pośrednio nie odczuł wpływu tego dokumentu.

Przed rokiem 1933 istotne znaczenie Amerykańskiej Karty Praw uznawane było powszechnie, przynajmniej w zasadzie. Nawet dziś conajmniej cztery piąte ludności świata wyznają jej zasady, szanują jej nauki i błogosławią jej skutki. Wyjątek stanowią tylko Niemcy, Włochy i Japonja.

W roku 1933 dorwała się w Niemczech do władzy klika polityczna, która nie uznaje amerykańskiej Karty Praw. Mała garstka ambitnych i pozbawionych wszelkich skrupułów polityków postawiła sobie za zadanie całkowite zniszczenie tych praw. Programem i celem tych politycznych i

moralnych hien było obalenie na całym świecie zdobyczy tej wielkiej rewolucji wolnościowej, której źródłem była nasza Karta Praw.

Prawdy, które były oczywiste dla Thomasa Jeffersona i dla sześciu pokoleń Amerykanów, idących w jego ślady—są hitlerowcom nienawistne. Prawo do życia, do wolności, prawo dążenia do szczęścia, które Jefferson i my wszyscy uważaliśmy za prawa niezaprzeczalne, są dla Hitlera i jego zwolenników pustym dźwiękiem, który postanowili stłumić na zawsze.

A oto zasady, które chcą oni zastąpić niezaprzeczalne prawa jeffersonowskie:

Pojedyńcza istota ludzka nie ma żadnych praw, ani z racji swego istnienia, ani z racji swego człowieczeństwa.

Pojedyńcza istota ludzka nie ma prawa do swej duszy, ani do swego umysłu, ani do swego języka, ani do swego zawodu, ani nawet do wyboru miejsca zamieszkania, czy do małżeństwa z osobą ukochaną.

Jedynym obowiązkiem człowieka jest obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa, ale nie wobec Boga ani sumienia, lecz wobec Adolfa Hitlera. Albowiem człowiek ma wartość nie jako istota ludzka, lecz tylko jako cząstka w aparacie państwa hitlerowskiego.

Ideał narodu, taki, jaki nam odpowiada—naród wolny, samorządny i odpowiedzialny—jest dla Hitlera niepojęty. Dla Hitlera naród—to bezwolna „masa”. A najwyższym ideałem człowieka powinno być—zdaniem Hitlera—dążenie do tego, by stać się bezdusznym kółkiem w maszynie „Nowego Porządku”, która przeobrazi oblicze wszechświata.

Hitler nie potrafi zrozumieć naszego systemu rządzenia. Rząd nie jest dlań sługą i narzędziem ludu, lecz absolutnym dyktatorem i panem każdego obywatela.

Kościół nasz jest dla Hitlera potworem. Pragnie go zniszczyć za wszelką cenę. Kościołem hitlerowców jest „kościół narodowy, oddany całkowicie i wyłącznie służbie jednej doktryny, jednej rasy, jednego narodu”.

Wolność myśli, wolność słowa, wolność religii—to pojęcia najbardziej Hitlerowi nienawistne, obce, budzące w nim paniczny strach.

Źródłem obecnego konfliktu, przyczyną obecnej wojny są napastnicze teorie, które pokojowym i uczciwym narodom świata usiłowali narzucić ci, co podjęli próbę odrodzenia barbarzyństwa i nawrotu do tyranji, co pragną zmusić ludy do bezwzględnego posłuszeństwa, chcą wprowadzić rządy dyktatorów, starają się zniszczyć prawdę i zdławić sumienie, słowem—wskrzęsić to wszystko, co wolne ludy świata dawno już odrzuciły.

I oto stoimy dziś wobec zamachu na wolność ludzką, której podstawą jest amerykańska Karta Praw. Jest to próba ponownego narzucenia ludom całego świata tej samej absolutnej i despotycznej władzy, od której wyzwoliła nas przed wielu, wielu laty odwaga, stanowczość i ofiarność naszych przodków.

Ale próba ta powiodłaby się tylko w tym wypadku, gdyby ci, co przejęli w spadku puściznę wolności, postradali męstwo i ulękli się walki. My, Amerykanie, wiemy jednak, że obecne pokolenie nasze gotowe jest bronić wolności z tym samym zapałem, z jakim o nią walczone.

Nie ulękniemy się żadnych niebezpieczeństw ni gróźb. Nic nie skłoni nas do wyrzeczenia się gwarancji wolności, które ojcowie nasi zawarli w Karcie Praw.

Umysłem i sercem trwamy niezachwianie przy tych ideałach ducha ludzkiego. I przyrzekamy, że żadna siła ani żadne sprzysiężenie sił nie zdoła nam wiary w te ideały odebrać.

W obliczu całego świata ślubujemy sobie nawzajem, że raz podniósłszy oręż w obronie wolności, nie spoczniemy, aż nie zapewnimy jej znów bezpieczeństwa. O to bezpieczeństwo modlimy się, w imię tego bezpieczeństwa działamy—dziś i po wsze czasy.

“Walczymy o Bezpieczeństwo, Postęp i Pokój . . .”

ORĘDZIE DO KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH O STANIE UNJI Z DNIA 6 STYCZNIA 1942.

Spełniając swój obowiązek, składam sprawozdanie o stanie Unji i z dumą stwierdzam, że nigdy jeszcze nastroje w narodzie amerykańskim nie były lepsze niż teraz, że Unja nigdy nie była bardziej zespolona, że kraj nasz nigdy jeszcze nie był przejęty tak silną wolą zwycięstwa jak dziś.

Naród amerykański odpowiedział na zew ojczyzny jak jeden mąż.

Rok temu powiedziałem Kongresowi: “Gdy dyktatorzy postanowią wciągnąć nas do wojny, nie będą czekali na żaden akt agresji z naszej strony. To oni—nie my—wybiorą czas, miejsce i sposób ataku.”

Wiemy, jaki wybrali sobie czas: spokojny poranek niedzielny 7 grudnia 1941.

Wiemy, jakie wybrali sobie miejsce: wysuniętą placówkę amerykańską na Pacyfiku.

Wiemy, jaką wybrali metodę: metodę Hitlera.

Japońskie plany zdobywcze datują się z przed pięćdziesięciu lat. Zaborcza polityka Japończyków polegała nie tylko na szukaniu przestrzeni życiowej. W planach japońskich leżało ujarzmienie ludów Dalekiego Wschodu i wysp Pacyfiku i opanowanie Oceanu Spokojnego przez kontrolę wojskową i morską zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej, Środkowej i Południowej. Realizacja zamierzeń tego potwornego spisku rozpoczęła się wojną przeciwko Chinom w roku 1894. Japończycy zajęli wtedy Koreę. Potem przysłała wojna z Rosją w roku 1904. Skolei, w roku 1924 Japończycy nielegalnie ufortyfikowali wyspy mandatowe. W roku 1931 zajęli Mandżurję. W roku 1937 zaatakowali Chiny.

Podobna polityka zbrodniczych napaści stosowana była przez Włochy. Faszyści ujawnili swoje zaborcze zamiary najpierw w Libii i Trypolitanii. W roku 1935 zagarnęli Abisynję. Celem ich było zdobycie panowania nad całą Afryką Północną, nad Egiptem, częścią Francji i nad całym Morzem Śródziemnym.

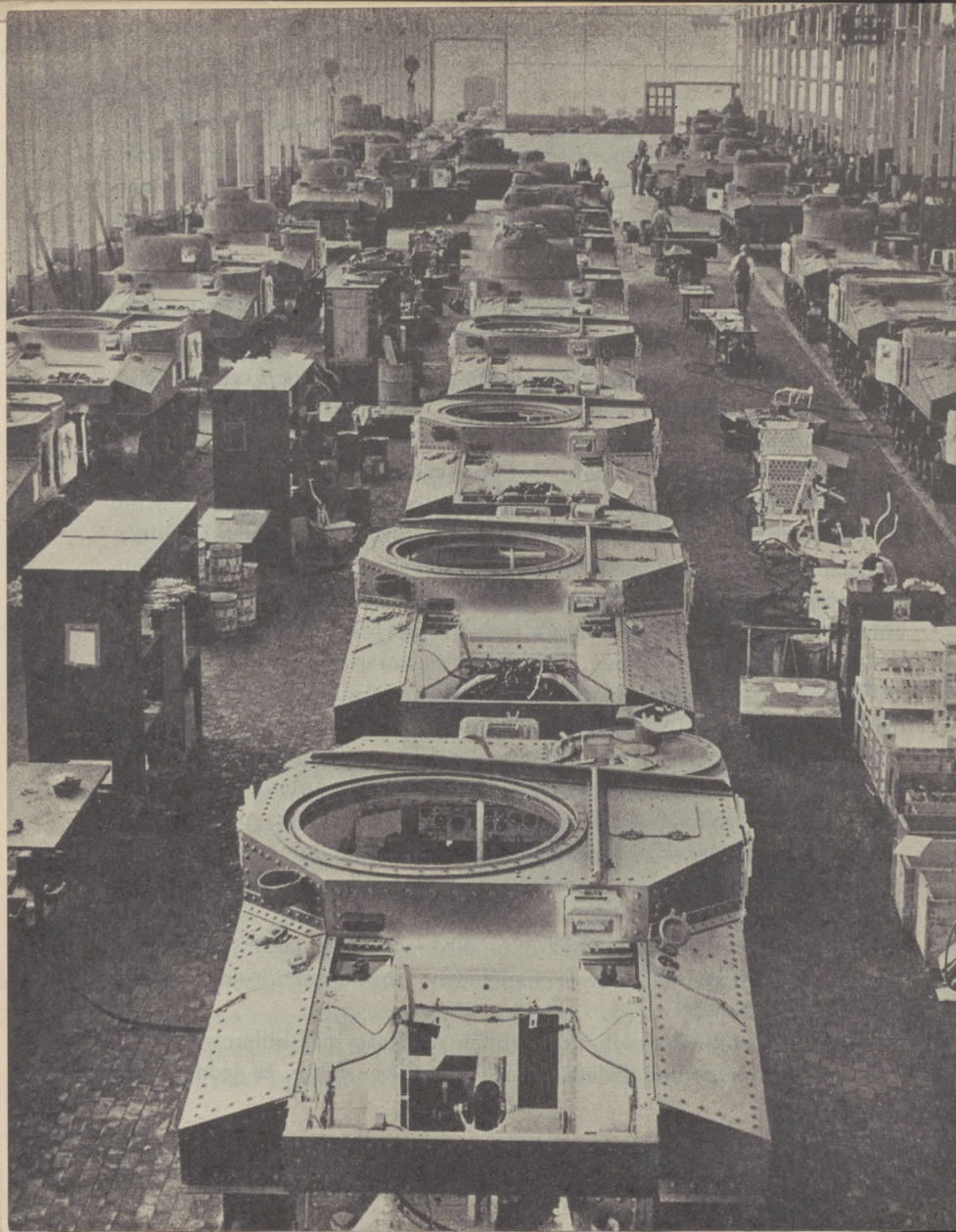
Lecz sny o potędze, jakie śnili imperjaliści japońscy i wodzowie faszystowscy były niczem w porównaniu z zachłannością Hitlera i jego narodowych socjalistów. Zanim jeszcze doszli oni do władzy, mieli gotowe plany podboju. Plany te przewidywały opanowanie nie jakiejś części świata, lecz całej kuli ziemskiej.

Gdy Hitler utworzył aljans Berlin—Rzym—Tokjo, wszystkie te plany zaborcze połączone zostały w jedną całość. Japonii, która miała swe własne plany podboju, powierzono zadanie dodatkowe: odcięcie dostaw broni do Anglii, Rosji i Chin. Albowiem broń ta przybliżała dzień kłeski Hitlera. Atakiem na Pearl Harbor chciano nas oszołomić i zastraszyć do tego stopnia, byśmy całą naszą potęgę przemysłową i wojskową skierowali na obronę Pacyfiku lub na obronę naszych własnych wybrzeży.

Ale plan ten nie powiódł się. Nie daliśmy się ani oszołomić ani zastraszyć.

Współ z naszymi Aljantami przygotowaliśmy plany współpracy i współdziałania wszystkich Narodów Zjednoczonych na polu wojskowym i gospodarczym. Utworzyliśmy już jednolite dowództwo sojusznicznych sił zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych na obszarze południowo zachodniego Pacyfiku. Sztaby wojskowe będą się w dalszym ciągu naradzać i porozumiewać, by poszczególne plany operacyjne uzgodnić w ramach ogólnej strategii, obliczonej na zdruzgotanie przeciwnika. Nie będziemy prowadzili kilku osobnych wojen, nie dopuścimy, by każdy naród walczył na własną rękę. Dwadzieścia sześć narodów zjednoczyło się naprawdę, nie tylko duchem i ideologią, ale i wolą wspólnego prowadzenia wojny poprzez wszystkie jej etapy.

Po raz pierwszy od chwili, gdy Japończycy, faszyści i hitlerowcy wyruszyli na krwawy podbój świata, stanęli oni wobec faktu, że jednoczą się



przeciwko nim przeważające siły. Bezpowrotnie minęły dni, kiedy to napaśtnicy mogli atakować i zdobywać kraj po kraju, nie napotykając na zorganizowany opór. Narody Zjednoczone rozstawiają swoje siły tak, że będą mogły uderzać na nieprzyjaciela tam, gdzie można będzie mu zadać cios najdotkliwszy.

Wojnę tę rozpoczęli militaryści z Berlina i Tokyo. Lecz zakończą ją wzburzone masy ludzkie.

Celem Hitlera i jego japońskich i włoskich zauszników było i jest zniszczenie wszystkich ośrodków kultury i cywilizacji. Chcieli najpierw rozbić Brytyjską Wspólnotę Narodów, Rosję, Chiny i Holandję, by potem połączyć swe siły i osiągnąć cel ostateczny: podbój Stanów Zjednoczonych.

Wiedzą, oni, że nasze zwycięstwo—to zwycięstwo wolności.

Wiedzą, że nasze zwycięstwo—to zwycięstwo demokracji, zwycięstwo ideałów uczciwości i humanitaryzmu.

Wiedzą, że nasze zwycięstwo—to zwycięstwo religii.

A tego nie mogliby ścierpieć. Świat jest za mały na to, by znalazło się na nim dość "przestrzeni życiowej" dla Hitlera i dla Pana Boga zarazem. Dlatego też hitlerowcy planują narzucenie całemu światu nowej, pogańskiej religii germańskiej. Zamiast Pisma Świętego i Krzyża—"Mein Kampf", swastyka i obnażony miecz.

Nasze cele są jasne. Chcemy zniszczyć militarizm, wszczepiony ujarz-

"Fabryki nasze i stocznie pracują dziś pełną parą. Płyynie z nich nieprzerwany strumień czołgów i samolotów, dział i okrętów, pocisków i ekwipunku . . ." F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 9 grudnia 1941 r.

MONTOWANIE CZOŁGÓW AMERYKAŃSKICH W HALI JEDNEJ Z FABRYK PRZEMYSŁU WOJENNEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

mionym ludom przez ich wojowniczych władców. Chcemy wyzwolić uciskane narody. Chcemy wprowadzić i zabezpieczyć na całym świecie wolność słowa, wolność religii, wolność od lęku i wolność od nędzy.

Nie spoczniemy, zanim nie osiągniemy tych celów. Wiem, że przemawiam w imieniu całego narodu amerykańskiego i mam prawo przypuszczać, że przemawiam również w imieniu wszystkich, walczących wraz z nami narodów, gdy twierdzę, że tym razem chcemy nie tylko wygrać wojnę, ale i zabezpieczyć pokój, który po niej nastąpi.

Wojna nowoczesna wymaga nie tylko walki, ale i pracy przy warsztatach fabrycznych. Musimy wytwarzać wielkie ilości broni i wielkie ilości środków transportowych dla przewożenia tej broni na pobojowiska, rozrzucone po wszystkich częściach świata.

Wystrzegajmy się zarozumiałstwa. Nie wolno nam niedoceniać nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel jest bowiem potężny i przebiegły, okrutny i brutalny. Użyjcie wszystkich środków, by zabijać i niszczyć. Nauczył on swoich poddanych, że największą sztuką jest umiejętność prowadzenia wojny. Szykował się do tej wojny od lat, planując, spiskując, ćwicząc się, zbrojąc i walcząc. Poznaliśmy już smak porażki. Czekają nas być może niejedno jeszcze niepowodzenie. Musimy być przygotowani na długą, ciężką, krwawą i kosztowną wojnę.

Z drugiej jednak strony musimy wystrzegać się defetyzmu. Defetyzm jest bowiem jedną z głównych broni hitlerowskiej propagandy. Nieraz używany był ze znakomitą skutecznością. Ale lud amerykański nie da się na to nabrać.

Musimy wystrzegać się wszelkich rozdziewików, zarówno w naszym kraju, jak i w stosunkach między Narodami Zjednoczonymi. Musimy być szczególnie czujni wobec wszelkich przejawów prześladowań rasowych. Hitler będzie ustawicznie próbował szerzyć nieufność i podejrzliwość między ludźmi, między grupami społecznymi, rasowymi i narodowościami oraz między poszczególnymi rządami. Postara się zastosować do nas tę samą metodę fałszu i rozsiewania pogłosek, przy pomocy której

poróżnił Francję z Wielką Brytanią. Lecz natrafi wśród nas na niezłomną wolę oporu, która trwać będzie dopóty, dopóki nie rozpadną się jego złowrogie plany, zagrażające wolności i bezpieczeństwu ludów całego świata.

Nie możemy prowadzić tej wojny z nastawieniem obronnym. Ponieważ nasze siły i nasze środki są w pełni zmobilizowane, będziemy atakować wroga, będziemy uderzać weń raz po raz, gdziekolwiek i kiedykolwiek zdołamy go osiągnąć.

Będziemy go trzymać zdala od naszych wybrzeży, albowiem zmierzamy do tego, by pobić wroga na jego własnej ziemi.

Walczymy dziś o bezpieczeństwo, postęp i pokój. Nietylko dla siebie, lecz i dla wszystkich ludzi. Nietylko dla naszego pokolenia, lecz i dla wszystkich pokoleń następnych. Walczymy, by wytepić odwieczne zło, odwieczne bolączki.

Nasi wrogowie kierują się brutalnym cynizmem, szatańską pogardą dla rodzaju ludzkiego. Nas zaś prowadzi wiara, która wywodzi się z Księgi Stworzenia: "Stworzył Bóg Człowieka na wyobrażenie swoje". Chcemy pozostać wierni tej prawdzie. Walczymy, jako walczyci nasi ojcowie, by utrzymać wiarę, że wszyscy ludzie są równi w obliczu Boga. Nasi przeciwnicy zaś pragną tę wiarę zniszczyć i stworzyć świat na swoje własne wyobrażenie: świat tyranji, okrucieństwa i niewoli.

Oto istota konfliktu, który ciąży nad nami dniem i nocą. Niema tu miejsca na kompromis. Albowiem nigdy nie było i nigdy nie będzie kompromisu pomiędzy dobrem a złem. Tylko całkowite zwycięstwo może być nagrodą dla bojowników tolerancji i uczynności, wolności i wiary.

W Dniu Święta Flagi

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 14 CZERWCA 1942.

Dziś, w dniu święta naszej flagi, obchodzimy jednocześnie rocznicę Deklaracji Narodów Zjednoczonych. Ten wielki sojusz zawarty został celem pobicia naszych wrogów i celem stworzenia prawdziwego pokoju, opartego na zasadzie wolności człowieka.

Cztery Wolności są człowiekowi równie niezbędne do życia jak powietrze i słońce, jak chleb i sól. Pozbaw go tych wolności — a umrze. Pozbaw go niektórych z tych wolności — a zacznie powoli usychać. Lecz daj mu wszystkie te wolności w całej pełni, a rozpocznie się nowy okres w życiu ludzkości, okres najwspanialszy w dziejach.

Każdy człowiek, niezależnie od rasy czy wyznania, niezależnie od tego, gdzie żyje, ma prawo do tych wolności. Jest to jego dziedzictwo, którego mu tak długo odmawiano. My, Narody Zjednoczone, mamy dość woli, dość siły i dość ludzi, by dziedzictwo to oddać w ręce wydziedziczonych.

Główna różnica pomiędzy nami a naszymi wrogami polega właśnie na tem, że my wierzymy w prawa człowieka do Czterech Wolności, że my wierzymy w samego człowieka, który został stworzony wolnym, na podobieństwo Boga. Na tej wierze i na nienawiści, którą żywimy dla naszych

“W Norwegji i w Holandji, w Belgji i we Francji, w Czechosłowacji i w Polsce, w Serbji i w Grecji—we wszystkich tych krajach panuje duch walki . . .” F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 3 września 1942 r.

ŻOŁNIERZE POLSKI PODZIEMNEJ W AKCJI.

wrogów, opiera się też całkowita jedność Aljantów. Z wiary tej wypływa nasza siła, z wiary tej wywiedzie się nasze zwycięstwo.

Wiemy, że żaden człowiek ani żadna moc nie potrafi złamać wiary Narodów Zjednoczonych. I wiemy, że wiele milionów ludzi, znajdujących się w niewoli, milcząco zgadza się z nami.

Pytamy więc naród niemiecki, biczowany przez swoich hitlerowskich władców, czy woli zmechanizowane piekło “Nowego Porządku” hitlerowskiego, czy też—zamiast tego—wolność słowa, wolność religji, wolność od nędzy i wolność od lęku.

Pytamy więc naród japoński, miażdżony przez swoich oprawców, czy woli życie w niewoli i krwi, czy też—zamiast tego—wolność słowa, wolność religji, wolność od nędzy i wolność od lęku.

Pytamy więc dzielne i nieujarzmione ludy, które armje “Osi” zdeptały



i sponiewierały, czy wolą raczej ulec najeźdźcy, czy też cieszyć się wolnością słowa, wolnością religii, wolnością od nędzy i wolnością od lęku.

Znamy odpowiedź. I oni znają odpowiedź na to pytanie. Wiemy, że człowiek, który został stworzony wolnym na podobieństwo Boga, nie będzie cierpiał na wieki pod mieczem oprawcy.

Ludy Narodów Zjednoczonych wyrrywają ten miecz z rąk oprawców. Mieczem tym zniszczą tyranów. Tyrani przemijają. Człowiek zaś kroczy naprzód ku światłu.

Kończąc tę mowę, odczytam wam modlitwę, która została napisana dla Narodów Zjednoczonych:

Boże ludzi wolnych, serca nasze i życia ofiarujemy za sprawę wolnej ludzkości.

Daj nam zwycięstwo nad tyranami, którzy chcieliby zakuć w kajdany wszystkich wolnych ludzi i wszystkie wolne narody. Daj nam wiarę i zrozumienie, byśmy mogli miłować, jak braci, wszystkich, którzy walczą o wolność. Daj nam braterstwo, nadzieję i ufność nie tylko na czas trwania tej strasznej wojny, lecz i na czasy, które po niej nastąpią, a które zjednoczą i zjednoczyć muszą wszystkie dzieci matki-ziemi.

Planeta nasza jest zaledwie małą gwiazdą na firmamencie. Lecz możemy z niej uczynić planetę, nie znającą wojen, ani głodu, ani strachu, nie wiedzącą co to różnice rasowe, polityczne, czy religijne. Daj nam odwagę i dalekowzroczność, byśmy mogli rozpocząć to dzieło już dzisiaj i by dzieci nasze i dzieci naszych dzieci dumne być mogły ze swego człowieczeństwa.

Duch ludzki obudził się, a dusza ludzka wzbija się na nowe wyżyny. Daj nam mądrość i instynkt, byśmy potrafili pojąć wielkość ducha ludzkiego, który cierpi tak bardzo dla celu, nie dającego się osiągnąć za życia jednego pokolenia. Uczyni, byśmy czcili tych, co polegli dla sprawy i tych, którzy żyją i pracują dla niej. Daj wyzwolenie i bezpieczeństwo krajom okupowanym i ludom uciskanym. Uczyni, byśmy mieli cierpliwość dla zwiezionych a litość dla oszukanych. Daj nam umiejętność i odwagę, byśmy

mogli wyzwolić świat od ucisku i przełamać wreszcie tę starą zasadę, że silny z racji swojej siły musi znęcać się nad słabym.

Lecz nadewszystko daj nam braterstwo, nie tylko na dzień dzisiejszy, lecz po wszystkie czasy—braterstwo nie tylko słów lecz i czynów. Daj nam tę prostą świadomość, żeśmy wszyscy dziećmi tej ziemi. Gdy bracia nasi są uciskani—to i my jesteśmy uciskani. Gdy są głodni—to i my cierpimy głód. Gdy zabrano im wolność—to i nasza wolność jest w niebezpieczeństwie. Daj nam wspólną wiarę w to, że człowiek winien mieć pokój i chleb, sprawiedliwość i prawo, wolność i bezpieczeństwo, równe możliwości i równe szanse czynienia dobrze, nie tylko w swoim własnym kraju, lecz na całym świecie. W tej wierze idźmy ku nowemu światu, który zbudujemy własnymi rękami. Amen.

Do Młodzieży Świata

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 3 WRZEŚNIA
1942 R. Z OKAZJI MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU
MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ W WASHINGTONIE.

Uczestników tego zjazdu zainteresuje niewątpliwie fakt, że w ciągu ubiegłego tygodnia radio "Osi" żywo omawiało to wasze zebranie i mowę, którą w tej chwili słyszycie. Nasze stacje podsłuchowe zanotowały liczne audycje radjostacji "Osi" i radjostacji przez "Oś" kontrolowanych. Wszystkie one omawiały Zjazd Młodego Pokolenia Narodów Zjednoczonych, używając słów pełnych nienawiści i, oczywiście, fałszu.

Nasi specjaliści na stacjach podsłuchowych twierdzą, że wszystkie radjostacje "Osi" będą próbowały zagłuszyć moje słowa, by nie dotarły one, ani po angielsku ani w przekładzie, do uszu młodzieży, żyjącej w jarzmie hitlerowskim.

Nie trudno zgadnąć, czemu propaganda "Osi" zachowuje się wobec tego Zjazdu w sposób tak histeryczny. Od wielu przecież lat wrogowie nasi, z właściwym sobie zakłamaniem, zwracają się z apelami do młodzieży. Krzykliwie reklamują się, jako szermierze sprawy młodych. Lecz świat poznał się już na tem, że hitlerowcy, faszyci i japońscy militaryści nie mogą tej młodzieży ofiarować nic. Nic prócz śmierci.

Z drugiej zaś strony sprawa Narodów Zjednoczonych jest właśnie sprawą młodzieży. Sprawa Narodów Zjednoczonych jest nadzieją naszego pokolenia i pokoleń przyszłych. Jest nadzieją, że nadejdą czasy wolnego, sprawiedliwego i uczciwego życia.

Czy macie wątpliwości, co uczciwa młodzież Europy sądzi o fałszywych obietnicach władców "Osi"? Spójrzcie więc na odważnych młodzieńców Francji czy innych krajów okupowanych. Wolą oni ginąć pod kulami plutonów egzekucyjnych, niż żyć w niewoli i upodleniu pod władzą Hitlera.

W Finlandji, na Węgrzech, w Rumunji, w Bułgarji i we Włoszech—w tych wszystkich nieszczęsnych krajach, których rządy podporządkowały się Hitlerowi i poddały się jego rozkazom—quislingowie zorganizowali ruchy młodzieży. Ale ruchy te przyczyniły się jedynie do pognania dziesiątków tysięcy młodych ludzi na rzeź, na front wschodni, gdzie hitlerowcom potrzeba coraz więcej mięsa armatniego dla ponawiania rozpaczliwych prób rozbicia dzielnej armji rosyjskiej.

Bohaterska młodzież chińska od pięciu lat niezłomnie przeciwstawia się wszelkim próbom japońskim, zmierzającym do oszukania i rozbicia jej tak zwodniczymi obietnicami, jak hasło "Azja dla Azjatów." Chińczycy wiedzą bowiem, że hasło to oznacza jedynie "ujarzmienie wszystkich istot ludzkich przez Japończyków".

Pewni jesteśmy, że nowy świat ukształtują młodzi, wolni obywatele

Narodów Zjednoczonych, a nie bezduszne "roboty" niewolniczych państw "Osi".

Obecni tu delegaci reprezentują dwadzieścia dziewięć Narodów Zjednoczonych.

Przed pierwszą wojną światową mało kto wierzył, że młodzież ma prawo do przemawiania we własnym imieniu, lub do zabierania głosu w sprawach państwowych.

Od tego czasu nauczyliśmy się wiele. Wiemy, że rozum nie zawsze jest przy starości, że bywają ludzie starzy a głupi i ludzie młodzi a mądrzy. Lecz w czasie wojny młode pokolenie dźwiga ciężar walki, a po wojnie znosi wszystkie ujemne jej następstwa.

W latach kryzysu gospodarczego, które nastąpiły po okresie pozornej konjunktury po pierwszej wojnie światowej, młodzież ucierpiała więcej niż starsze pokolenie. Albowiem pozbawiona została sposobności kształcenia się, uczenia zawodu, pracy, a nawet dostatecznego żywienia. I dlatego młodzież uległa pokusie wynalezienia jakiegoś prostego lekarstwa nietylko na swoje własne bolączki, ale na wszystkie bolączki świata. Jedni słuchali obcych, syrenich głosów, które dawały zwodnicze rady na wszelkie zło. "Demokracja umarła!"—podszeptowały te głosy.—"Pójdźcie za nami, a my was nauczymy działać. Poprowadzimy was na podbój świata. Damy wam władzę nad niższymi rasami. Wzamian żądamy od was tylko zrzeczenia się wolności."

Inni młodzieńcy krajów demokratycznych oddali się rozpacz. Szukali zapomnienia w cynizmie i zgorzknieniu.

Ale nadszedł w końcu dzień, gdy wszystkie te zwodnicze teorie rozprysły się pod obuchem nagiej rzeczywistości—straszej, brutalnej rzeczywistości dywizyj pancernych i bombowców, która zagrażać poczęła bezpieczeństwu każdej rodziny, każdej jednostki we wszystkich wolnych krajach świata. I kiedy młodzież nasza uświadomiła sobie tę rzeczywistość, miliony chwyciły za broń. Dziś są oni zdecydowani walczyć dopóty, dopóki zaboreze moce nie zostaną starte w proch i pył.

Słowa moje, wypowiedane w Washingtonie, docierają do wielu milionów żołnierzy i marynarzy amerykańskich, znajdujących się nie tylko na terytorjum Stanów Zjednoczonych, ale i w odległych zakątkach kuli ziemskiej—w Ameryce Środkowej i Południowej, na wyspach Atlantyku, w Wielkiej Brytanji i Irlandji, na wybrzeżach Afryki, w Egipcie, w Iraku i w Iranie, w Rosji, w Indjach, w Chinach, w Australji, na Nowej Zelandji, na licznych wyspach Pacyfiku i na wszystkich morzach i oceanach świata. Słowem—docierają wszędzie, gdzie tylko znajdują się nasi żołnierze.

Jako ich naczelny wódz pragnąłbym skierować specjalnie do nich kilka słów, które płyną z głębi serc wszystkich naszych rodaków:

Wy, młodzi Amerykanie, jesteście godni najszczytniejszych tradycji naszego narodu. Wykazaliście większą jeszcze odwagę i determinację, niż pierwsi pielgrzymi, którzy wylądowali na obcych brzegach Nowej Anglii, niż pionierzy, którzy torowali sobie drogę przez nieprzebyte puszcze naszego kontynentu.

Męstwem i poświęceniem dla kraju dorównaliście ojcom waszym z roku 1918 i dziadom waszym z roku 1863 czy 1776.

Wiecie dlaczego walczycie. Wiecie, że droga, która was zawiodła na wyspy Salomona, nad Morze Czerwone czy ku wybrzeżom Francji jest niczem innym, jak przedłużeniem głównej ulicy waszego miasteczka, że kiedykolwiek i gdziekolwiek wzdłuż tej drogi walczyacie—zawsze i wszę-

“Będziemy ich gwałtownie i nieustannie atakować z powietrza . . .” F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 7 stycznia 1943 r.

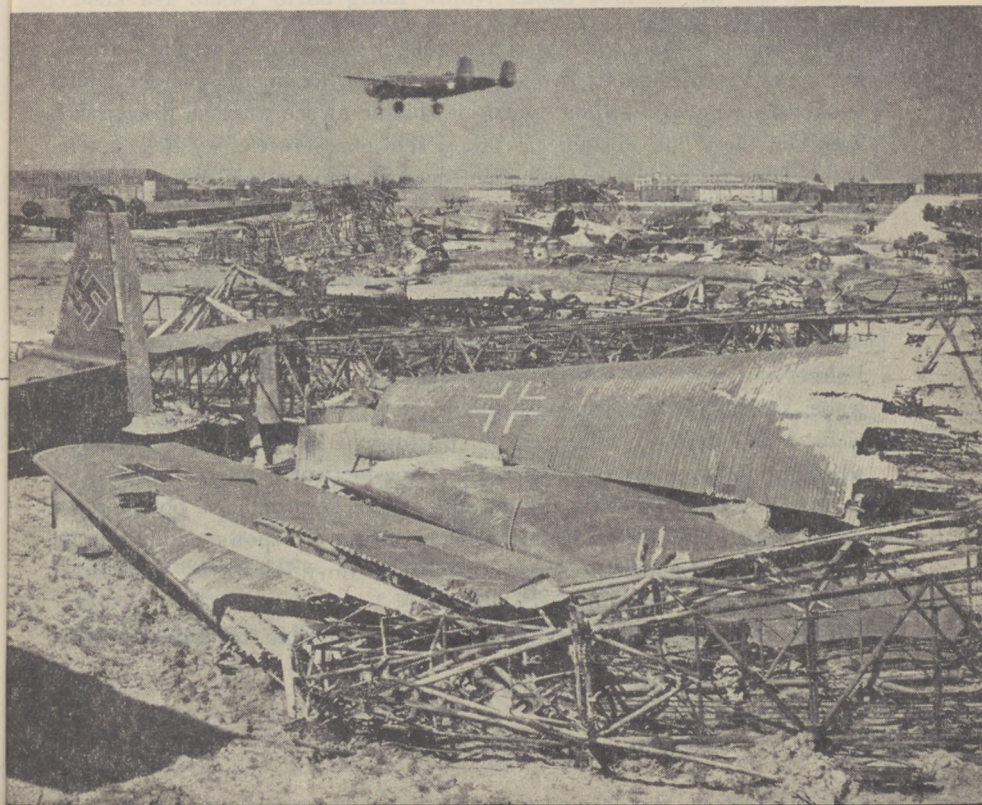
SZCZĄTKI SAMOLOTÓW NIEMIECKICH, ZNISZCZONYCH PRZEZ
LOTNIKÓW ALJANCKICH NA LOTNISKU EL AOUIA POD
TUNISEM PODCZAS KAMPANJI PÓŁNOCNO-AFRYKAŃSKIEJ.

dzie stajecie w obronie waszego domu, waszych wolnych szkół, waszych kościołów i waszych ideałów.

My tu, w kraju, zdajemy sobie doskonale sprawę z zobowiązań, jakie zaciągnęliśmy wobec was. Nie zawiedziecie się na nas.

Wiemy, że wielu z was myśli o przerwanej nauce, złamanej karierze i utraconych posadach. Rozwiązanie tych zagadnień nie może być tak, jak to bywało w przeszłości, pozostawione czystemu przypadkowi.

Walczycie, by zwyciężyć. Albowiem wiecie, że klęska przekreśliłaby wszystkie wasze plany na przyszłość. Zwycięstwo jest konieczne, ale zwycięstwo nie



wystarczy ani wam ani nam. Musimy mieć tę pewność, że gdy wywalczyacie zwycięstwo, nie będziecie musieli opowiadać swoim dzieciom, że walczyliście napróżno, że zostaliście zdradzeni. Musimy mieć tę pewność, że w domach waszych panować będzie dostatek, że w szkołach waszych uczyć będą tylko prawdy, że w kościołach waszych bez lęku wyznawać będzie można swoją wiarę.

Lepszy świat, o który walczyacie i za który niejedyn z was odda życie, nie nadejdzie dlatego tylko, że wojnę tę wygramy. I nie nadejdzie dlatego tylko, że tak mocno pragniemy, by nadszedł. Stworzyć go może tylko śmiała myśl, rozumne planowanie i twarda praca. Nie powstanie on w ciągu jednej nocy, ale w ciągu lat całych wysiłku, wytrwałej pracy i niezachwianej wiary.

Wy, młodzi żołnierze i marynarze, rolnicy i robotnicy, artyści i uczeni, którzy dziś torujecie nam drogę do zwycięstwa, weźmiecie wszyscy udział w tworzeniu nowego świata. Będziecie zbierać owoce waszych dzisiejszych wysiłków, lecz nie dostaniecie nic, jeżeli pozostawicie wysiłek innym. Odkładając po wojnie karabin, nie możecie jednocześnie złożyć z siebie obowiązków wobec przyszłości.

To, co powiedziałem żołnierzom i marynarzom amerykańskim, odnosi się również do chłopców i dziewcząt wszystkich Narodów Zjednoczonych, stojących w obliczu wspólnego wroga.

W Norwegiji i w Holandji, w Belgji i we Francji, w Czechosłowacji i w Polsce, w Serbji i w Grecji—we wszystkich tych krajach panuje duch walki, który przeciwstawia się brutalnemu uciskowi, barbarzyńskim okrucieństwom i gwałtom hitlerowskim. Rozbrojeni lecz nieujarzmieni ludzie wciąż zadają ciosy swym ciemnościom. Choć nie wolno im znać prawdy, z narażeniem życia słuchają przez radjo wieści ze świata. A potem z ust do ust i przez tajne pisma podają sobie tę prawdę i rozpowszechniają ją po kraju. A gdy nadejdzie godzina powstania—"Nowy Porządek" hitlerowski zostanie zburzony rękami swych ofiar.

Dziś, zaprawiona w bojach młodzież Rosji i Chin uświadamia sobie

godność jednostki, zrywając ostatnie ogniwa łańcuchów despotyzmu, któremi tak długo była spętana. Jest to proces historyczny epokowej doniosłości. Oznacza on, że pojęcie cywilizacji zachodniej traci swój sens. Wydarzenia historyczne i potrzeby całej ludzkości wiążą kulturę Azji z kulturą Europy i Ameryki, by poraz pierwszy w dziejach stworzyć prawdziwą cywilizację wszechświatową.

Cele nasze zawarte zostały w podstawowych zasadach Karty Atlantyckiej i wyrażone w idei Czterech Wolności.

Te zasady i idee sformułowane zostały poto, by stworzyć świat, w którym mężczyźni, kobiety i dzieci cieszyć się będą wolnością i równością i żyć będą bez obawy przed grozą wojny. Żaden żołnierz ani marynarz nie znosiłby trudów wojennych z taką ochotą, gdyby przypuszczał, że za lat dwadzieścia synowie jego znów będą walczyć na odległych pustyniach i morzach, w dżunglach i w przestworzach.

Nauczyliśmy się wiele z naszych starych błędów. Wiemy już teraz, jak należy w pełni wykorzystać zwycięstwo. Tym razem wysiłek naszych żołnierzy nie zostanie zmarnowany przez cynizm polityczny, chwiejność i brak kompetencji.

Wiemy, że niełatwo nam przyjdzie osiągnąć te cele. Nie możemy spełnić naszych ideałów z dnia na dzień. Wiemy, że czeka nas długa, twarda i zacięta walka i że nawet wtedy, gdy ostatni samolot niemiecki, japoński czy włoski zostanie strącony, stać będzie przed nami ogromne zadanie.

Narody Zjednoczone rozporządzają dostatecznymi środkami technicznymi i zasobami materialnymi, a nadewszystko szaleńczą odwagą, wizją i wolą, by stworzyć i zachować taki ład światowy, który usprawiedliwi w pełni ofiary, składane dziś przez młodzież.

Lecz musimy trwać przy naszych zadaniach nieugięcie i solidarnie. Musimy prowadzić ofensywę przeciwko złu we wszystkich jego postaciach. Musimy pracować i walczyć, by nasze dzieci mogły korzystać w pokoju ze

swych niezaprzeczalnych praw do wolności słowa, wolności religii, wolności od nędzy i wolności od lęku.

Tylko wtedy wojna totalna zakończy się totalnem zwycięstwem.

Bezwarunkowa Kapitulacja

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 12 LUTEGO 1943.

Gdy przemawiam do was dzisiaj, wiem, że wszyscy przejęci jesteśmy jedną tylko myślą: iż będziemy wojnę tę prowadzili do końca, aż do dnia, kiedy wojska Narodów Zjednoczonych wkroczą tryumfalnie do Berlina, Rzymu i Tokio.

Kilka miesięcy temu odbyłem podróż inspekcyjną po Ameryce. Oglądałem fabryki wojenne, obozy ćwiczebne armji i marynarki oraz lotniska. Stwierdziłem, że wszyscy Amerykanie—kobiety i mężczyźni, pracownicy i pracodawcy—wyteżają swe siły, by wykonać nakreślone plany produkcyjne.

W każdym bataljonie amerykańskim, wśród załogi każdego statku można znaleźć obywateli amerykańskich, rekrutujących się ze wszystkich zawodów, pochodzących z różnych stron świata, reprezentujących wszelkie grupy społeczne, religijne i polityczne.

Gdy spytać ich o co walczą, każdy z nich odpowie: "Walczę dla Ojczyzny mojej". Gdy zaś spytać skolei, co pod tem rozumieją, otrzyma się pozornie różne odpowiedzi.

Jeden powie, że walczy o prawo mówienia, pisania, czytania i słuchania tego, co mu się podoba.

Inny znów powie, że walczy dlatego, iż nie chce, by flaga hitlerowska powiewała nad kościołem Baptistów w jego miasteczku.

Inny znów żołnierz powie, że walczy o prawo do pracy i do zarabiania na trzy dobre posiłki dzienne dla siebie i swojej rodziny.

Czwarty zaś żołnierz powie, że walczy poto, by dzieci jego i wnuki nie musiały jechać do Europy, Azji czy Afryki, by raz jeszcze robić tę brudną robotę wojenną.

Lecz wszystkie te odpowiedzi sprowadzają się do jednego: każdy Amerykanin walczy o wolność. Wolność każdego Amerykanina i jego rodziny zależy dziś, a w przyszłości zależeć będzie w jeszcze większym stopniu od tego, czy sąsiedzi jego w innych krajach też cieszą się wolnością.

Albowiem świat cały jest dziś jednym sąsiedztwem. I dlatego wojna ta, która rozpoczęła się w pozornie odległych częściach świata, rozciągnęła się na wszystkie kontynenty, na wszystkie prawie wyspy i dotknęła wszystkich prawie mieszkańców świata. I jeżeli pokój, który po tej wojnie nastąpi, nie oprze się na zrozumieniu tego faktu, że świat jest sąsiedztwem, jeżeli pokój ten nie będzie sprawiedliwy dla wszystkich ludzi, wtedy nowa wojna światowa znów zagrażać będzie całej ludzkości.

Gdy byłem w Casablance, przekonałem się, że wszyscy Francuzi, znajdujący się poza Francją, zjednoczeni są jednym wielkim celem. Łączy ich wola wyzwolenia całego ludu francuskiego, który dziś cierpi w jarzmie hitlerowskim. Z dniem każdym zacieśniają się więzy jedności między Francuzami, albowiem wiedzą oni, że będą mogli niebawem zadać cios, który przyniesie krajowi ich wolność.

Podstawowe zasady naszej demokracji wykute zostały w czasie rewolucji francuskiej i amerykańskiej. Kamieniem węgielnym naszego całego gmachu demokratycznego była zasada, że wszelka władza pochodzi jedynie i wyłącznie od ludu.

Jednym z celów obecnej wojny, wyrażonych w Karcie Atlantyckiej, jest stwierdzenie, że narody, które dziś znajdują się pod okupacją, będą w przyszłości panami swojego losu. Niechaj nikt nie wątpi o tem, że celem Narodów Zjednoczonych jest przywrócenie narodom podbitym ich świętych praw.

Suwerenność Francji jest przy ludzkiej francuskiej. Lud francuski, znajdując się pod butem okupanta, nie może się swobodnie wypowiadać. Gdy tryumfujące armie Narodów Zjednoczonych pobiją wspólnego wroga, Francuzi znów będą reprezentowani przez rząd, który sami wybiorą.

Będzie to w pełnym tego słowa znaczeniu wolny wybór. A przecież żaden naród nie wybierze dobrowolnie hitlerowskiej, faszystowskiej czy japońskiej formy rządu. Takie rządy są wynikiem zagarnięcia władzy przez uzurpatorów. Dlatego też Narody Zjednoczone mogą powiedzieć o tych formach rządu: "Nigdy więcej".

Prawo samostanowienia, zawarte w Karcie Atlantyckiej, nie oznacza bynajmniej, że jakiś rząd ma prawo do urządzania masowych mordów, że ma prawo do zamieniania swoich własnych obywateli czy obywateli jakiegokolwiek innego kraju w niewolników.

Możemy zapewnić świat cały, że ta totalna wojna—ten straszliwy przelew krwi ludzkiej na całym świecie—nie jest prowadzona potę, by gdziekolwiek ostali się przy władzy Quislingi czy Lavale.

Agencje propagandowe państw "Osi" starają się odwiec klęskę przy pomocy wszelkich możliwych sztuczek, zmierzających do poróżnienia Narodów Zjednoczonych między sobą. Starają się wmówić światu, że, gdy wojna się skończy, Rosja, Anglja, Chiny i Stany Zjednoczone zaczną walkę o podział łupów.

Jest to ich ostatni wysiłek dla poróżnienia poszczególnych narodów. To ich ostatnia nadzieja na ułożenie się z każdym z nas oddzielnie. Liczą oni na to, że znajdą się jeszcze narody dość łatwowierne i dość naiwne, by dać się namówić na zawieranie "układów", kosztem pozostałych aliantów.

Na te rozpaczliwe próby uniknięcia kary za popełnione zbrodnie Narody Zjednoczone mają tę tylko odpowiedź: jedynym warunkiem jakiegokolwiek "układów" z jakimkolwiek rządem, czy jakimkolwiek państwem "Osi"—jest bezwarunkowa kapitulacja. Nie oznacza to, że dążymy do skrzywdzenia prostego ludu, zamieszkującego kraje "Osi". Lecz oznacza to, że dążymy do surowego ukarania zbrodniczych przywódców.

Hitlerowcy muszą być rzeczywiście w rozpaczliwej sytuacji, jeżeli czepiają się nadziei, że mogą poróżnić rząd i lud angielski, amerykański czy chiński z Rosją, lub że mogą skierować Rosję przeciwko nam.

Niezwykła odwaga i wytrwałość ludu rosyjskiego, który odparł wszystkie ataki najeźdźcy, geniusz militarny Stalina i generałów rosyjskich, którzy prowadzą armię sowiecką—wszystko to przemawia samo za siebie.

Wojna ta wzmocniła świadomość przywódców i ludów Narodów Zjednoczonych. I mogą powiedzieć dziś z całą odpowiedzialnością, że wszyscy widzimy konieczność współpracy powojennej dla zachowania trwałego pokoju.

Dzień dzisiejszy jest dniem urodzin wielkiego Amerykanina. Pamięć Abrahama Lincolna czczona jest przez wszystkich ludzi na całym świecie—w krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, w Rosji Sowieckiej, w Chinach, wszędzie, gdzie ludzie miłują wolność i gotowi są oddać za nią życie.

Prezydent Lincoln powiedział w roku 1862:

"Obywatele, nie zdołamy wymknąć się historii. My, jako członkowie tego Kongresu i tego rządu, pozostaniemy w pamięci ludzkiej nawet wbrew naszej woli. Nie uchroni nas nawet to, że każdy z osobna, być może, bardzo mało znaczy czy reprezentuje. Lecz twarda próba, którą przechodzimy, rzuca na nas wszystkich jaskrawe światło. Przejdziemy więc do historii, w sławie czy niesławie."

Dziś, podobnie jak przed laty osiemdziesięciu, pożar wojny rozciąga się od horyzontu do horyzontu. Od Charkowa do Kunmingu, od Morza Śródziemnego do Morza Koralowego, od Berlina do Tokio.

I znów—nie zdołamy wymknąć się historii. Wierzymy, że z pomocą Boga honor zwycięży. Wierzymy, że przyszłe pokolenia zapamiętają, iż kiedyś, w połowie dwudziestego wieku, przyszedł taki czas, kiedy ludzie dobrej woli potrafili zjednoczyć się, walczyć i zniszczyć siły ciemnoty, nietolerancji, niewolnictwa i wojny.

Na Dzień Urodzin Jerzego Washingtona

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 22 LUTEGO 1943.

Naród amerykański, który zawdzięcza tak wiele Jerzemu Washingtonowi, walczy dziś na wszystkich frontach świata, by zachować dla siebie i przyszłych pokoleń wolność, którą Washington pomógł nam zdobyć. Obchodząc urodziny Jerzego Washingtona, pamiętajmy o tem, jak człowiek ten potrafił patrzeć w oczy największym przeciwnościom losu. Myśląc o jego wielkich zasługach, bardzo często zapominamy o trudnościach, jakie musiał przezwyciężać.

Przez cały czas trwania rewolucji, Washington dowodził armją, której losy ważyły się z dnia na dzień. Niektórzy jego żołnierze, a nawet pułki całe w żaden sposób nie chciały ruszyć się z obrębu swojego stanu. Często, i to w momentach krytycznych, żołnierze wracali do domów, by brać udział w żniwach lub zasiewach. Wielu kolonistów sprzeciwiało się wogóle walce o niepodległość, inni zaś nie chcieli dla walki tej ponosić żadnych ofiar.

W każdej kolonii byli znów ludzie, którzy zgadzali się na współpracę z Washingtonem, ale tylko na własnych warunkach.

Podczas wojny rewolucyjnej niektórzy Amerykanie szydzili z zasad Deklaracji Niepodległości. Mówili, że twierdzenie, iż "wszyscy ludzie są stworzeni równymi sobie i że Stwórca dał im pewne, niezaprzeczalne prawa", jest nierealne i "idealistyczne".

Sceptycy i cynicy z epoki Washingtona nie wierzyli, że prości ludzie potrafią korzystać z wolności i że są zdolni do rządzenia się.

Mówili, że równość to próżne marzenia, które nigdy się nie spełnią. I dziś są Amerykanie, którzy szydzą z naszej gotowości do walki o wolność od nędzy i wolność od lęku, twierdząc, że ideały te nie dadzą się nigdy osiągnąć. Mówią oni, że sądzone jest, by na świecie panowała nędza i

wybuchały wojny. Podobni są oni do tych, co naśmiewają się z dziesięciorga przykazań dlatego tylko, że są ludzie, którzy przykazania te łamią.

Współcześni Amerykanie wiedzą dobrze, że rewolucja, która dała nam wolność, nigdy nie zostałaby doprowadzona do zwycięskiego końca, gdyby nie wiara Jerzego Washingtona, która przełamała wątpliwości i zamęt i kłótnie, wywołane przez cyników i sceptyków.

Wiemy, że prosta i szczerza wiara w sprawę pomagała Washingtonowi trwać przy zasadach, jakie sobie obrał. Poczucie proporcji pomogło jemu i jego zwolennikom pomijać mniejsze trudności i poświęcać się całkowicie wielkim zadaniom. A zadania rewolucji amerykańskiej były tak wielkie, tak nieograniczone, że dziś stały się głównymi celami całego cywilizowanego świata.

Wiara Washingtona, jego nadzieja i jego dobroć podtrzymywały ducha żołnierzy naszych pod Valley Forge.

Za czasów Washingtona Amerykanie prowadzili wojnę. I dzisiaj znów prowadzimy wojnę.

Za czasów Washingtona klęska nieraz zaglądała nam w oczy. I dziś czekają nas liczne niepowodzenia i porażki.

W roku 1777 odnieśliśmy wielkie zwycięstwo nad armją generała Burgoyne'a pod Saratogą. I już Amerykanów oświadczyło wówczas, że wojna jest wygrana i że można powrócić do "normalności" czasów pokoju.

I dziś wielkie zwycięstwa armji rosyjskiej dały wielu Amerykanom powód do przedwczesnej radości i do wiary, że zwycięstwo jest kwestją dni.

Są wśród nas wciąż jeszcze ludzie, którzy wierzą w cuda. Zapominają, że nie mamy Jozuego. Nie możemy liczyć na to, że od głosu trąb i okrzyków radości runą mury nieprzyjacielskiej twierdzy.

Nie dość mieć wiarę i nadzieję. Sam Washington niechaj będzie nam przykładem, że wiara i nadzieja nie wystarczą.

Obyśmy mogli przeżyć życie nasze i kontrolować myśli nasze i języki nasze tak, jak czynili to ojcowie naszego kraju, starając się naśladować owe wielkie wskazania:

“Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się.

“Nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywca do gniewu, nie myśli złego.

“Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy.”

Większość Amerykanów stara się żyć według tych wskazań. Lecz wielu jest wśród nas takich, którzy ich zapomnieli.

Niechaj wolno mi będzie dziś odczytać słowa, wypowiedziane przed wielu laty. Słowa te wywarły wielki wpływ na życie i charakter Jerzego Washingtona.

“Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

“Błogosławieni, którzy się smęcą, albowiem pocieszeni będą.

“Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię.

“Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem nasyчени będą.

“Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

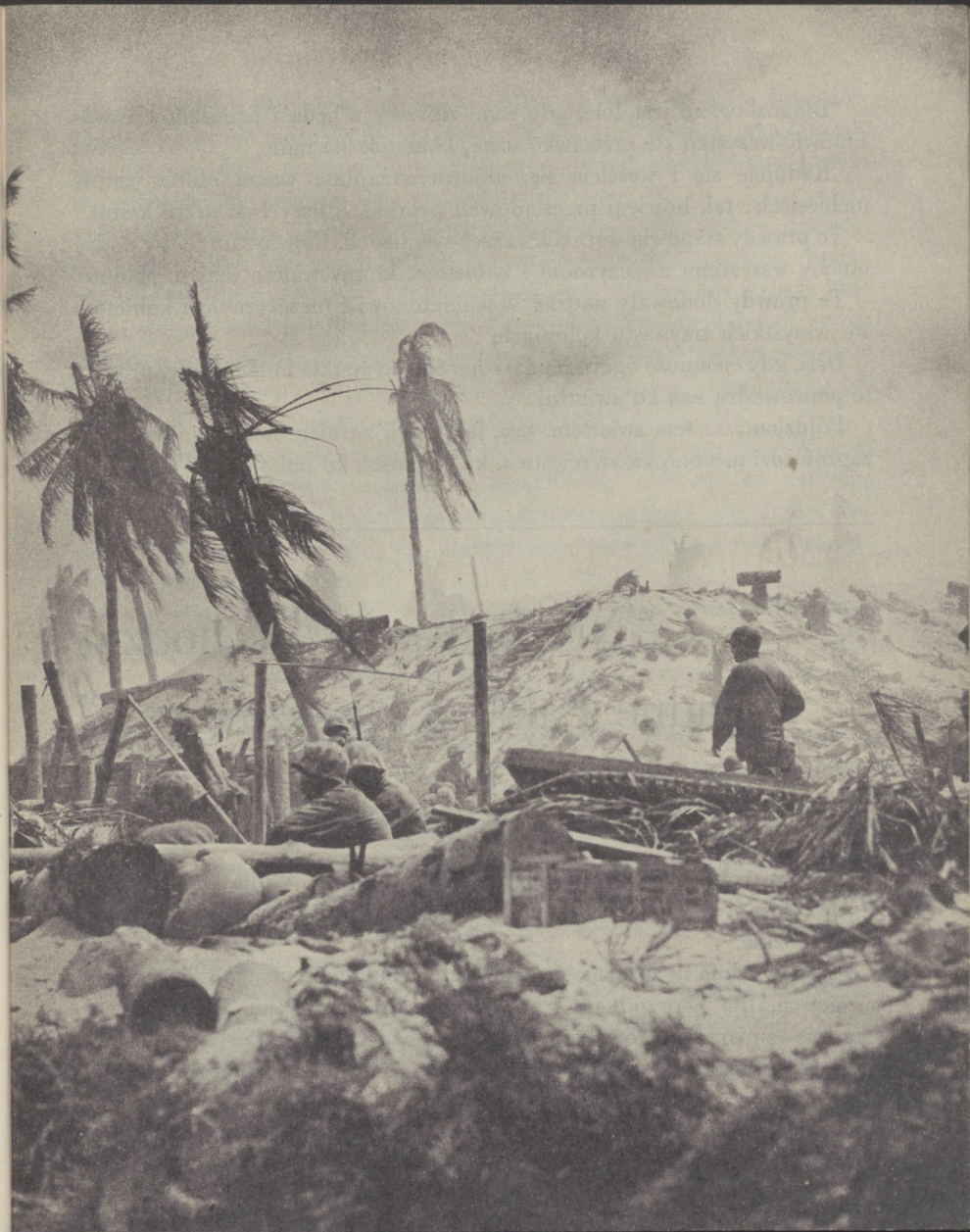
“Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga dostąpią.

“Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.

“Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

“Na Pacyfiku atakujemy Japończyków od Aleutów aż po Nową Gwineę. I tu przejęliśmy inicjatywę i nie mamy zamiaru wypuścić jej z ręki.” F. D. Roosevelt, w przemówieniu z dnia 28 lipca 1943 r.

AMERYKAŃSKA PIECHOTA MORSKA W
AKCJI NA WYPIE TARAWA NA PACYFIKU.



“Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając na mnie.

“Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami.”

Te prawdy stanowią dorobek naszej cywilizacji. Powtarzam je, by dodać otuchy wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy walczą dziś o wolność.

Te prawdy dodawały nadziei Washingtonowi i mężczyznom i kobietom we wszystkich trzynastu kolonjach.

Dziś, gdy ciemność ogarnęła nasz naród i wszystkie inne narody, prawdy te poprowadzą nas ku światłu.

Pójdziemy za tem światłem, tak, jak poszli za niem nasi praojcowie. A zaprowadzi nas ono ku zwycięstwu, ku wolności, ku pokojowi.

“Nie Będziemy Wchodzili w Żadne Pakty z Faszyzmem...”

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 28 LIPCA 1943.

Półtora roku temu powiedziałem Kongresowi: Wojnę tę rozpętali militaryści w Berlinie, Rzymie i Tokjo. Lecz zakończą ją wzburzone masy ludzkie.

Przepowiednia ta zaczyna się spełniać. Wzburzone masy ludzkie ruszyły z miejsca. Idą naprzód—na froncie rosyjskim, w rejonie Pacyfiku i w Europie—zmierzając do swojego ostatecznego celu—do Berlina i Tokjo.

Pierwsze pęknięcie w “Osi” już nastąpiło. Zbrodniczy i przegniły ustrój

faszystowski we Włoszech wali się w gruzy. Zbójcka filozofja faszystów i hitlerowców nie może się ostać niepowodzeniem. Przewaga, jaką Narody Zjednoczone mają na lądzie, morzu i w powietrzu, zastosowana została w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie.

Hitler odmówił wysłania na ratunek Mussoliniemu odpowiedniej pomocy. Prawdę mówiąc, hitlerowcy ograbili Włochów na Sycylii z całego sprzętu zmotoryzowanego. Żołnierze włoscy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia i nie mieli wyboru—musieli skapitulować. Raz jeszcze Niemcy oszukali swych włoskich sojuszników, tak, jak to wielokrotnie czynili na froncie rosyjskim i w czasie długiego odwrotu z Egiptu, poprzez Libję i Trypolitanję, odwrotu, który doprowadził do ostatecznej kapitulacji w Tunisie.

Mussolini doszedł więc do wniosku, że “zabawa się skończyła.” Widział na sobie cień długiego ramienia sprawiedliwości. Ale ani on ani jego faszystowska banda nie unikną sądu. Poniosą karę za swoje zbrodnie wobec ludzkości. Żaden przestępca nie uniknie kary przy pomocy tak zwanego “ustąpienia ze stanowiska”.

Nasze warunki dla Włoch, Niemiec i Japonji są wciąż te same: bezwarunkowa kapitulacja.

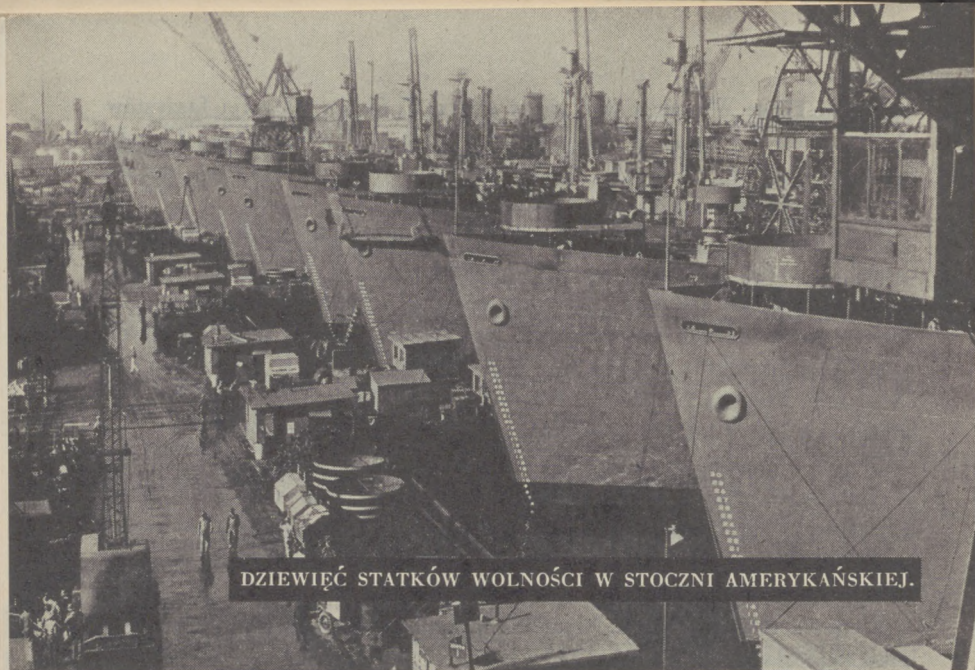
Nie będziemy wchodzili w żadne pakty czy targi z faszyzmem. Nie pozwolimy, by po faszyzmie pozostał choć ślad.

Po pewnym czasie Włochy odnajdą swoje oblicze. Lud włoski wybierze sobie swój własny rząd, zgodnie z zasadami demokracji, wolności i równości...

We wszystkich krajach, podbitych przez faszystów czy hitlerowców, ludność zepchnięta została do roli niewolników lub przedmiotów martwych.

Jesteśmy zdecydowani przywrócić tym ludom ich godność człowieczą, uczynić ich znów panami swego losu, uprawnić do wolności słowa, wolności religji, wolności od nędzy i wolności od lęku.

Nieustraszony duch bojowy narodu brytyjskiego znalazł w tej wojnie wyraz w historycznych słowach i czynach Winstona Churchilla. A cały świat wie, jakie uczucia żywi dlań naród amerykański.



DZIEWIĘĆ STATKÓW WOLNOŚCI W STOCZNI AMERYKAŃSKIEJ.

Czekają nas jeszcze ciężkie walki. Ale tak, jak na Sycylii, pójdziemy w bój razem z naszymi sojusznikami i walczyć będziemy wspólnie.

Najcięższa i najbardziej decydująca walka toczy się teraz w Rosji. Rad jestem, że wraz z Anglikami przyczyniliśmy się do wzmocnienia siły bojowej armij rosyjskich.

W latach 1941-1942 Rosjanie zdołali przeprowadzić planowy odwrót, przenieść liczne zakłady przemysłu wojennego z Rosji zachodniej w głąb kraju i zachować całkowitą jedność w obronie swej ojczyzny. Sukcesy wojsk rosyjskich dowodzą, jak lekkomyślne były wszelkie proroctwa na ten temat. Hitler—ów mistrz intuicji strategicznej—przekonał się o tem na własnej skórze.

Świat nie widział nigdy większego poświęcenia, większej determinacji niż ta, jaką wykazują pod wodzą marszałka Stalina naród i armja rosyjska. Z narodem rosyjskim, który ratując siebie, ratuje jednocześnie świat cały przed groźbą zalewu hitlerowskiego, Ameryka zawsze rada będzie utrzymywać dobre sąsiedztwo i szczerą przyjaźń.

Na Pacyfiku atakujemy Japończyków od Aleutów po Nową Gwineę. I tu przejęliśmy inicjatywę i nie mamy zamiaru wypuścić jej z ręki.

Armjom generała Chiang Kai-sheka dostarczamy samolotów i ważnych materiałów wojennych. Dostarczać ich będziemy coraz więcej.

Narody Zjednoczone porozumiały się co do zasadniczych wytycznych przyszłego pokoju. Zgodziły się one też na to, że nie nadszedł jeszcze czas na podjęcie rozmów międzynarodowych nad wszystkimi warunkami pokoju i nad wszystkimi szczegółami przyszłości. Najpierw musimy wygrać wojnę. Nie wolno nam tracić czasu na ustalanie w tej chwili każdej granicy i na rozstrzyganie wszystkich sporów politycznych we wszystkich częściach świata. Rzeczą najważniejszą jest dziś prowadzenie wojny i wygranie jej.

Ale skupiając naszą uwagę na zwycięstwie wojskowym, nie zapominamy o planowaniu na przyszłość. Pamiętamy o sprawie wolności, która przyniesie światu więcej sprawiedliwości i więcej uczciwości.

Udało nam się już powalić Mussoliniego i jego bandę. Czeką nas teraz zadanie powalenia Hitlera i jego bandy oraz Tojo i jego bandy. A nikt z nas nie twierdzi, że jest to łatwe zadanie. Lecz zatrzymamy się dopiero wówczas, gdy osiągniemy totalne zwycięstwo. Taka jest wola każdego Amerykanina na każdym froncie wojennym.

W Czwartą Rocznicę Najazdu Niemieckiego na Polskę

OŚWIADCZENIE Z DNIA 1 WRZEŚNIA 1943.

Z okazji czwartej rocznicy wybuchu wojny świat cały wspomina raz jeszcze waleczny i zuchwały opór bohaterskiego narodu polskiego i armji polskiej przeciwko brutalnemu i niesprovokowanemu atakowi hitlerowców. Straszliwe cierpienia i trudy, jakie ludność Polski znosi tak mężnie od wielu lat, oraz jej nieustanny opór przeciwko bezlitosnym oprawcom są dla nas wszystkich prawdziwym natchnieniem.

Wspaniałe i bohaterskie czyny lotnictwa polskiego, polskiej armji i floty w połączeniu ze zbiorowym wysiłkiem armij wszystkich Narodów Zjednoczonych zapewnią nam zwycięstwo, przywrócą panowanie sprawiedliwości, przyniosą wyzwolenie wszystkich narodów, żyjących dziś w jarzmie hitlerowskim.

Po Kapitulacji Włoch

ORĘDZIE DO KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z 16 WRZEŚNIA 1943.

Siły zbrojne Aljantów toczą w tej chwili zacięte boje na południe od Neapolu. Straty są wielkie. Rozpaczliwy opór Niemców świadczy, że zdają sobie oni doskonale sprawę z konsekwencyj zajęcia Włoch przez

Aljantów. Pragnę zapewnić naród amerykański, że lądowanie we Włoszech nie jest jedynym, zamierzonym przez nas lądowaniem. Plan inwazji Włoch powstał w Casablance. W Quebecu przywódcy i sztaby wojskowe Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych opracowali szczegółowe plany dalszych uderzeń, równie, a może bardziej ważnych, przeciwko Niemcom i Japonji, określając miejsce i czas dalszych lądowań na kontynencie europejskim i gdzieindziej.

Dnia 10 lipca 1943 starannie przygotowana ekspedycja wylądowała na Sycylii. Pomimo zacieklego oporu Niemców, ta wielka i silnie ufortyfikowana wyspa opanowana została w ciągu 38 dni. Wojska brytyjskie, kanadyjskie i amerykańskie utraciły w kampanji sycylijskiej 38.158 zabitych, rannych i zaginionych, z tego straty amerykańskie wyniosły 7.445 ludzi. Straty Niemców i Włochów wyniosły 165.000 ludzi, z czego 132.000 wzięliśmy do niewoli.

Ludność włoska powitała wojska sprzymierzone z niewątpliwą szczerością. Świadczy to, że umiłowanie wolności jest niezniszczalne, nawet w kraju, który przez przeciąg całego pokolenia żył pod panowaniem dyktatury, pozbawiony wolności słowa i wydany na łup propagandy i cenzury.

Świadczy to również niezbitcie, że lud włoski wojny tej nie chciał. Cała propaganda Mussoliniego nie potrafiła obudzić w nim miłości do Hitlera a nienawiści do nas. O uczuciach ludu włoskiego w stosunku do Mussoliniego — lepiej wogóle nie mówić. Jestem przekonany, że i inne narody, ujarzmione dziś przez Niemców, z równym entuzjazmem powitają usunięcie czy ucieczkę hitlerowskich *gauleiterów* i quislingów.

Z Sycylii wojska aljanckie ruszyły na kontynent i 3 września 1943 wylądowały na zachodnim cyplu Półwyspu Apenińskiego. Byli to pierwsi żołnierze aljanczy, którzy wstąpili na kontynent europejski, by wyswobodzić ujarzmione i uciśnione kraje.

Dnia 25 lipca—w dwa tygodnie po wylądowaniu wojsk sprzymierzonych na Sycylii—nastąpiły we Włoszech wydarzenia, które wstrząsnęły światem.

Mussolini — zmora ostatniego pokolenia Włochów, człowiek, który jest najbardziej po Hitlerze odpowiedzialny za nieszczęścia Włoch — został pozbawiony władzy. Przyczyniła się do tego jego własna nieudolność, jego niepoohamowana brutalność i wola olbrzymiej większości ludu włoskiego.

Był to pierwszy wyłom w szeregach przywódców "Osi". Jesteśmy zdecydowani doprowadzić do tego, by wślad za tem nastąpił upadek pozostałych przywódców. Pragnę jednak podkreślić z naciskiem, że wraz z Hitlerem i hitlerowcami musi pójść precz klika pruskich militarystów. Jeżeli rzeczywiście chcemy zabezpieczyć przyszły pokój, musimy wytepić sprawców wojen: bandy militarystów niemieckich i japońskich.

Nie będziemy mogli szczycić się prawdziwym zwycięstwem, dopóki choćby szczątki faszyzmu w jakiegokolwiek z jego nikczemnych postaci ocaleją gdziekolwiek na świecie.

Zawieszenie broni z Włochami zostało podpisane 3 września na Sycylii, ale weszło w życie dopiero 8 września, kiedy byliśmy gotowi do wylądowania pod Neapolem. Plany lądowania opracowane zostały znacznie wcześniej i byliśmy zdecydowani wcielić je w życie bez względu na to, czy doszłoby do zawieszenia broni, czy nie. Przywódcy włoscy wezwali swą armję i flotę do przerwania działań wojennych przeciwko nam. Żołnierze włoscy, choć źle zorganizowani i kiepsko zaopatrzeni, walczą w wielu punktach przeciwko Niemcom. Zgodnie z zasadami bezwarunkowej kapitulacji, flota włoska przeszła na naszą stronę. Może ona stać się potężną bronią w walce z hitlerowskimi nieprzyjaciółmi ludu włoskiego.

Gdy Hitler, siłą rzeczy, doszedł do wniosku, że ofensywa jego została złamana i że musi przejść do defensywy — zaczął się odgrażać, że przemieni Europę w niezdobytą twierdzę. Ale nie zdołał tej twierdzy zaopatrzyć w dach. A i w murach jej nie brak słabych punktów. Przekonamy go o tem we właściwym czasie.

Lotnictwo brytyjskie i amerykańskie bombarduje tę "twierdzę bez dachu" z coraz lepszym skutkiem. My jednak nie bombardujemy dzielnic

mieszkalnych dla zaspokojenia sadystycznej żądzy zabijania, jak to czynili hitlerowcy. Zadajemy nieprzyjacielowi dotkliwe ciosy, atakując ściśle określone i starannie wybrane objekty o znaczeniu strategicznym: fabryki, stocznie, magazyny wojskowe, urzędnictwo komunikacyjne — słowem wszystko, co służy hitlerowskiej machinie wojennej. I rozwalamy te objekty wojskowe w gruzy. Będziemy kontynuować naloty na całe terytorjum Niemiec i ich "satelitów."

Mamy wiarogodne informacje, że wśród "satelitów" Hitlera panuje coraz większy niepokój. A ludy tych krajów — Rumuni, Węgrzy, Finowie i Bułgarzy — coraz silniej pragną pokoju. Mam nadzieję, że w krajach tych duch buntu przeciwko hitlerowskiemu panowaniu rozpali się jasnym płomieniem i wybuchnie pożarem.

Każdy Amerykanin z zachwytem obserwuje armje rosyjskie, które zadają cios po ciosie najeźdźcom hitlerowskim. Nie było tego lata zwycięstw niemieckich, takich, jak w roku 1941 czy 1942. Od czasu odwrotu Napoleona w roku 1812 nie było w historii Rosji większego zwycięstwa.

Kampanja sowiecka zmierza w kierunku całkowitego wyparcia Niemców z ziemi rosyjskiej i inwazji samych Niemiec. Wielką pomocą dla armij rosyjskich, posuwających się naprzód wzdłuż całego frontu od Leningradu aż po morze Czarne, była niewątpliwie kampanja północno-afrykańska, okupacja Sycylii, walki we Włoszech i akcja naszego lotnictwa, która ściągnęła wielką liczbę samolotów niemieckich nad Holandję, Belgję i Francję. Wiemy również, że przyczyniliśmy się do sukcesów Rosjan, zmuszając Niemców do utrzymywania licznych dywizyj na Bałkanach, w południowej Francji i wzdłuż brzegów Kanału La Manche.

Na Dalekim Wschodzie czeka nas długa i ciężka walka. Jeżeli pragniemy ją wygrać, musimy być przygotowani na duże straty. Potęga Japonji nie załamie się, dopóki nie zostanie starta w proch i pył.

Nie trzeba dodawać, że po pokonaniu Japonji Narody Zjednoczone nie pozwolą jej zachować wysp, nad którymi sprawowała mandat z ramienia

Ligi Narodów. To samo odnosi się oczywiście do olbrzymich terytorjów, które Japonja zagrabiła Chinom.

Zrobiliśmy wielki krok naprzód od czasu, gdy Kongres ten zebrał się po raz pierwszy w styczniu roku bieżącego. Ale daleko nam jeszcze do ostatecznego zwycięstwa na którymkolwiek teatrze wojny.

Po pierwsze: pomimo poważnych zwycięstw w obszarze śródziemnomorskim, czeka nas ciężkie i kosztowne przedzieranie się przez Włochy i trudne zadanie umocnienia naszych pozycji, zanim będziemy mogli korzystać z owoców zwycięstwa.

Powtórę: musimy mieć pewność, że zgromadziliśmy na Wyspach Brytyjskich dość sił, by móc uderzyć w wielu kierunkach naraz—na lądzie, morzu i w powietrzu—mając przewagę w ludziach i materjale.

Po trzecie: wprawdzie nasi sojusznicy Rosjanie przeprowadzili wspólną ofensywę i bez przerwy wypierają naszego wspólnego wroga, to jednak armje rosyjskie mają przed sobą jeszcze długą drogę, zanim wkroczą na terytorjum Niemiec.

Po czwarte: Japończycy umocnili się na pozycjach, rozciągających się od wysp Kurylskich, poprzez wyspy mandatowe do wysp Salomona i poprzez Indje Holenderskie do archipelagu Malajskiego, Burmy i Chin. By złamać ten pierścień obronny, musimy uderzać silnie, nieustannie i to w wielu punktach naraz.

Zadanie, które stoi przed nami, niema równego sobie w historii.

Kilka danych wystarczy, by uprzytomnić sobie, jak ogromnem przedsięwzięciem jest ta wojna, i jak szybko rozwija się nasza produkcja.

Od maja 1940 r. po dzień dzisiejszy nasze wydatki wojenne wyniosły 128.123.000.000 dolarów. W tej chwili wydajemy dziennie 250 milionów dolarów.

Od chwili rozpoczęcia realizacji naszego programu zbrojeniowego w

maju 1940 r. do dnia 1 września 1943 r. wyprodukowaliśmy i dostarczyliśmy m. inn.:

Samolotów	123.000
Silników samolotowych	349.000
Czołgów	53.000
Dział	93.000
Karabinów ręcznych, maszynowych i t. p.	9.500.000
Ładunków do karabinów ręcznych, maszynowych i t. p.	25.942.000.000
Samochodów ciężarowych	1.233.000

Ponadto wybudowaliśmy w tym okresie 2.380 okrętów wojennych i jednostek pomocniczych oraz 13.000 łodzi desantowych. Czas, potrzebny do zbudowania łodzi podwodnej, zredukowaliśmy niemal o połowę.

Musieliśmy stworzyć i wyekwipować armję, liczącą około 10 milionów ludzi. A równocześnie musieliśmy skierować miliony robotników i robotnic do fabryk wojennych, do stoczni i arsenałów, do zakładów przemysłu cywilnego, do kopalń i na rolę.

Od wybuchu wojny w Europie wydobycie ropy naftowej wzrosło o 66%, niektórych gatunków węgla kamiennego—o 40%, rudy żelaznej—o 125%, produkcja stali wzrosła o 106%, chemikaljów—o 300%, energii elektrycznej w elektrowniach wodnych—o 79%.

W miarę rozwoju wypadków wojennych zacieśniamy węzły współpracy z innymi narodami, by położyć kres agresjom i stworzyć uczciwe stosunki międzynarodowe. Polityka dobrego sąsiedztwa wydała tak bujne owoce na półkuli zachodniej, że powinna być rozciągnięta na cały świat. W ten sposób dochowamy wiary naszym synom i naszym córkom, walczącym o wolność, sprawiedliwość i bezpieczeństwo w kraju i na całym świecie.

Na Dzień Kazimierza Pułaskiego

OŚWIADCZENIE Z DNIA 11 PAŹDZIERNIKA 1943.

Bezmała cztery miesiące po ogłoszeniu naszej Deklaracji Niepodległości, Bpatrijota polski, Kazimierz Pułaski, przybył do Ameryki jako ochotnik, by "poświęcić wszystko dla sprawy wolności Ameryki". Przybywając, oświadczył, że "nie posiada nic, prócz szczerego serca i gorjącego zapalu". Dowiódł tego w walkach pod Brandywine i Georgetown.

Dnia 9 października 1779 został śmiertelnie ranny, gdy prowadził słynną Legję Pułaskiego w bitwie pod Savannah. W dwa dni później skonał. Nigdy nie zdołamy spłacić długu, jaki zaciągnęliśmy wobec generała Pułaskiego i wobec innych cudzoziemców, którzy oddali życie za wolność naszego kraju.

Na sztandarze Legji Pułaskiego wypisane było hasło: "W jedność siła". Narody Zjednoczone—a wśród nich Polska i Stany Zjednoczone—walczą dziś za wspólną sprawę. Dlatego też dziś, dnia 11 października 1943, w rocznicę śmierci Pułaskiego, i przez cały okres trwania obecnej wojny, powinniśmy pamiętać o ideałach, w imię których walczyła Legja Pułaskiego: jedność działania wzmaga siły ludów dzielnych.

O Konferencjach w Kairo i Teheranie

PRZEMÓWIENIE RADJOWE Z DNIA 24 GRUDNIA 1943.

Powróciłem właśnie z dalekiej podróży, która zaprowadziła mnie ku wybrzeżom Morza Śródziemnego i aż po granice Rosji. Przeprowadziłem rozmowy z przywódcami Wielkiej Brytanji, Rosji i Chin. Mówiliśmy

o bieżących zagadnieniach wojskowych, szczególnie zaś o planach decydującego natarcia na nieprzyjaciela w jak najkrótszym czasie i z wielu stron.

W ciągu ostatniego roku—a zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku tygodni—rozegrały się historyczne wypadki, które przyniosą ludzkości większe korzyści, aniżeli wszystkie znane nam wydarzenia dziejowe, korzyści, o których nawet marzyć nie śmieliśmy w tych tragicznych czasach.

Początek temu dały narady moskiewskie pomiędzy Mołotowem, Edenem i Cordell Hullem. Oni to przygotowali grunt pod następne spotkania.

W Kairo i w Teheranie poświęciliśmy się nie tylko sprawom wojskowym. Omówiliśmy też zagadnienia przyszłości, plany takiej przebudowy świata, by obecne ofiary nie poszły na marne.

W Kairo Premier Churchill i ja spędziliśmy cztery dni z generałem Chiang Kai-shekiem. Poraz pierwszy omówiliśmy z nim całokształt sytuacji na Dalekim Wschodzie. Nietylko potrafilśmy porozumieć się w sprawie strategii militarnej, lecz uzgodniliśmy również pewne zasady, które, zdaniem naszym, mogą zapewnić pokój na Dalekim Wschodzie dla wielu pokoleń.

Zasady te są zarazem proste i elementarne. Obejmują one przywrócenie skradzionej własności jej prawym właścicielom i przyznanie milionom mieszkańców Dalekiego Wschodu prawa do stworzenia własnych form ustrojowych. Poto, by na Pacyfiku i na całym świecie zapanował pokój, napaścnicze imperjum japońskie musi być zniszczone. Już nigdy więcej żołnierze i marynarze nasi nie będą musieli zdobywać wyspy po wyspie, tak jak czynią to dzisiaj z całą gotowością i odwagą.

Po konferencji w Kairo, Premier Churchill i ja udaliśmy się samolotem do Teheranu. Tam spotkaliśmy się z marszałkiem Stalinem. Mówiliśmy szczerze na wszystkie tematy, związane z wygraniem wojny i stworzeniem trwałego pokoju.

W ciągu trzech dni obszernej i wyczerpującej dyskusji zgodziliśmy się we wszystkich punktach, dotyczących olbrzymiego ataku na Niemcy.

W ciągu ostatnich dwóch dni narad w Teheranie Marszałek Stalin, Win-

ston Churchill i ja omawialiśmy dni, miesiące i lata, które nastąpią po klęsce Niemiec. Zgodziliśmy się, że Niemcy muszą być pozbawione swej potęgi militarnej i że trzeba im uniemożliwić odbudowę tej potęgi.

Narody Zjednoczone bynajmniej nie zamierzają ujarzmić narodu niemieckiego. Pragniemy, by naród niemiecki rozwijał się w pokoju, jako pożyteczny i godny szacunku członek wielkiej europejskiej rodziny narodów. Szczególny nacisk należy położyć tu na słowa "godny szacunku". Albowiem zamiarem naszym jest zniszczenie raz na zawsze hitleryzmu i militarizmu pruskiego oraz katastrofalnej w skutkach wiary Niemców, że stanowią "rasę panów".

Omawialiśmy stosunki międzynarodowe z punktu widzenia szerokich perspektyw raczej, niż drobnych szczegółów. Ale na podstawie tych dyskusyj mogę już dzisiaj powiedzieć, iż nie sądzę, by między Rosją, Wielką Brytanią i Ameryką mogły powstać jakieś nierozwiązalne zatargi.

Zajmowaliśmy się głównie zasadami, od których zależy bezpieczeństwo, dobrobyt i stopa życiowa wszystkich ludzi we wszystkich krajach, zarówno małych jak i dużych.

Wielka Brytania, Rosja, Chiny i Stany Zjednoczone reprezentują razem ponad trzy czwarte ludności świata. Dopóki te cztery kraje, te cztery potęgi militarne, współpracują ze sobą i dążą do zachowania pokoju, dopóty żaden napastnik nie poważy się rozpocząć nowej wojny światowej.

Ale te cztery mocarstwa muszą żyć w zgodzie i muszą współpracować z wszystkimi, wolność miłującymi, narodami Europy, Azji, Afryki i obu Ameryk. Prawa narodów małych i dużych muszą być szanowane. Trzeba praw tych bronić tak zaciekle, jak bronimy praw jednostki w naszej republice amerykańskiej.

Zasada panowania silnego nad słabym jest zasadą naszych wrogów. Odrzucamy ją z całą stanowczością. Gdyby jednak okazało się, że dla zachowania pokoju międzynarodowego konieczne jest użycie siły—siły tej użyjemy i stosować ją będziemy aż niebezpieczeństwo minie.

Zawsze uważaliśmy—a była to polityka zdrowego rozsądku—że prawo

każdego narodu do wolności ocenia się miarą gotowości tego narodu do walki o wolność. Dziś pozdrawiamy naszych niewidzialnych sprzymierzeńców w krajach okupowanych—zastępy bojowników podziemi i podziemne armje wyzwolenia. Gdy dzień inwazji nadejdzie, armje te odegrają ważną rolę w walce z wrogiem.

W miarę rozwoju wiedzy, świat kurczy się i dawno już porzuciliśmy przestarzałe mierniki geograficzne. Tak na przykład, uważaliśmy niegdyś Ocean Atlantycki i Ocean Spokojny za barjery bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych. Czas i przestrzeń pomogły nam i innym republikom amerykańskim zachować niepodległość, mimo zakusów silniejszych państw. Do niedawna jeszcze wielu ludzi—a wśród nich rzeczoznawcy wojskowi—twierdziło, że nigdy nie będziemy zmuszeni do obrony naszego wybrzeża zachodniego przed Japończykami.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, niewielu tylko ludzi wierzyło, że nasze statki zostaną zaatakowane przez niemieckie łodzie podwodne, lub że niemiecka klika wojskowa spróbuje kiedykolwiek rozszerzyć swoją ekspansję poza Europę Środkową.

Po zawieszeniu broni w roku 1918 sądziliśmy, że militarizm niemiecki został zlikwidowany. Pełni dobrych chęci i zamiarów, rozbrawialiśmy się przez lat 15, podczas gdy Niemcy skamleli tak żałośnie, że inne narody pozwoliły a nawet pomagały im uzbrajać się.

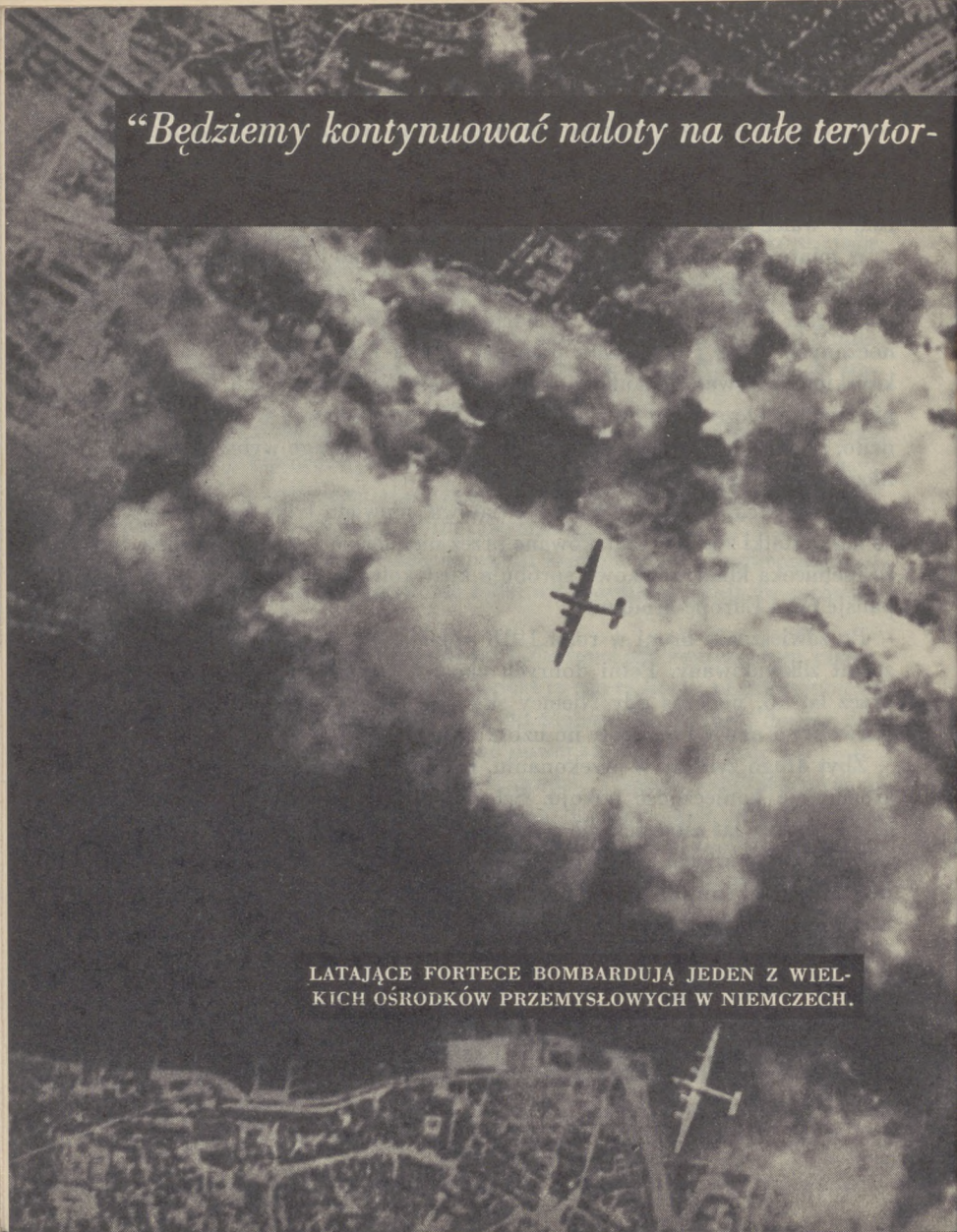
Zbyt długo żyliśmy w przekonaniu, że narody napastnicze i wojownicze zrozumieją konieczność pokoju. Szlachetnie pomyślane lecz niefortunne eksperymenty lat ostatnich nie udały się. Mam nadzieję, że nie powtórzymy ich już nigdy więcej. Jako prezydent Stanów Zjednoczonych i naczelny dowódca sił zbrojnych zrobię wszystko, co leży w mej mocy, by te tragiczne błędy nie powtórzyły się już nigdy.

Przeważająca większość mieszkańców świata pragnie pokoju. Wszyscy prawie walczą o osiągnięcie pokoju. Nietylko o zawieszenie broni, czy przerwę w operacjach wojennych, lecz o pokój tak trwały i tak silnie zabezpieczony, jak tylko potrafi go utrwalić i zabezpieczyć wola ludzka.

“Będziemy kontynuować naloty na całe terytor-

*jum Niemiec i ich ‘satelitów’.” F. D. Roosevelt,
w przemówieniu z dnia 16 września 1943 r.*

LATAJĄCE FORTECE BOMBARDUJĄ JEDEN Z WIEL-
KICH OŚRODKÓW PRZEMYSŁOWYCH W NIEMCZECH.



Jeżeli gotowi jesteśmy teraz do walki o pokój, to czyż nie jest rzeczą logiczną, że w przyszłości należałoby używać siły dla zachowania pokoju?

Sądzę i wierzę, że trzy pozostałe mocarstwa, walczące tak wspaniale o pokój, zgadzają się zupełnie z tem, iż trzeba przygotować się do obrony pokoju. Jeżeli naród niemiecki i naród japoński zrozumieją, że świat nie pozwoli im już na dalsze napaści, to być może zrezygnują one ze swej agresywnej polityki.

Nowa Karta Praw Człowieka

ORĘDZIE DO KONGRESU STANÓW ZJEDNOCZONYCH O STANIE UNJI Z DNIA 12 STYCZNIA 1944.

Naród nasz stał się w ciągu ostatnich dwóch lat czynnym uczestnikiem największej wojny świata przeciwko ciemnościom ludzkości.

Łączy nas wszystkich mocne postanowienie, że wojna ta nie może się zakończyć jakimś okresem przejściowym, który z kolei doprowadziłby do nowej katastrofy, że nie powtórzymy już nigdy tragicznych błędów polityki izolacjonistycznej, że nie dopuścimy do powtórzenia się tragicznych wydarzeń, które w latach dwudziestych strąciły nas z wyżyn dobrobytu w otchłań katastrofy gospodarczej.

Gdy Cordell Hull udawał się we wrześniu do Moskwy i gdy ja jechałem w listopadzie do Kairo i Teheranu, wiadomo było, że pomiędzy naszymi aliantami a nami istnieje zupełna zgoda, że wszyscy chcemy walczyć i doprowadzić tę wojnę do zwycięskiego końca. Lecz pozostało do załatwienia wiele spraw, dotyczących przyszłego pokoju. Omówiliśmy je w atmosferze całkowitej harmonji i zrozumienia.

Zobowiązaliśmy się do pewnych rzeczy. Przedewszystkiem zobowiązaliśmy się do wzięcia udziału w przeprowadzaniu wielkich operacji wojskowych. Plany te wymagają użycia wszystkich sił aljanckich, celem pobicia naszych wrogów w możliwie najkrótszym czasie. Lecz nie zawarliśmy żadnych tajnych traktatów i nie przyjęliśmy żadnych zobowiązań politycznych czy finansowych.

Przedmiot naszych dyskusyj, które obejmowały zarówno sprawy poszczególnych krajów, jak i sprawy Narodów Zjednoczonych jako całości, da się wyrazić jednym słowem: bezpieczeństwo.

Chodziło nam nie tylko o bezpieczeństwo fizyczne, czyli zabezpieczenie przed najazdem nieprzyjacielskim, ale również o bezpieczeństwo gospodarcze, bezpieczeństwo społeczne i bezpieczeństwo moralne.

Ze szczyrych i konkretnych rozmów, jakie przeprowadziłem z generałem Chiang Kai-shekiem, marszałkiem Stalinem i premierem Churchilllem wywnioskowałem, że gorąco pragną oni dla swoich krajów powrotu do pokojowych warunków rozwoju. Wszyscy nasi aljanci pragną pokoju. Pragną, by kraje ich mogły znów wejść na drogę postępu i rozwoju gospodarczego, by mogły rozbudować swój przemysł, rozwinąć oświatę i podnieść stopę życiową ludności.

Wszyscy nasi aljanci, nauczeni gorzkim doświadczeniem, wiedzą dzisiaj, że nie mogą rozwijać się kraje, które co pewien czas zmuszone są do prowadzenia wojny, lub żyją w strachu przed wojną.

Chiny i Rosja wraz z Ameryką i Anglią uznają w pełni te zasadnicze fakty:

W interesie każdego narodu, małego czy wielkiego, leży zjednoczenie wszystkich, wolność miłujących krajów, w ramach sprawiedliwego i trwałego systemu pokojowego. W obecnej sytuacji światowej, do której przyczyniły się Niemcy, Włochy i Japonja, staje się rzeczą zupełnie jasną, że napastnicy muszą być wzięci pod ścisłą kontrolę wojskową, podobnie, jak w społeczeństwie bierze się pod kuratelę niebezpieczne jednostki. Równie zasadniczą podstawą pokoju jest odpowiednio wysoka stopa życiowa dla

wszystkich ludzi i wszystkich narodów. Wolność od lęku związana jest ściśle z wolnością od nędzy.

Są wśród nas ludzie, którzy prowadzą krecią robotę, wmawiając bliźnim, że jeżeli inne narody podniosą swoją stopę życiową, amerykańska stopa życiowa siłą rzeczy musi się obniżyć.

Rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej. Praktyka wykazała już nieraz, że jeżeli stopa życiowa jakiegoś kraju rośnie, wtedy rośnie jego siła nabywcza, co pociąga za sobą skolei podniesienie stopy życiowej w państwach sąsiednich, z którymi dany kraj prowadzi handel. Tak wyglądają sprawy, wzięte na zdrowy rozum. I tego rodzaju proste i zdrowe rozumowanie było podstawą narad moskiewskich, kairskich i teherańskich.

Naszym obowiązkiem teraz jest opracowanie planów i ustalenie strategii dla wygrania trwałego pokoju i stworzenia w Ameryce wyższej niż kiedykolwiek stopy życiowej. Ale gdyby nawet przeciętna stopa życiowa była bardzo wysoka, to nie wolno dopuścić do tego, by nawet część społeczeństwa amerykańskiego—jedna trzecia, czy jedna piąta czy choćby jedna dziesiąta—była niedożywiona, źle ubrana, lub nie miała dachu nad głową.

Republika nasza wzięła początek i rozwinęła się pod osłoną pewnych niezaprzeczalnych praw politycznych, takich, jak wolność słowa, wolność prasy, wolność religii, prawo do sądów przysięgłych, ochrona przed nieuzasadnionymi rewizjami i konfiskatami. Te prawa stanowiły o naszym życiu i o naszej wolności.

Lecz naród nasz rozrastał się, gospodarka rozszerzała się i te prawa polityczne okazały się niewystarczające, gdyż nie zapewniały wszystkim równych szans w poszukiwaniu szczęścia.

Doszliśmy do wniosku, że niema wolności indywidualnej bez bezpieczeństwa gospodarczego i bez gospodarczej niezależności. "Człowiek biedny nie jest człowiekiem wolnym". Dyktatorzy rodzą się wtedy, gdy w kraju panuje głód i bezrobocie.

Dziś te wszystkie prawdy gospodarcze są już pewnikami. Przyjęliśmy, że tak powiem, drugą Kartę Praw, na podstawie której stworzymy bezpie-

czeństwo i dobrobyt dla wszystkich ludzi, niezależnie od pochodzenia, rasy czy wyznania.

Oto główne zasady tej nowej Karty Praw:

Prawo do użytecznej, dobrze płatnej pracy w przemyśle, rzemiośle, na roli lub w kopalni.

Prawo do zarobku, zapewniającego odpowiednie utrzymanie i godziwą rozrywkę.

Prawo każdego rolnika do uzyskania za swoje zbiory takiej ceny, która zapewni jemu i jego rodzinie odpowiednią stopę życiową.

Prawo każdego przedsiębiorcy, małego czy wielkiego, do działalności gospodarczej, wolnej od nieuczciwej konkurencji i od hegemonji związków monopolistycznych, krajowych czy zagranicznych.

Prawo każdej rodziny do porządnego mieszkania.

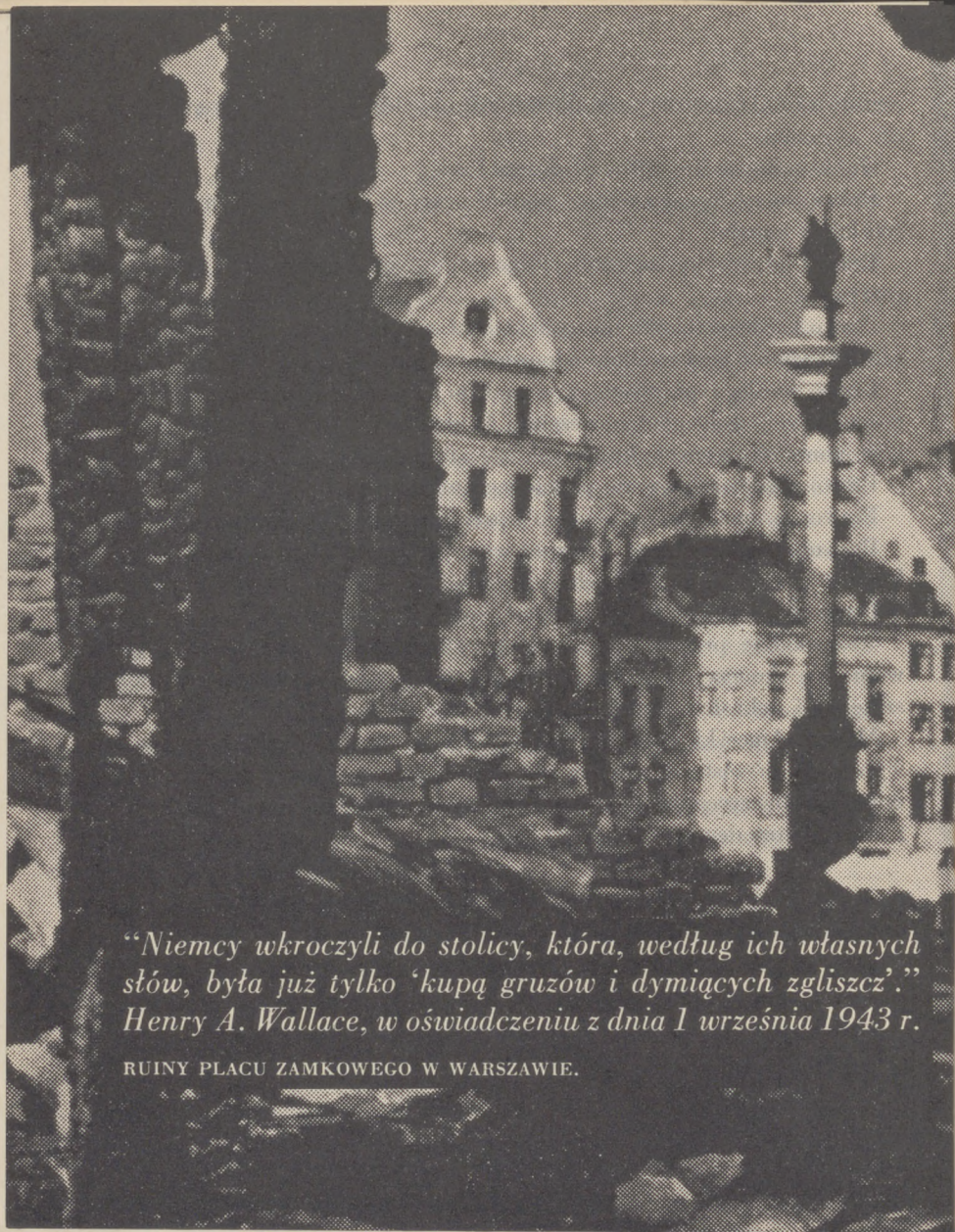
Prawo do opieki lekarskiej i do lepszych warunków zdrowotnych.

Prawo do materialnego zabezpieczenia przed skutkami choroby, bezrobocia, starości i nieszczęśliwych wypadków.

Prawo do odpowiedniego wykształcenia.

Wszystkie te prawa, razem wzięte, oznaczają bezpieczeństwo. A gdy wojna się skończy, pójdziemy dalej po tej drodze ku nowym wyżynom szczęścia i dobrobytu ludzkiego.

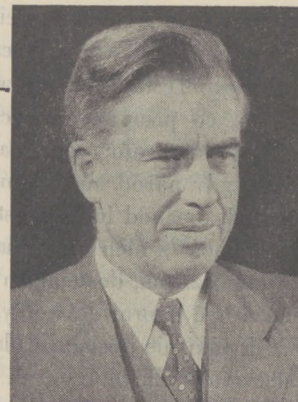
Miejsce Ameryki w świecie zależy od tego, w jakiej mierze prawa te wprowadzone zostaną w życie dla dobra naszych obywateli. Albowiem dopóki w Ameryce niema bezpieczeństwa gospodarczego, dopóty nie będzie na świecie trwałego pokoju.



*“Niemcy wkroczyli do stolicy, która, według ich własnych słów, była już tylko ‘kupą gruzów i dymiących zgliszcz’.”
Henry A. Wallace, w oświadczeniu z dnia 1 września 1943 r.*

RUINY PLACU ZAMKOWEGO W WARSZAWIE.

Henry A. Wallace



Stulecie Prostego Człowieka

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 8 MAJA 1942.

Wojna obecna jest walką między światem niewolnictwa a światem wolności. Podobnie jak w roku 1862 Stany Zjednoczone nie mogły pozostać krajem napół niewolniczym a napół wolnym, tak w roku 1942 świat musi zdecydować, czy pragnie zwycięstwa wolności czy niewolnictwa.

W chwili, gdy rozpoczyna się końcowa faza tej walki na śmierć i życie, warto przypomnieć sobie, jak prosty człowiek zdobywał swą wolność. Idea wolności—tej wolności, którą tu, w Stanach Zjednoczonych, pojęliśmy tak dobrze i ukochaliśmy tak bardzo—wywodzi się z Biblii, która tak

wielką wagę przywiązuje do godności człowieka. Demokracja jest jedynym prawdziwym odpowiednikiem politycznym idei chrześcijaństwa.

Prorocy Starego Testamentu pierwsi głosili zasady sprawiedliwości społecznej. Ale to, co prorocy na wiele lat przed narodzeniem Chrystusa przeczuwali tylko—nabrało znaczenia politycznego dopiero przed stu pięćdziesięciu laty, gdy naród amerykański utworzył Związek Federalny Stanów. Ale i wtedy pochód ludzi prostych ku wolności ledwie się zaczynał. Albowiem większość z nich nie umiała jeszcze czytać ani pisać. Nie było wtedy szkół publicznych, dostępnych dla każdego dziecka. A przecież człowiek nie może być naprawdę wolny, dopóki nie ma co jeść, dopóki jest analfabetą i dopóki nie posiada wolnej chwili, by czytać, myśleć i dyskutować. Lud Stanów Zjednoczonych krok za krokiem udoskonalał swoją demokrację. Dzięki powszechnemu nauczaniu lud ten posiadał sztukę czytania i pisania oraz umiejętność samodzielnego kształtowania swych poglądów. Nauczył się i wciąż jeszcze uczy sztuki wytwarzania dóbr, czyli zdobywania środków do życia. Nauczył się i wciąż jeszcze uczy sztuki rządzenia się.

Gdyby miarą wolności był poziom wyżywienia, oświaty i samorządu, to Stany Zjednoczone i niektóre kraje Europy zachodniej zajęłyby miejsce przodujące. Ale byłoby to niesprawiedliwe wobec tych krajów, gdzie oświata rozpowszechniła się dopiero przed dwudziestu laty. W krajach takich dziewięć dziesiątych ludzi poprzedniego pokolenia nie umiało jeszcze czytać ani pisać. Rosja naprzykład zlikwidowała analfabetyzm za życia ostatniego pokolenia, dzięki czemu zrozumienie wolności wzrosło wśród Rosjan ogromnie. W Chinach rozpowszechnienie sztuki czytania i pisania w ciągu ostatnich lat trzydziestu szło w parze z rosnącą potrzebą prawdziwej wolności.

Rozwojowi oświaty towarzyszył wszędzie wzrost uprzemysłowienia. A wzrost uprzemysłowienia musiał prędzej czy później doprowadzić do powstania silnego ruchu robotniczego. Zasadniczo niema ludów zacofanych i pozbawionych uzdolnień technicznych. Rosjanie, Chińczycy, Hindusi i In-

dianie amerykańscy równie łatwo uczą się czytać, pisać i obsługiwać maszyny, jak nasze dzieci. Na całym świecie ludzie prości podnoszą już głowy. Miljony uczą się czytać i pisać, uczą się myśleć, uczą się używać narzędzi. Uczą się myśleć i pracować wspólnie w organizacjach robotniczych. Niektóre z tych organizacji mogły mieć początkowo tendencje skrajne i niezyciowe, lecz zczasem stały się one skutecznym narzędziem obrony interesów prostego człowieka.

Gdy ludzie, miłujący pokój biorą górę, gdy rolnik może tanio kupować ziemię i sprzedawać swe produkty za pośrednictwem własnych organizacji spółdzielczych, gdy robotnik ma prawo zrzeszania się w związkach zawodowych i zawierania umów zbiorowych, gdy dzieci ze wszystkich warstw społecznych mogą uczęszczać do szkół i uczyć się tam prawdy o otaczającym je świecie—gdy te wszystkie możliwości stoją otworem dla każdego, wówczas świat kroczy drogą prawdziwego postępu.

Ale tam, gdzie do niedawna jeszcze panował analfabetyzm i gdzie lud nie nabył jeszcze wystarczającego doświadczenia w rządzeniu się w myśl swych własnych poglądów—tam bez trudu może dojść do głosu demagog, który dla swych nikczemnych celów znieprawi umysły ludzi prostych. Znajdą się też ludzie zamożni, którzy, nieświadomi następstw, użyczą mu swej pomocy finansowej. A mając takie poparcie, demagog potrafi owdądnąć umysłami i przemienić ludzi wolnych napowrót w niewolników. Demagog taki stał się przekleństwem naszej epoki. A najgorszymi spośród demagogów są ci, których opłacają bogacze, głęboko przekonani, że majątki ich będą bezpieczne, gdy wynajęte zbiry potrafią zwieść lud na manowce, prowadzące w otchłań najhaniańszej niewoli. Na nieszczęście zarówno dla bogaczy, finansujących tego rodzaju ruchy polityczne, jak i dla całego narodu, zwycięski demagog jest jak zły, a potężny duch—raz wywołany zaklęciem, nie słuca potem niczych rozkazów.

Wodzowie rewolucji hitlerowskiej są narzędziem mocy szatańskich, które pragną napowrót zepchnąć ludzkość w otchłań niewoli i ciemnoty. Albowiem religja gwałtu, której wyznawcami i misjonarzami są hitlerowcy,

jest wyznaniem wiary szatana. Szatańską jest również doktryna o wyższości jednej rasy lub jednej klasy, powołanej do panowania nad innymi rasami i klasami. Wiara w *Fuhrera*, natchnionego przez szatana, w jego Quislingów, Lavalów i Mussolinich pogrąża świat w najczarniejszy mrok.

Pochód wolności w ciągu ostatnich lat stu pięćdziesięciu, to jedno nieprzerwane pasmo rewolucyj ludowych. Etapami tej Wielkiej Rewolucji Ludowej były kolejno: Rewolucja Amerykańska roku 1775, Rewolucja Francuska roku 1792, Rewolucje Ameryki Łacińskiej za czasów Bolívara, Rewolucja Niemiecka roku 1848 i Rewolucja Rosyjska roku 1917. Każda z tych rewolucyj była głosem prostego człowieka, który obficie zraszał krwią jej pobożowiska. Niektóre z tych rewolucyj posunęły się może zbyt daleko. Ale, rzecz znamienita, lud zawsze znajdował właściwą drogę ku światłu, ucząc się myśleć i pracować społecznie.

Rewolucja ludowa dąży do pokoju, a nie do gwałtów i przemocy. Lecz gdy prawa prostego człowieka są zagrożone, wówczas wpada on w szal, podobny wilczycy, której zabierają młode. Gdy "psychologowie" hitlerowscy wmawiają Hitlerowi, że my, Amerykanie, potrafimy może zbudować setki tysięcy samolotów, ale nie zdobędziemy się na walkę—to oszukują samych siebie i swego pana. Albowiem gdy prawa ludu amerykańskiego zostają naruszone—a prawa te zostały naruszone—lud ten walczyć będzie z taką furją, że starożytne bogi teutońskie pochowają się do swoich jaskiń. Nadchodzi zmierzch bogów germańskich, zmierzch Wotana i jego świty.

Ludy całego świata dążą dziś ku wolności pełniejszej niż ta, którą cieszyły się dotychczas najszczęśliwsze narody ziemi. Nie zatrzyma ich w tym pochodzie żadna kontr-rewolucja hitlerowska. Prości ludzie wykurzą pachołków Hitlera. Zniweczą ich wpływy. Świat wolności nie będzie tolerował Lavalów ani Mussolinich.

W tym tysiącletnim pochodzie rewolucyjnym lud kroczy pod hasłem Czterech Wolności, które Prezydent Roosevelt proklamował w swym orędziu do Kongresu dnia 6 stycznia 1941 roku. Owe Cztery Wolności sta-

nowią rdzeń rewolucji, za którą opowiedziały się Narody Zjednoczone. Nam, mieszkańcom Stanów Zjednoczonych, może się zdawać, że niema nic rewolucyjnego w hasłach wolności religijnej, wolności słowa i wolności od obawy przed tajną policją. Ale gdy zastanowimy się nad znaczeniem wolności od nędzy, wówczas zdamy sobie sprawę z tego, że rewolucja ubiegłych stu pięćdziesięciu lat nie została doprowadzona do końca ani w Stanach Zjednoczonych, ani w żadnym innym kraju na świecie. Albowiem rewolucja ta nie wygaśnie dopóty, dopóki nie zdobędziemy wolności od nędzy.

Gdy zbliżamy się do urzeczywistnienia Czterech Wolności, które są hasłem Rewolucji Ludowej, czas wspomnieć o Czterech Obowiązках. Uważam bowiem, że każda wolność, każde prawo, każdy przywilej ma swą cenę. Tą ceną są obowiązki, bez których niema wolności, praw, ni przywilejów. Oto Cztery Obowiązki Rewolucji Ludowej:

1. Obowiązek całkowitego wykorzystania aparatu produkcyjnego.
2. Obowiązek jak najszybszego transportowania materiałów na pola bitew.
3. Obowiązek walki do ostatniego tchu.
4. Obowiązek stworzenia pokoju sprawiedliwego, trwałego i opartego na miłosierdziu.

Ten czwarty obowiązek góruje nad trzema pozostałymi.

Nie spełniliśmy naszego zadania po pierwszej wojnie światowej. Nie umieliśmy zbudować trwałego i powszechnego pokoju. Zabrakło nam odwagi, by doprowadzić sprawę do końca i nie dopuścić do ponownego uzbrojenia się Niemiec. Nie zmusiliśmy Niemców, by wyrzekli się na zawsze wojny. Nie oparliśmy traktatu pokojowego na zasadniczych doktrynach Rewolucji Ludowej. Nie dążyliśmy szczerze do stworzenia takiego świata, w którym wszystkie ludy cieszyłyby się wolnością od nędzy. Ale z tych błędów przeszłości nauczyliśmy się wiele i po tej wojnie potrafimy zużytkować nasze doświadczenia, by zbudować świat zdrowy gospodarczo, politycznie i—miejmy nadzieję—duchowo.

Nauka współczesna, która jest tworem a zarazem istotnym czynnikiem Rewolucji Ludowej, otwiera takie możliwości techniczne, że bez trudu da się dziś zapewnić dostatek żywności wszystkim ludziom na całym świecie. Pokój musi podnieść stopę życiową prostego człowieka nie tylko w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, ale i w Indjach, w Rosji, w Chinach i w Ameryce Łacińskiej,—nie tylko w krajach sprzymierzonych, ale i w Niemczech, Włoszech i Japonji.

Mówi się często o nadchodzącym "Stuleciu Amerykańskim". Twierdzą, że era, która rozpocznie się po tej wojnie, może i musi stać się Stuleciem Prostego Człowieka. Być może, że Ameryce przypadnie w udziale przywilej określenia wolności i obowiązków prostego człowieka. Ludzie prości na całym świecie muszą się nauczyć budować swój przemysł własnymi rękami. Muszą nauczyć się, jak zwiększyć wydajność swej pracy, by mogli kiedyś spłacić dług, zaciągnięty wobec społeczności światowej. Żaden naród nie będzie miał od Boga nadanego prawa do wyzyskiwania innych narodów. Starsze narody pomagać będą młodszemu w dziele uprzemysłowienia ich krajów. Ale nie może być przytem mowy ani o militarystyce, ani o imperjalizmie gospodarczym. Metody, jakie stosowano w wieku dziewiętnastym, nie dadzą się zastosować w nadchodzącym stuleciu prostego człowieka.

Gdy nowoczesna nauka pracować zacznie wyłącznie dla dobra ogółu, otworzą się przed nami możliwości, o jakich się nikomu nigdy nie śniło.

Ale trzeba tę naukę wyzwolić z pęt niemieckiej niewoli. Trzeba zlikwidować kartele międzynarodowe, które służą amerykańskiej chciwości i niemieckiej żądzy panowania. Te zaś kartele, które pozostaną w czasie pokoju, muszą być poddane kontroli poszczególnych rządów, ale—dla dobra prostego człowieka—trzeba nad nimi rozłożyć kontrolę międzynarodową. Tylko w ten sposób potrafimy zapobiec odbudowie niemieckiej maszyny wojennej.

Gdy międzynarodowe organizacje monopolistyczne poddane będą kon-

troli, wtedy wszelkie wynalazki i odkrycia służyć będą ogółowi, a nie drobnej tylko garstce ludzi.

A kiedy nadejdzie czas pokoju, świętym obowiązkiem każdego obywatela będzie podporządkowanie interesu własnego interesowi ogółu. Twórcy przyszłego traktatu pokojowego muszą pamiętać o całym świecie. Nie będzie już więcej narodów uprzywilejowanych. My, Amerykanie, bynajmniej nie jesteśmy rasą panów, tak, jak nie są nią hitlerowcy. I jeśli nie chcemy nowej wojny, nie wolno nam uprawiać walki gospodarczej. Musimy wyzyskać naszą potęgę, by na konferencji pokojowej stworzyć sprawiedliwy, trwały i dobroczynny pokój gospodarczy między narodami.

Niewiele pozostało mi już do powiedzenia na temat obowiązku walki. Słyszy się niekiedy,—a Hitler w to wierzy—że w ciągu ostatniego pokolenia lud amerykański zniewieściał. Agenci Hitlera w Ameryce Południowej niez mordowanie głoszą, że jesteśmy tchórzami, którzy, w przeciwieństwie do "dzielnych" żołnierzy niemieckich, nie wiedzą jak się obchodzić z nowoczesną bronią. Prawdą jest, że młodzież amerykańska pała świętą nienawiścią do wojny. Ale dlatego właśnie, że Hitler i naród niemiecki stali się symbolem wojny—walczyć będziemy z niesłabnącym entuzjazmem dopóty, dopóki wojna i groźba wojny nie zostaną raz na zawsze usunięte z powierzchni ziemi. Wytępimy zarazę u źródła, którem w Europie są Niemcy hitlerowskie, a w Azji—ta przeklęta Japonja.

Żołnierze amerykańscy i żołnierze wszystkich Narodów Zjednoczonych będą się musieli zdobyć w najbliższych miesiącach na najwyższą odwagę. Gdy będziemy duchowo przygotowani, nic nas nie zaskoczy, ani nie zastraszy. Pamiętajmy o heroizmie uciskanych ludów Europy i Azji. W górach Jugosławji, czy w fabrykach Czechosłowacji i Francji, po wsiach Polski, Danji, Holandji i Belgji, wśród marynarzy norweskich, czy mieszkańców okupowanych obszarów Chin i Indji Holenderskich—wszędzie wolni ludzie pokazują tyranom, że można ujarzmić ciało, lecz nie można złamać ducha oporu.

Niema ugody z szatanem. Nie spoczniemy, aż ofiary jarzma hitlerow-

skiego znowu odzyskają wolność. Walczymy o niepodzielne zwycięstwo i o niepodzielny pokój.

Pochód rewolucji ludowej trwa. I żadne moce piekielne nie zdołają go powstrzymać. Albowiem Bóg jest z ludem.

Prusactwo i Hitlerizm

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 8 MARCA 1943.

W ciągu ostatnich lat osiemdziesięciu Prusy były rozsądkiem idei, głoszącej, że wojna jest rzeczą świętą i nieuniknioną. Przeciętny Prusak, zanim nie został zarażony pruską doktryną o wyższości siły nad prawem, był z natury pracowitym i prostym człowiekiem i doskonałym obywatelem. Filozofja pruska zmusza swoich wyznawców do praktykowania wielu cnót, lecz wszystkie te cnoty podporządkowane są najwyższemu złu. Hitler, posługując się z religijnym fanatyzmem tradycją pruskiego militarysty, stał się Antychrystem naszej epoki—najprawdziwszym bodajże Antychrystem, jaki kiedykolwiek zjawił się na świecie. Nie wystarczy pokonać Hitlera. Musimy zrozumieć pochodzenie i rozwój ducha pruskiego i jeżeli chcemy stworzyć trwałą pokój, musimy zrobić wszystko, by temu duchowi przeciwdziałać.

Pruski stosunek do wojny i władzy ma długą tradycję. Nie wiemy dokładnie, czy wywodzi on się z epoki Cezara, czy od średniowiecznego Zakonu Krzyżackiego. Jedno jest pewne: za czasów Fryderyka Wielkiego Prusacy świadomie przyjęli doktrynę wojny totalnej i państwa totalnego. Bismarck i Wilhelm II zmodernizowali doktrynę Fryderyka Wielkiego i uczynili ją

jeszcze bardziej okrutną i zdraziecką. Zaraz po wstąpieniu na tron Wilhelma II (25 lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej), jeden z bardziej dobrodusznych generałów niemieckich temi słowy przemówił do swoich żołnierzy: “Zbudujemy świątynię naszej cywilizacji na stosach trupów, nad morzem łez i przy akompaniamencie jęków niezliczonych zastępów ginących ludzi.” Wiemy dziś, niestety, że nie były to czcze słowa. Ale, da Bóg, niedługo już słowom tym zadany zostanie kłam.

Bernhardi i Treitschke w swoich książkach i wykładach sławili wojnę i podzegli do zatargu pomiędzy Niemcami a Francją i Anglią. Głosili wyższość Fryderyka Wielkiego, Moltkego i Bismarcka nad Goethem, Schillerem, Bachem i Beethovenem. Hegel stworzył podstawy pod filozofję państwa totalnego. Inni filozofowie, a szczególnie Nietzsche, podchwytując teorie Darwina o doborze naturalnym i walce o byt, stworzyli pozornie naukowy lecz zgruntu fałszywy materializm, którym usprawiedliwiali swoje brutalne czyny.

Nie chcę przez to powiedzieć, że Prusy były jedynym złem państwem na świecie. Anglja, Francja, Rosja, Hiszpanja, Stany Zjednoczone też nie zawsze były w porządku. Lecz Prusy i Japonja były jedynymi państwami, które systematycznie, z pokolenia na pokolenie, wpajały w swych obywateli kult państwa i barbarzyńskiej wojny.

Przodkowie wielu Amerykanów pochodzenia niemieckiego wywodzą się z tej mniejszości niemieckiej, która powstała przeciwko skrajnym tendencjom militarystycznym. Tysiące tych powstańców wyemigrowały do Ameryki w ciągu dwudziestu czy trzydziestu lat po upadku rewolucji 1848 roku. Ich dzieci, wnuki i prawnuki są dziś dobrymi obywatelami amerykańskimi. Patrijotycznie spełniają swe obowiązki w tej wojnie o wolność i mamy dla nich szacunek za zapał, z jakim to czynią.

Za pośrednictwem młodych matek i ojców—ślubnych i nieślubnych, za pośrednictwem szkół, od przedszkola poczynając a na uniwersytecie kończąc, Hitler wpoił w dzieci niemieckie “kult wodza” i przekonanie, że podobnie, jak w przyrodzie, tak i wśród ludzi panuje wieczna walka pomiędzy silnym

a słabym, i że zgniłe demokracje rozpadną się w proch i pył wobec przeważającej potęgi "elity" hitlerowskiej. Chłopców niemieckich wychowano na brutalni, dziewczętom wszczepiono wiarę, że najwyższym obowiązkiem kobiety jest rodzenie dzieci—ślubnych czy nieślubnych, które będą służyły państwu i *Fuehrerowi*. Podczas rozmaitych obrzędów mistycznych w rodzaju tańców pogańskich, zbiórek przy ogniskach, uroczystości na cześć słońca, odprawianych na szczytach górskich—młodzież niemiecka nauczyła się czcić Hitlera i modlić się doń, jak do Boga.

Od roku 1848-go liberalna kultura starych Niemiec zanikała pod naporem bałwochwalczego kultu siły i władzy. W ciągu niespełna stu lat Niemcy Bismarcka, Wilhelma II i Hitlera wywołały pięć wojen.

W rezultacie, w ostatnim trzydziestoleciu duch prusactwa stał się przyczyną śmierci co najmniej dwudziestu milionów ludzi i kalectwa dziesięciu milionów. Duch pruski zmusił narody świata do wydania setek miliardów dolarów na szerzenie śmierci, zniszczenia i nienawiści. Jakże inaczej wyglądałby świat, gdyby grosz ten wydano na cele pokoju, dobrobytu i zgody!

Rodowici Niemcy nie są ani lepsi ani gorsi od Anglików, Amerykanów, Szwedów, Polaków czy Rosjan. Lecz tradycja pruska ostatniego stulecia, zwłaszcza hitlerowski system wychowawczy ostatnich lat dziesięciu, wytworzyły tak potworny i niebezpieczny dla całego świata typ psychiczny, że gdy wojna się skończy, trzeba będzie roztoczyć kontrolę nad wychowaniem młodzieży niemieckiej. Nauczyciel pruski miał większe znaczenie dla armji niemieckiej, niż pruscy oficerowie, a pruskie podręczniki szkolne—wartość większą od amunicji.

Żądza władzy i kult wojny, jako środka panowania, uczyniły z armji niemieckie straszliwy instrument przemocy. Hitler przejął pruskie tradycje militarystyczne i przekształcił je w bandytyzm. Przejął również pruski system wychowawczy i dzięki niemu zdobył miliony niemieckich chłopców i dziewcząt dla swojego szatańskiego spisku, uknutego przeciwko całemu światu. Młodzież hitlerowska ślepo wierzy, że państwo stoi ponad jednostką,

i że jednostka musi się dobrowolnie poświęcić dla narodu niemieckiego i dla *Fuehrera*.

Nie da się w ciągu krótkiego czasu naprawić skutków systematycznego deprawowania młodzieży niemieckiej. Nawet śmierć Hitlera nic tu nie zmieni, albowiem młodzież niemiecka jest tak zaślepiona, że nie przestanie widzieć w nim swego wodza, którego duch jest nieśmiertelny. Hitler martwy może być równie niebezpieczny, jak Hitler żywy. Oto jak trudne zadanie będą musiały rozwiązać Narody Zjednoczone, jeżeli nadchodzące zwycięstwo ma przynieść światu coś więcej, niż pauzę przed nowym atakiem pruskim.

Narody Zjednoczone nie mogą decydować o tem, czego będą nauczały w przyszłości szkoły niemieckie. Nie chcemy też naśladować hitlerowskiej orgji palenia ksiązek. Lecz dla pokoju światowego jest rzeczą istotną, ażeby nie nauczano ani pruskiej, ani hitlerowskiej, ani żadnej pokrewnej ideologii.

Jest wielu znakomych uczonych niemieckich, których przekonania nie budzą zastrzeżeń. Można im śmiało powierzyć przerobienie niemieckich podręczników szkolnych. Wydaje mi się, że ludzie ci popularyzowałiby idee pokoju i uczciwej współpracy międzynarodowej, i że przyczyniliby się do odrodzenia starej kultury niemieckiej z czasów Beethovena, Schuberta, Schillera i Goethego. Stopniowo przekonaliby oni może młodzież niemiecką, że Karta Praw Jednostki jest równie ważna, jak Karta Obowiązków wobec Państwa.

Nie da się w ciągu krótkiego czasu naprawić skutków systematycznego deprawowania młodzieży niemieckiej. Nawet śmierć Hitlera nic tu nie zmieni, albowiem młodzież niemiecka jest tak zaślepiona, że nie przestanie widzieć w nim swego wodza, którego duch jest nieśmiertelny. Hitler martwy może być równie niebezpieczny, jak Hitler żywy. Oto jak trudne zadanie będą musiały rozwiązać Narody Zjednoczone, jeżeli nadchodzące zwycięstwo ma przynieść światu coś więcej, niż pauzę przed nowym atakiem pruskim.

Rzecz w tem, aby już nigdy nie nauczano w szkołach niemieckich kultu dla wojny i pogardy dla innych narodów.

Nie wolno nam naśladować owej kliwej pobłażliwości, z jaką Anglja i Francja traktowały Niemców w latach trzydziestych. Za taki krótkowzroczny kompromis płaci się zbyt wysoką cenę w pieniądzech i ludziach. Musimy unikać tej błędnej i tragicznej drogi.

W roku 1943 czy 1944 okaże się, czy rzucimy posiew trzeciej wojny światowej. Wojny tej nie da się uniknąć, jeżeli pozwolimy Prusom uzbroić się ponownie, czy to materialnie czy moralnie. Wojna ta wybuchnie również i wtedy, jeżeli będziemy prowadzić w stosunku do Rosji podwójną grę. Wojna ta wybuchnie prawdopodobnie również i wtedy, jeżeli nie potrafimy wytworzyć stanu pełnego zatrudnienia lub jeżeli faszyzm, opierający się głównie na przesadach antyrosyjskich, uzyska decydujący wpływ na nasz rząd.

Obawiam się, że jeżeli demokracje zachodu i Rosja nie dojdą do pełnego porozumienia przed zakończeniem wojny, to trzecia wojna światowa wybuchnie z całą pewnością. Jeżeli Rosja i Stany Zjednoczone nie dojdą do pełnego porozumienia, opartego na wzajemnem zaufaniu, wówczas może się zdarzyć, że prędzej czy później Rosja połączy się z Niemcami.

Oczywiście, że i inne czynniki mogą się przyczynić do wybuchu trzeciej wojny światowej, nawet gdyby Stany Zjednoczone prowadziły jak najbardziej konstruktywną politykę. Naprzykład, jeżeli Rosja powróci do trockistowskiej teorii rewolucji światowej, lub jeżeli pewne koła brytyjskie będą znów popierać antyrosyjską działalność w Niemczech czy innych krajach.

Przyczyną trzeciej wojny światowej mogą być również te same błędy, które popełniliśmy po pierwszej wojnie światowej. Gdy kraj, będący wierzycielem, podnosi taryfy celne, żąda od innych narodów spłaty długów a jednocześnie odmawia przyjmowania zapłaty w towarach, wtedy powstają zatargi, które prędzej czy później doprowadzą do wojny gospodarczej a wkońcu do rozlewu krwi.

Ewangelja uczy nas, że głodnego trzeba nakarmić, nagiego odziać, chorego opatrzyć, a nieszczęśliwego pocieszyć. Ewangelja powiada również, że kto ma Boga w sercu, ten po ludzku odnosi się do swego sąsiada. Za czasów

Chrystusa sąsiadem był ten, kto mieszkał w promieniu kilku mil. Samolot sprawił, że dziś sąsiadami naszymi są mieszkańcy najdalszych zakątków ziemi. Polityka dobrego sąsiedztwa jest polityką prawdziwie chrześcijańską. A ci, którzy głoszą izolacjonizm i nienawiść do innych narodów, szerzą w gruncie rzeczy odmianę pruskiego hitleryzmu. Z takich nauk może wyniknąć tylko nowa wojna.

Jeżeli pragniemy pokoju, musimy traktować inne narody w duchu demokratycznego chrystjanizmu. Musimy wprowadzić naszą religję w życie. W stosunku do Chin, naprzykład, musimy postępować w taki sposób, by przyczynić się do zaspokojenia zarówno materialnych, jak i duchowych potrzeb ludności. Spełnimy wtedy nietylko dobry uczynek, ale zrobimy wiele dla uniknięcia przyszłych wojen i przysporzymy sobie korzyści materialnych. Nie występuję tu bynajmniej jako rzecznik nowoczesnego imperializmu.

Bezmała połowa ludności świata żyje we wschodniej Azji. Siedem ósmych spośród tych ludzi nie umie czytać ani pisać. Ale wielu z nich słucha radja, wie, że świat idzie naprzód i pragnie iść wraz z nim. Gdy będą sobie tego życzyli, powinniśmy pomóc im w zdobywaniu wiedzy i wyższej stopy życiowej.

Nieraz zdarzało się już w historii, że wielki naród mógł pomóc sobie, pomagając innym. Gdy sposobność taką wykorzystuje się w sposób rozumny i wspaniałomyślny, wtedy otwierają się olbrzymie możliwości praktyczne. Chrześcijaństwo nie polega na wypatrywaniu szczęścia, ani na pustym idealizmie. Chrześcijaństwo wprowadzone w życie na całym świecie ma bardzo praktyczne znaczenie. Narody zachowują w pamięci swych przajaciół. Nie zapomina się tych, którzy ratowali kraj od klęski głodowej. Stany Zjednoczone, które mają dziś największe możliwości, jakie sobie można wyobrazić, nie chcą nikomu narzucać swej władzy, ani swej ideologii, ani też nikogo zmuszać do przyjmowania pieniędzy, czy korzystania z pomocy rzeczoznawców technicznych. Wydaje mi się jednak, że jeśli kraj nasz potrafi sprostać zadaniom, które Opatrzność włożyła na jego barki, wtedy liczne narody, darzące nas zaufaniem, zwrócą się do nas o

pomoc. Gdy im tej pomocy udzielimy, spełnimy nie tylko chrześcijański obowiązek, ale prosty nakaz życiowy.

My, jako przedstawiciele demokracji zachodu, musimy wykazać, że umiemy naszą wiarę zamienić w czyn. Musimy podać pomocną dłoń Chinom i Indjom, musimy obeić się twardo i sprawiedliwie z Prusami, musimy być uczciwi i rzetelni w stosunku do Rosji, musimy jej okazać tolerancję a nawet pomoc, gdy rozwiązuje ona na swój własny sposób wewnętrzne zagadnienia gospodarcze; musimy dowieść, że w myśl zasad amerykańskiej demokracji potrafimy stworzyć stan pełnego zatrudnienia i pełnej produkcji dla dobra prostego człowieka.

Podniesiemy naszą własną stopę życiową i stopę życiową innych narodów, jeżeli będziemy współpracowali z resztą świata, celem pełnego wykorzystania zasobów produkcyjnych. Nie znaczy to, że odejmiemy własnym dzieciom chleba od ust, by nakarmić cudze dzieci, lecz znaczy to, że będziemy współpracować z każdym, by zużytkować jego energię tak, aby bogactwa świata służyły naprawdę całej ludzkości.

Zagadnienia Przyszłego Pokoju

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 25 LIPCA 1943 R.

Gdy jako zwycięzcy w tej wojnie przeciwko zniewoleniu ducha i umyśłu ludzkiego złożymy wreszcie broń, podejmiemy ją natychmiast na powrót, by prowadzić wielką wojnę z głodem, bezrobociem i spekulantami rynków międzynarodowych. Albowiem dążymy do stworzenia pokoju, który nie byłby jedynie pauzą pomiędzy upadkiem jednej tyranji a naro-

dzinami nowej. Nie zadowolimy się pokojem, który zaprowadziłby nas jedynie z obozów koncentracyjnych i katowni faszyzmu do międzynarodowej dżungli, stworzonej przez pirackie rządy, za którymi stałoby obłąkani żądzą władzy i pieniądza imperjaliści.

Głód nie zna Karty Praw, nie wie niewolnik, co to Wielka Karta Wolności. Gdzie dławi się nadzieje ludzkości, tam powstaje zarzewie buntu.

Po pierwszej wojnie światowej wszyscy czekali na to, byśmy wzięli inicjatywę w swe ręce i poprowadzili świat ku pokojowi ludowemu. Ale my woleliśmy trzymać się na uboczu i chodzić własnymi drogami.

Głód i bezrobocie zrodziły faszystowskich grabieżców. Jedynym ich lekarstwem na niepewność bytu ludzkiego była wojna. Ich jedyną odpowiedzią na nędzę i brak wszelkich szans życiowych było pierwsze przykazanie hitlerowskie: "Rabuj sąsiada twego."

Nasze pokolenie musi wyzwoić siły i dostarczyć środków, które pozwolą na zbudowanie świata, zabezpieczonego przed wojną. Nie trzeba, byśmy naszym dzieciom zostawili w spadku nową, krwawą kąpiel.

Niechaj kierownicy spraw światowych zajmują się więcej polityką dobrobytu, niż polityką mocarstwową. Niechaj przykładają więcej wagi do tego, by rozdzielić sprawiedliwie surowce, niż do machinacji, które zamrażają rynki międzynarodowe. Niechaj poświęcają więcej energii na otwieranie nowych dróg dla handlu międzynarodowego, zamiast paraliżować go przy pomocy barjer celnych. Niechaj nie zapominają o potrzebie ustabilizowania walut dla wszystkich krajów, zamiast interesować się wysokim oprocentowaniem pożyczek. Kierownicy spraw światowych muszą zawczasu utraćć politycznych podpalaczy, a nie czekać aż pożar wybuchnie, by zacząć go gasić.

Lecz dyplomacja międzynarodowa nie może przeprowadzić tych zasad międzynarodowej sprawiedliwości i bezpieczeństwa przy pomocy świstków papieru i fikcyjnej kontroli.

Rzecz wcale nie wygląda tak, że mamy do wyboru hitlerowski świat niewolnictwa lub powrót do przebrzmiałej "normalności" czasów przed-

wojennych. Defetyści, którzy głoszą powrót do "dawnych, dobrych, amerykańskich czasów", mają na myśli powrót do tych dni, kiedyto Washington był właściwie przedmieściem Wall Street.

Niema też bynajmniej mowy o wyborze pomiędzy jakimś amerykańskim faszyzmem, a powrotem do przedwojennego ubóstwa i bezrobocia. Zbyt wielu Amerykanów wydobyło się już z suteryn ubóstwa, by kiedykolwiek tam wrócić.

Nasz wybór, to albo demokracja dla wszystkich, albo demokracja dla niewielu, to albo zabezpieczenie społeczne i możliwości gospodarcze dla wszystkich, albo koncentracja wielkich zasobów w rękach niewielkiej grupy samowolnych i chciwych ludzi.

W tym świecie jutra, który nadejdzie po wojnie, nauczanie tolerancji będzie rzeczą równie ważną, jak budowanie aparatów telewizyjnych. Zapewnienie każdej rodzinie odpowiedniego wyżywienia będzie równie ważne, jak wytwarzanie nowych samochodów, lodowni elektrycznych i maszyn do prania.

W czasach pokoju Ameryka wraz z Wielką Brytanią, Rosją i Chinami będzie odgrywała wielką rolę, zarówno gospodarczą, jak i moralną.

Ale wielu patriotycznych i dalekowzrocznych Amerykanów stawia dziś pytanie: "Czemu nie zastosować najpierw owych czterech wolności tu, w Ameryce?"

Mają oni słuszną rację. Albowiem pełniejsza demokracja dla wszystkich jest trwałym zabezpieczeniem przed wojną. Słaba demokracja, lub demokracja niepełna rodzi niezadowolenie, konflikty klasowe, a te znów szukają rozwiązania przy pomocy karabinu i rzezi.

Demokracja zaś, a w niej leży nasza przyszłość, może rozwijać się swobodnie tylko wtedy, kiedy wszyscy ludzie mają prawo do pełnego wykształcenia.

Świat jest jednym sąsiedztwem. Wiemy już teraz, że głód w Chinach wpływa na nasze własne bezpieczeństwo, że bezrobocie w Indjach wiąże się z bezrobociem w Ameryce. Komitet Planowania Powojennego przy

Amerykańskiem Stowarzyszeniu Przedsiębiorców miał słuszość, twierdząc, że wzmożona produkcja w innych krajach bynajmniej nie obniża stopy życiowej w Ameryce. Żadne przedsiębiorstwo nie może się rozwijać, jeżeli nie posiada zamożnych odbiorców. To jest chyba jasne.

Przeciętny Amerykanin może się nie orjentować we wszystkich szczegółach życia gospodarczego i politycznego. Może nie rozumieć wszystkich zagadnień pieniężnych i rynkowych. Może nie znać się na zawikłanych zagadnieniach handlu międzynarodowego i nie wiedzieć, jak taryfy celne i kartele wpływają na obroty międzynarodowe. Lecz przeciętny Amerykanin wie doskonale, co się dzieje, gdy przychodzi inflacja, gdy ceny rosną szybciej niż płace. A nadewszystko wie on, że największym kłamstwem jest, iż można najlepiej zarobić pieniądze stwarzając niedostatek dóbr. Przeciętny Amerykanin i każdy żołnierz amerykański, znajdujący się na odległych polach bitew pragnie, by po wojnie istniały wolne przedsiębiorstwa i pełne zatrudnienie. Chciałby, by wielkie fabryki wojenne przemieniono na fabryki dóbr pokojowych. Wie, że nauczył się nowych fachów i chce, żeby te jego nowe umiejętności wykorzystano.

Przeciętny Amerykanin wie, że możemy wytwarzać i konsumować wszelkie dobra, które podnoszą naszą stopę życiową. Chce i musi mieć pracę, musi mieć dosyć żywności i odzieży, musi odpowiednio mieszkać, mieć swój własny dom i samochód i musi dać odpowiednie wykształcenie dzieciom swoim.

Przeciętny Amerykanin wie także, że wysokie taryfy celne, jakimi chronimy nasz rynek, prowadzą jedynie do odwetu i bojkotu ze strony innych krajów. Wie on, że żadna koalicja narodów nie zdoła przeciwstawić się niezliczonym nadużyciom monopoli pieniężnych i handlowych.

Przeciętny Amerykanin widział upadek sankcji, ustalonych przez Ligę Narodów, i wzrost dyktatorów, którzy zdobywali sobie posłuch, przyrzekając swoim narodom wyzwolenie z niewolnictwa gospodarczego. Przeciętny Amerykanin wierzy, że narody muszą się związać ze sobą czemś więcej, niż paktami nieagresji i umowami handlowymi.

Ci, którzy będą budowali pokój powinni mieć więcej rozmachu i szersze horyzonty, niż ci, co szykowali wojnę.

Rok temu sformułowalem cztery obowiązki, ciężące na rewolucji ludowej:

1. Całkowite wykorzystanie aparatu produkcyjnego.
2. Jak najszybsze transportowanie materiałów na pola bitew.
3. Walka do ostatniego tchu.
4. Stworzenie pokoju sprawiedliwego, trwałego i opartego na miłosierdziu.

Miljony Amerykanów z biur i fabryk, z farm, kopalń i lasów zaakceptowały te obowiązki z prawdziwie amerykańską odwagą i hartem. Poświęcają oni wszystko dla przyspieszenia zwycięstwa. Lecz jeśli wojna narzuca nam obowiązki, to pokój nakłada na nas odpowiedzialność. Staje mi dziś jasno przed oczami trojaka odpowiedzialność czasu pokoju:

1. Odpowiedzialność za krzewienie oświaty;
2. Odpowiedzialność za uruchomienie produkcji, celem osiągnięcia pełnego zatrudnienia;
3. Odpowiedzialność za planowanie współpracy międzynarodowej.

Amerykańska prasa, radjo, szkoła i kościół a nawet kino—wolne od wpływów rządu i interesów poszczególnych grup—przekazują ludowi amerykańskiemu wizję wolności i dobrobytu, jakie panować będą w Ameryce przyszłości.

Świat pracy zaczyna już odgrywać swoją rolę w oświecaniu ogółu społeczeństwa. Robotnicy wykazali, że w dziedzinie wysiłku wojennego współpracują z rządem w 300 procentach. W przyszłości robotnicy wykażą jeszcze silniej, że potrafią współpracować zarówno z pracodawcą jak i z rolnikiem, celem zwiększenia zatrudnienia, rozszerzenia produkcji i podniesienia ogólnej stopy życiowej. Naród amerykański wie, że rozbijanie związków zawodowych jest pierwszym krokiem do faszyzmu.

Druga odpowiedzialność, odpowiedzialność za uruchomienie produkcji dla osiągnięcia pełnego zatrudnienia, będzie wymagała współpracy naj-

teższych głów spośród małych i wielkich przemysłowców, współpracy naszych związków robotniczych, zrzeszeń zawodowych i instytucji finansowych.

Gdy zamilknie echo ostatniego w tej wojnie wystrzału, Ameryka posiadać będzie następujące bogactwa:

1. Miljony rąk roboczych: wykwalifikowanych robotników przemysłu wojennego, żołnierzy i młodzież, wkraczającą w okres zdolności do pracy.
2. Największe na świecie możliwości produkcyjne.
3. Największe na świecie zasoby surowców, zarówno naturalnych, jak i syntetycznych, dla wytwarzania dóbr pokojowych, oraz tysiące wynalazków, które służyć będą potrzebom cywilnym.
4. Największe na świecie wzorowe gospodarstwa rolne.
5. Największe zapotrzebowanie na mieszkania, urządzenia komunikacyjne i luksusowe sprzęty domowe.
6. Największe w historii nagromadzenie prywatnych oszczędności.

Któż ośmieli się twierdzić, że kraj takich bogactw może zbankrutować?

Jeśli przedsiębiorcy potrafią zorganizować produkcję pokojową z tą samą sprawnością, z jaką produkowali na potrzeby wojny, to czeka nas jasna przyszłość. W kilkuset gałęziach przemysłu okazało się podczas wojny, że pracodawcy i robotnicy mogą ze sobą zgodnie współpracować dla dobra kraju.

Wierzę w nasz demokratyczny kapitalizm, lecz musi to być kapitalizm, w którym panuje pełne zatrudnienie i dobrobyt. Jeżeli powrócimy do kapitalizmu niedostatku, takiego, jaki spowodował kryzysy lat 1929 i 1932, musimy być przygotowani na to, że powracający z frontu żołnierze i zredukowani robotnicy przemysłu wojennego przemawiać zaczną w sposób zupełnie niedwuznaczny.

Trzecia odpowiedzialność—odpowiedzialność za planowanie współpracy międzynarodowej—wymaga całkowitego współdziałania narodu i rządu amerykańskiego. Gdy wojna się skończy, staniemy wobec palących zadań. Już teraz miliony ludzi w Europie i Azji zadają sobie codziennie pytanie:

“Kiedy będziemy jedli?” Niema pokoju tam, gdzie panuje głód. Pokój jest pośmiewiskiem tam, gdzie milionom bezdomnych i chorych przysługuje jedna tylko wolność—wolność umierania.

Ameryka będzie musiała rozdać niejedną kawałek chleba, odbudować niejedną dom i opatrzyć niejedną ranę, zanim nastąpi prawdziwy pokój.

Wiemy o tem, że blok państw, zmierzających do ograniczenia naszego lotnictwa handlowego, mógłby odciąć nasze drogi powietrzne.

Wiemy o tem, że gdyby grupa karteli międzynarodowych zmówiła się i wystąpiła przeciwko nam, wówczas potrafiłaby ona zniszczyć nasze rynki zbytu i spowodować nową wojnę światową.

Wiemy, że jeżeli odgradzimy się od innych narodów, to one odgradzą się od nas.

Wiemy, że korsarze imperjalistyczni mogą użyć Stanów Zjednoczonych, jako bazy do wywołania nowej wojny światowej.

Wiedząc to wszystko, możemy doprowadzić albo do współpracy, albo do nowego konfliktu zbrojnego, albo do jedności, albo do nowych tajnych umów międzynarodowych.

Musimy kontynuować naszą wspólną współpracę z Wielką Brytanią.

Musimy poznać lepiej naszych przyjaciół rosyjskich. Możemy żyć w pokoju z Rosjanami, jeżeli zdołamy po wojnie przekonać zarówno siebie, jak i resztę świata, że nastawiliśmy się całkowicie na produkcję pokojową i że postanowiliśmy obrócić wytworzone przez nas dobra na całkowite zaspokojenie potrzeb ludzkich.

Świat jest jedną rodziną o wspólnej przyszłości. Przyszłości, która połączy nas więzami serc i dusz, a nie kajdanami. Przyszłości, która uratuje zarówno starą jak i rodzącą się dzisiaj kulturę. Przyszłości, która przyniesie nam pokój i współpracę. Przyszłości, która pozwoli, by demokracja służyła całemu światu.

W Rocznicę Najazdu Niemieckiego na Polskę

OŚWIADCZENIE Z DNIA 1 WRZEŚNIA 1943.

Armia polska bohatersko przeciwstawiała się miazdzącej przewadze wroga. Żołnierz polski bił się zaciekle, bił się naprzekór wszelkiej nadziei, wiedząc, że nie ujdzie z życiem. Walczył dla honoru jedynie i dla sprawy.

Hitlerowcy masakrowali bezlitośnie zarówno żołnierzy jak i ludność cywilną. Lecz nikt się nie poddał, nikt nie prosił o łaskę. Obrona nieufortyfikowanej Warszawy trwała dopóty, dopóki Polakom nie zbrakło amunicji. Niemcy wkroczyli do stolicy, która, według ich własnych słów, była już tylko “kupą gruzów i dymiących zgliszczy”.

Zmuszeni do kapitulacji, Polacy walki nie zaprzestali. Gdy otwarty opór ustał, rozpoczęła się walka podziemna. Od czterech lat polski ruch podziemny pomaga Narodom Zjednoczonym w ich walce. Od czterech lat wojsko polskie na uchodźstwie walczy o wolność. Od czterech lat Polska jest hitlerowskim terenem doświadczalnym, na którym wypróbowuje się metody “nowego porządku”, mordując tysiące ludzi i zamieniając resztę w niewolników.

Lecz nadejdzie dzień zwycięstwa a po nim dzień odwetu. Prezydent Roosevelt zapowiedział, że “zamiarem naszym jest wymierzenie sprawiedliwej i skutecznej kary przywódcom, odpowiedzialnym za zorganizowane morderstwo tysięcy niewinnych ludzi i za okrucieństwa, które pogwałciły wszelkie zasady wiary Chrystusowej”.

Demokracja Przedewszystkiem

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 11 WRZEŚNIA 1943 R.

W pierwszej wojnie światowej walczyliśmy o to, by zabezpieczyć demokrację na całym świecie. Celem tego nie osiągnęliśmy, Hitler doszedł do władzy i druga wojna światowa wybuchła, ponieważ zbyt mało obchodził nas los prostego człowieka. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że demokracja gospodarcza musi iść w parze z demokracją polityczną, jeżeli ta ostatnia ma być zachowana. Klęskę, którą ponieśliśmy przy tworzeniu demokracji gospodarczej, wykorzystał Hitler, rozpoczynając drugą wojnę światową. Jeżeli naprawdę chcemy uniknąć trzeciej wojny światowej i powstania innego dyktatora na wzór Hitlera, musimy działać z większym rozmachem, niż 25 lat temu. Musimy walczyć nie tylko o to, by zabezpieczyć demokrację na całym świecie, lecz musimy uczynić z walki o demokrację nasze naczelne zadanie. Niektórzy ludzie głoszą hasło "Ameryka przedewszystkiem". Okrzyk wojenny "Ameryka przedewszystkiem" oznacza, że prędzej czy później będziemy osamotnieni, otoczeni przez nieprzyjaciół, w walce z wrogiem nam aljanssem. Lecz hasło "Demokracja przedewszystkiem", zastosowane inteligentnie i stanowczo, może zaprowadzić nas do trwałego pokoju. W gruncie rzeczy, tylko to hasło może nam trwały pokój zapewnić. Oznacza ono panowanie wolności zarówno gospodarczej jak i politycznej. A wolność oznacza poszanowanie godności jednostki, żaden zaś człowiek nie może mieć prawa zabierania wolności innemu człowiekowi. Bóg dał każdemu z nas pewne prawa, dał nam wszystkim żywną glebę i bogactwa naturalne. Wielu z nas dał wiedzę, która mówi, że można każdemu człowiekowi zapewnić szczęście, zdrowie i wygody. Jeżeli opracujemy odpowiednie plany, możemy uwolnić ludzkość od głodu i od obawy przed nędzą na starość, możemy uwolnić farmera od obawy przed nożycami cen, a przed-

siębiorcę od obawy przed monopolami i kartelami międzynarodowemi, które stosują nieuczciwe praktyki w handlu i konkurencji.

W świecie nowoczesnej techniki istnieją tak wielkie możliwości produkcyjne, że zaspokojenie potrzeb materialnych wszystkich ludzi jest tylko kwestją czasu. Dwieście lat temu wolność słowa i wolność religii wydawała się rzeczą znacznie ważniejszą, niż wolność od nędzy. Było to w czasach, kiedy wydajność pracy rolnika i robotnika stanowiła jedną dziesiątą ich dzisiejszej wydajności. Niewiele mówiło się wówczas o wolności od nędzy, ponieważ wszyscy prawie sądzili, że dobrobyt zależy od woli boskiej. Dlatego zwracano przedewszystkiem uwagę na wolność polityczną, wolność słowa i religii, nietykalność osobistą. Wobec postawy zapatrzonych w przeszłość konserwatystów, naśladowujących wzory ówczesnej Anglii i Francji, musieliśmy przeprowadzić rewolucję ludową, by urzeczywistnić ideę wolności politycznej. Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych powiedziała wtedy światu o co walczyliśmy. Po uchwaleniu Konstytucji niezwłocznie uzupełniliśmy ją Kartą Praw, by uzyskać pewność, że demokracja polityczna będzie odtąd trwałym fundamentem ustroju Stanów Zjednoczonych. Nigdy nie wyrzekniemy się wolności, zawartej w Deklaracji Niepodległości i w Karcie Praw. Ale ta wolność jest niewystarczająca.

Każda epoka wymaga nowych wolności. Nadszedł dziś czas na nową Deklarację Wolności, celem rozszerzenia i zabezpieczenia w epoce samolotów, radja i obfitości, tych wolności, o które walczyli nasi ojcowie. Ta nowa Deklaracja musi obejmować te wolności, których nie mamy, lecz które mieć musimy. Trzy spośród Czterech Wolności, sformułowanych przez Prezydenta Roosevelta, panują już oddawna w Stanach Zjednoczonych. Czwarta wolność, która musi się stać podstawą tej nowej Deklaracji Wolności, to wolność od lęku, którą osiągniemy, jeśli potrafimy:

1. uwolnić człowieka od codziennej troski o zdobycie pracy;
2. uwolnić człowieka od widma nędzy na starość;
3. uwolnić człowieka od lęku przed chorobą i głodem;

4. uwolnić świat od walki między robotnikami a przemysłowcami, rolnikami a przemysłowcami i robotnikami a rolnikami;
5. uwolnić świat od walk rasowych i religijnych;
6. uwolnić świat od obawy przed bankructwem gospodarczym, powodowanym przez nadprodukcję dóbr;
7. zapewnić przedsiębiorczemu kapitałowi i wynalazcom wolność rozszerzania produkcji, bez obawy przed naciskiem karteli, nadmiernymi podatkami i dokuczliwą kontrolą rządu.

Walczymy przede wszystkim o pokój, lecz pokój ten długo nie potrwa, jeżeli nie zapewnimy prostym ludziom na całym świecie tych siedmiu postulatów wolności od lęku. Pokój ten długo nie potrwa, jeżeli zawrzemy go, zanim wojska aljanckie nie wkroczą do Berlina i Tokio.

Pierwszym krokiem w kierunku zrealizowania tych siedmiu postulatów jest uchwalenie przez Senat Stanów Zjednoczonych takich rezolucyj, jak rezolucja Nr. 114, która pozwala Stanom Zjednoczonym zwoływać konferencje Narodów Zjednoczonych. Rezolucja ta mówi o stworzeniu trybunału lub urzędu dla rozpatrywania sporów międzynarodowych, siły wojskowej dla zapobiegania agresjom oraz innych instytucyj, które z czasem okażą się potrzebne. Jestem zwolennikiem tej rezolucji, lecz uważam, że powinna być rozszerzona. Powinna ona zapewniać wspólną akcję przeciwko bezrobociu i nadprodukcji, wywołanej przyczynami międzynarodowymi. Musi ona zapewnić środki do walki z temi kartelami międzynarodowymi, które paraliżują produkcję, używają nieuczciwych metod konkurencji, doprowadzają do wojen.

Niema czasu do stracenia. Trzeba kuć żelazo póki gorące. Wojna kosztuje dziesięciokrotnie więcej, bo demokracje były do niej nieprzygotowane. Za pokój zapłacimy również dziesięciokrotną cenę, jeżeli natychmiast nie zaczniemy się doń przygotowywać. Możemy dziś osiągnąć porozumienia, które były niemożliwe przed rokiem. Anglja, Rosja i Chiny mają dziś tak żywo w pamięci pomoc amerykańską w postaci samolotów, czołgów, żywności i żołnierzy, że siłą rzeczy są nam wdzięczne. My również jesteśmy pod

wrażeniem sprawności lotników brytyjskich, ogromu ofensywy armji rosyjskiej i wytrwałości Chińczyków, od sześciu lat walczących z podstępnyim wrogiem. Dziś wszyscy widzimy rzeczywistość wojenną i wdzięczni jesteśmy przyjaciom za pomoc. Ale jutro, być może, wielu z nas o tem zapomni i zacnie przeklinać Europę i Azję, jako przyczynę naszych nieszczęść. Jutro znów narodami całego świata zawładnie egoizm, który pokój przekształca w przygrywkę do nowych wojen.

Izolacjonizm jest zasłoną dymną, za którą, specjalne przywileje umacniają się na zdobytych pozycjach. Nie mówię tego o ludziach, którzy uczciwie wierzą, że Stany Zjednoczone mogą się odizolować od reszty świata. Wielu z nich poświęciło swe życie walce z przywilejami. Ale ludzie tych poglądów prędzej czy później dochodzą do wniosku, że izolacjonizm jest nie tylko identyczny ze specjalnymi przywilejami, ale jest zasłoną dla tych, którzy są głęboko zainteresowani w utrzymaniu specjalnych przywilejów. Izolacjonizm i specjalne przywileje w równym stopniu przyczyniły się do zawarcia umowy w Monachjum. Za propagandą izolacjonizmu niemal zawsze kryją się pieniądze i potęga monopolistycznych karteli. Kartele domagają się zazwyczaj wysokich ceł, kontyngentów, subsydjów i innych przywilejów rządowych, stwarzając urodzajny grunt dla izolacjonizmu.

Musimy zwalczać uprzywilejowane grupy monopolistyczne, gdziekolwiek one występują. Grupy te rządzą imperjami ekonomicznymi i, przywłaszczwszy sobie suwerenność ludu, decydują o sprawach międzynarodowych. Należy pamiętać, że gdy mówimy o polityce międzynarodowej, opartej na traktatach handlowych i jawnych umowach, zawieranych z wiedzą Senatu, reprezentującego wolę ludu—mijamy się częściowo z prawdą, gdyż fakty nie są zgodne z temi zasadami.

W rzeczywistości o naszych stosunkach gospodarczych ze światem decyduje głównie mała grupa ludzi zmierzających do podziału surowców i rynków światowych, by zapewnić sobie kontrolę produkcji, cen i podziału dóbr. Te kliki mają swój własny rząd międzynarodowy, przy pomocy którego ciągną prywatne korzyści. Ich emisarjusze siedzą po minister-

wach spraw zagranicznych wielkich państw. Kliki te wyznaczają własne cła i decydują o tem, komu wolno produkować, kupować i sprzedawać.

Gdy atakuję tych monopolistów, owych twórców tajnego nad-rządu światowego, nie zamierzam godzić w przedsiębiorców wogóle. Wręcz przeciwnie, jestem rzecznikiem przedsiębiorców, ponieważ olbrzymia ich większość, narówni z wszystkimi konsumentami, płaci daninę tym międzynarodowym korsarzom. Kliki te mówią o większej wolności handlu, lecz jednocześnie dzielą między siebie światowe rynki zbytu, ograniczają produkcję, unieruchamiają kapitały, wygrywają jeden kraj przeciwko drugiemu. Niepostrzeżenie powodują światowe kryzysy i popierają feudalizm gospodarczy. Usuwając wolną konkurencję, zamieniły one prawdziwy kapitalizm na ustrój monopolistycznej "martwej ręki". Papież Pius XI miał słuszną, gdy lat temu trzynastcie powiedział o tych ludziach: "Ta koncentracja władzy doprowadziła do trojakiej walki o panowanie: 1. do walki o dyktaturę gospodarczą; 2. do walki o owładnięcie państwem, celem wykorzystania jego zasobów i autorytetu w sporach ekonomicznych; 3. do starć między poszczególnymi państwami."

A teraz zastanówmy się nad bezpośrednimi celami prostego człowieka. Oto one:

1. Hitler, Mussolini i wszystko, co oni reprezentują, musi być zniweczone.
2. Pokój powinien być podyktowany wtedy dopiero, gdy armje nasze znajdą się w Berlinie i Tokio.
3. Przedstawiciele międzynarodowych monopoli powinni świecić nieobecnością na konferencji pokojowej.
4. Przewoźnicy powinni służyć potrzebom prostego człowieka w dziedzinie handlu i komunikacji. Umiarkowane współzawodnictwo zapewni maksimum usług przy minimum kosztów. Subsydja rządowe winny być obrócone na popieranie obrotów gospodarczych w interesie prostego człowieka, a nie na popieranie monopoli i rujnującej konkurencji międzynarodowej. Jeżeli samolot ma być instrumentem pokoju, a nie wieczną groźbą wojny, musi istnieć ścisła współpraca międzynarodowa.

5. Organizacja międzynarodowa może stworzyć trwały pokój jedynie wówczas, gdy będzie służyła potrzebom prostego człowieka na całym świecie, dając mu pracę, szanse życiowe, ochronę zdrowia i ubezpieczenie.
6. Izolacjonizm należy zwalczać we wszystkich jego formach, czy to pod postacią umów kartelowych, czy wysokich ceł, ograniczeń patentowych, czy też jakichkolwiek innych objawów zachłanności.
7. Wszystkie umowy karteli międzynarodowych powinny być ogłaszane publicznie. Departament Stanu, Departament Sprawiedliwości i Urząd Patentowy muszą mieć się stale na baczności przed tajnymi klauzulami oficjalnych umów.
8. Wolna gospodarka wymaga swobody podróżowania z kraju do kraju, zniesienia dokuczliwych przepisów paszportowych, wizowych i celnych. Trzeba nam większej swobody podróżowania, przedsiębiorczych przemysłowców a mniej tajnych agentów i monopolistów.
9. Zacofane ludy na całym świecie muszą się na naszym przykładzie uczyć organizowania pełnej produkcji. Rozumnie planowana wolna gospodarka przyniesie takie urządzenia, jak elektrownie wodne na Dunaju, system nawadniający w Indjach, regulacja rzek dla opanowania powodzi w Chinach i t.p. Wszystko to przyniesie dobrobyt prostemu człowiekowi na całym świecie, da pracę ludziom w Chicago i Detroit i rozszerzy rynek krajowy dla rolnika z Iowa.

Pokój ludowy otworzy nam podwoje Stulecia Prostego Człowieka. Stuleciem Prostego Człowieka będą rządziły następujące prawa:

- Prawo Pierwsze: stałe i całkowite wykorzystanie bogactw naturalnych;
- Prawo Drugie: pełne wykorzystanie wszystkich dobrodziejstw techniki;
- Prawo Trzecie: takie wykorzystanie owych bogactw i techniki, by każdy człowiek pracy, wracając wieczorem do domu, mógł spocząć w pokoju, wiedząc, że nazajutrz czeka go nowy dzień twórczej pracy.

Człowiek prosty będzie się domagał od rządów, koncernów i karteli światowych spełnienia tych trzech praw. Ameryka sama nie może tego dokonać. Albowiem wtedy jej stopa życiowa, o ileż wyższa od stopy życio-

wej innych krajów, przyniosłaby jej tylko zawiść i wkońcu wojnę. Jedyną gwarancją bezpieczeństwa i utrzymania stopy życiowej Ameryki będzie całkowite wykorzystanie surowców przez cały świat i wzrost stopy życiowej we wszystkich krajach w tem samym tempie, co w Ameryce.

Nie unikniemy rewolucji, dopóki 7 postulatów wolności i 3 prawa Stulecia Prostej Człowieka nie będą zrealizowane. Chodzi tylko o to, jakie będzie tempo tej rewolucji i czy będzie ona pokojowa czy gwałtowna. Powracający z frontu żołnierze i robotnicy przemysłu wojennego nie będą tolerowali zamkniętych fabryk i braku chleba przy pełnych zboża spichrzach, jak to miało miejsce w latach 1930—32. Znajdą się wnet przywódcy. A jeżeli będą to ludzie w stylu hitlerowskich demagogów, to czekają nas ciężkie czasy. Kliki monopolistów, które finansują demagogów, by zahamować postęp społeczny i dezorganizować robotników, igrają z ogniem, który spali ich własny dobytek.

Zwracam się przeto do wszystkich przywódców rolnictwa, przemysłu i pracy, by porozumieli się między sobą i doszli do porozumienia z politykami. Czas nie czeka. Czujemy powiew przyszłości, jak nigdy jeszcze przedtem. Zbliża się dzień, o którym prorocy i wieszczowie wielu narodów śnili od 3000 lat. Oby rozum i rozsądek przyświecał naszemu Prezydentowi i 96 senatorom, którzy próbują wcielić w życie sen o uniwersalnym pokoju.

W Dwudziestą Piątą Rocznicę Niepodległości Polski

OŚWIADCZENIE Z DNIA 11 LISTOPADA 1943.

Dwadzieścia pięć lat upłynęło od dnia, w którym naród polski odzyskał swą niepodległość. Urzeczywistniony został cel, do którego dążyło i o który walczyło pięć pokoleń Polaków. Ów dzień 11 listopada 1918 roku był świadkiem tego, jak pobici i zdemoralizowani żołnierze niemieccy uciekali z ziemi polskiej. W tym dniu wyzwolenia nad starym Zamkiem Królewskim w Warszawie znów powiał biało-czerwony sztandar wolnej Polski.

Dziś Hitler toczy przeciwko Polsce wojnę morderczą. Mówił ongiś Bismarck, że Prusy nigdy nie mogą dopuścić do powstania obok siebie Polski Niepodległej. Hitler — spadkobierca Bismarcka — podobnie jak Bismarck, czyni wszystko, co jest w jego mocy, by złamać naród polski. Pustoszy jego ziemię, burzy jego kulturę, demoralizuje jego młodzież, grabi dobytek jego ludu.

Naród polski, po raz piąty w czasach tej wojny, obchodzi swe święto narodowe w niewoli. Obchodzi je nieugiętą walką z wrogiem. Ale w perspektywie dziejów wielkiego narodu niewola, nawet niewola u Hitlera, jest krótkim epizodem. Przemienie ona, a zostanie naród, który nigdy nie ugiął się przed zaborcą. Polska walczy w szeregach Narodów Zjednoczonych. Polscy żołnierze, lotnicy i marynarze, bojownicy polskiego ruchu podziemnego stanęli we wspólnym szyku bojowym z naszymi potężnymi siłami, by przynieść zagładę krzywdzie i tyranji. Polskie starodawne zawołanie bojowe: „Za Waszą Wolność i Naszą” może być słusznie uznane za

hasło Narodów Zjednoczonych. Polacy walczyli wszędzie, gdzie siły wyzwolenicze stawały przeciwko siłom ucisku. Walczyli o niepodległość Ameryki. Kościuszko i Pułaski, to wielkie imiona w historii amerykańskiej. Dziś my, Amerykanie, walczymy o wolność Polski. Prezydent Roosevelt uroczyście zapowiedział, że jest wolą Ameryki, by Polska znów powstała wolna i niepodległa. I taka jest też wola wszystkich Narodów Zjednoczonych.

“Polska walczy w szeregach Narodów Zjednoczonych.”
Henry A. Wallace, w oświadczeniu z dnia 11 listopada 1943 r.

ŻOŁNIERZE POLSCY W AKCJI PODCZAS
KAMPANII PÓŁNOCNO-AFRYKAŃSKIEJ.

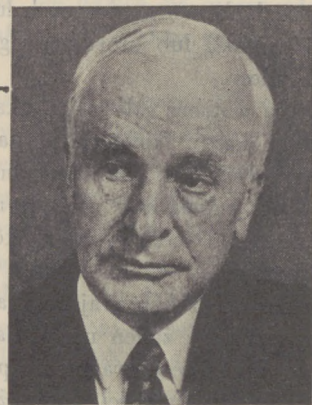


“Wojna pokazała nam, jak ogromne ilości dóbr można wyprodukować na cele obrony narodowej.” Cordell Hull, w przemówieniu z dnia 23 lipca 1942 r.

HALA MONTAŻOWA W ZAKŁADACH LOTNICZYCH LOCKHEED,
GDZIE BUDUJE SIĘ BOMBOWCE I SAMOŁOTY TRANSPORTOWE.



Cordell Hull



Wojna o Wolność

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 23 LIPCA 1942.

Konflikt, który wstrząsa dziś światem, nie jest wojną narodu przeciwko narodowi. Nie jest też wojną lokalną, czy regionalną, ani nawet serją takich wojen. Jest to z jednej strony próba podbicia i ujarznienia wszystkich krajów, podjęta przez naszych wrogów, wiedzionych i kierowanych wola najambitniejszych, najprzewrotniejszych i najokrutniejszych w dziejach przywódców. Z drugiej zaś strony—ze strony Narodów Zjednoczonych—jest to walka na śmierć i życie w obronie naszej wolności, naszych siedzib, naszej egzystencji. Zjednoczyło nas niezłomne postanowienie

zniweczenia złych mocy, niosących ludzkości zabór i niewolę. Ich klęska przywróci wolność lub utworze drogę do wolności wszystkim krajom i wszystkim ludom.

Zamach na wolność człowieka, ukartowany w Berlinie i Tokjo, zatacza coraz szersze kręgi. Niektóre z ofiar uśpiono obietnicami i zakłęciami pokojowymi. Inne tak steroryzowano, że nie próbowały nawet stawiać oporu. Zawsze jednak atak zbrojny na upatrzoną ofiarę poprzedzany był użyciem wszelkich możliwych środków podstępny, zdrady, przekupstwa i akcji wywrotowej.

Gdy w Europie i Azji kraj po kraju padał ofiarą takiej napaści, stało się rzeczą jasną, że żaden naród na świecie nie jest bezpieczny, że nie uchroni go ani szczerze pragnienie pokoju, ani unikanie prowokacji, ani przestrzeganie neutralności, ani też położenie geograficzne. Jeden po drugim narody zrozumiały—zbyt późno, niestety—że przed atakiem może je zabezpieczyć tylko siła, stanowczość i zbiorowa akcja wszystkich wolnych narodów, gotowych do odparcia i pobicia wspólnych wrogów. Narody przekonały się, że należy stosować zasady samoobrony, a nie neutralności, gdyż w obliczu wszechświatowego spisku, zmierzającego do ujarznienia wszystkich państw i narodów, stosowanie neutralności jest absurdalne i samobójcze. Równie absurdalne i samobójcze, jak głoszenie neutralności przez spokojnego obywatela, którego napadła zgraja zawodowych opryszków.

Dziś 29 Narodów Zjednoczonych walczy przeciwko niedoszłym zdobywcom i oprawcom całego rodzaju ludzkiego. Wiemy, co jest stawką w tej wojnie. Barbarzyńscy najeźdźcy nie szczędzą niczego—ani życia, ani obyczajów, ani honoru, ani cnót, ani ustroju, ani nawet uczuć religijnych żadnego narodu. Ich celem jest pozbawienie jednostek i narodów wszelkich praw i zastąpienie ich bezprzykładną tyranją, podporządkowanie całego rodzaju ludzkiego swej woli, przekształcenie dwóch miliardów mieszkańców kuli ziemskiej w bezwolne ofiary nienasyconej żądzy władzy i panowania.

Widzieliśmy dzieło najeźdźców w krajach podbitych: mordowanie bezbronnych mężczyzn, kobiet i dzieci, gwałt, grabież i tortury, masowy teror,

haniebny system brania zakładników, nie dające się opisać głodzenie i dręczenie ludności—najbardziej wyrafinowany system niewoli, jaki świat widział.

I to właśnie Hitler i imperjaliści japońscy nazywają “Nowym Porządkiem”. Lecz jest to porządek tak stary, jak niewola. Nowy o tyle tylko, że cechuje go niespotykana nigdy przedtem zimna i wyrachowana brutalność, że spycha on swe ofiary w najgłębszą otchłań poniżenia i że prześcignął najohydniejsze metody najbardziej ponurych okresów historii.

Nie nauczyliśmy się jeszcze dotychczas dwóch odwiecznych prawd: że nie można zniszczyć w człowieku wrodzonego mu dążenia do wolności i że wolność jest bezpieczna wtedy tylko, gdy strzeże się jej z taką samą gotowością i odwagą z jaką się o nią walczyło. Ileż to razy w historii ludzie wolni, odniósłszy zwycięstwo, które dało im cenne prawa i przywileje wolności, przestali się mieć na baczności, przyjmując wolność za pewnik. Pochłonięci różnemi sprawami, nie zauważyli początków nowych tyranij i narastania nowych niebezpieczeństw. Tak nienawistna stała im się przemoc i okrucieństwo, że uwierzyli, iż można nawrócić zbrodniarzy perswazją i sprawiedliwością, lub pokonać ich biernym oporem. I kiedy nastąpił atak—byli zaskoczeni i nieprzygotowani.

Nie należy może oczekiwać, by tyrani pojęli kiedykolwiek, że tęsknota czyłowieka za wolnością jest niezniszczalna. Albowiem sny o podbojach rodzą się w umysłach obłąkańców, a ci są zazwyczaj nieuleczalni.

Ale można się spodziewać, iż człowiek wolny zrozumie wreszcie tę prawdę, że brak czujności stanowi największe niebezpieczeństwo dla wolności, że korzystanie z wolności jest owocem gotowości do walki, do cierpienia i do umierania za nią, że prawo do wolności nie da się oddzielić od obowiązku bronięcia jej.

Obecny zamach na wolność jest w pełnym tego słowa znaczeniu sprawdaniem wartości ludzi i narodów. Niemasz lepszego dowodu, że człowiek lub naród jest niegodzien wolności, jak to, że uległ bez walki, utrudniając zadanie tych, którzy walczą o wolność, lub—co gorsza—że przeszedł dobro-

wolnie na stronę wrogów wolności. I niemasz lepszego dowodu, że człowiek lub naród zasłużył sobie na wolność, jak to, że walczy o nią w miarę swych sił i możliwości.

Zamiary nowoczesnych tyranów wschodu i zachodu nie wróżą wolności ni nadziei nikomu. Ludzie, który wierzą jeszcze, że Hitler lub imperjaliści japońscy dadzą im więcej swobody, niż mieli dotychczas—niechaj przypomną sobie plutony egzekucyjne w Polsce, Czechosłowacji, Norwegji, Francji, Jugosławji, czy obozy koncentracyjne w Niemczech i Austrii. Niechaj uświadomią sobie poniewierkę robotników, gnanych ze wszystkich krajów okupowanych na roboty przymusowe. Niechaj zapytają Chińczyków w Nankinie, Filipińczyków w Manili, czy mieszkańców Indji Holenderskich, jaki smak ma ten szczególny rodzaj "wolności".

Tylko zwycięstwo wolnych ludów zapewni światu wolność. Obowiązek walki z wrogiem ciąży dziś—jak nigdy—na wszystkich ludach, miłujących wolność i dążących do niej.

Po pierwszej wojnie światowej zbyt wiele narodów—nie wyłączając Ameryki—uprawiało i popierało politykę wywyższania własnych interesów kosztem bezpieczeństwa zbiorowego i dobra powszechnego. Wielu z nas nie dostrzegało narastającego zła, które obejmowało poszczególne kraje i przenikało do stosunków międzynarodowych. Wzmagala się nieufność polityczna i wzajemna nienawiść. Rozpoczął się wyścig zbrojeń, początkowo w ukryciu, a później przy akompanjamencie hałaśliwej propagandy. Rozwinął się nacjonalizm gospodarczy, a wraz z nim nastąpiły kryzysy i nędza. A wkońcu wypełzli z nor rabusie i łotry, żerujący na chaosie i nieszczęściu ludzkim. Cień nowej wojny padł na świat. Zaczęła się ona w roku 1931, gdy Japonja napadła Chiny.

Z chwilą, gdy pierwsze oznaki niebezpieczeństwa wojennego pojawiły się na horyzoncie, rząd Stanów Zjednoczonych zdwoił wysiłki, zmierzające do ratowania pokoju i utrwalenia go na podstawach prawa, sprawiedliwości, nieinterwencji, nieagresji i współpracy międzynarodowej. Byliśmy gorącymi rzecznikami oparcia politycznych, gospodarczych, społecznych, moral-

nych i intelektualnych stosunków między narodami na zasadach szeroko pojmowanego i konstruktywnego ładu międzynarodowego. Tylko bowiem na tych zasadach zbudować można trwałą ustrój światowy. Wypróbowa-
liśmy te zasady w stosunkach z naszymi sąsiadami i uważamy, że ta polityka "dobrego sąsiedztwa" da się zastosować wszędzie. Dlatego też staraliśmy się prowadzić ją nietylko na Półkuli Zachodniej, ale i w Europie, na Pacyfiku i na całym świecie.

A kiedy wojna wybuchła, rząd Stanów Zjednoczonych uczynił, co tylko było w jego mocy, by konflikt zlokalizować i zapobiec wciągnięciu Ameryki do wojny. Ale niebezpieczeństwo wzmagalo się nieustannie. Pokojowe i niewinne kraje Europy i Azji kolejno padały ofiarą najazdu. Hitler i imperjaliści japońscy czynem i słowem dali nam jasno do zrozumienia, jakie są ich wobec świata zamiary. Okazało się, że Japonja pragnie zagarnąć połowę kuli ziemskiej i ujarzmić połowę ludności naszego globu. Hitler zaś zamierza podbić najpierw kontynent europejski, potem wyspy brytyjskie i, o władnąwszy wkońcu flotą brytyjską, stać się panem mórz i oceanów.

Wypadki przekonały nas niezbitnie o tem, że zaborczość państw "Osi" nie zna granic. Z czasem stało się jasne, że ostatecznym celem ich ekspansji są Stany Zjednoczone i cała Półkula Zachodnia. Wszelkie zaś w tym zakresie wątpliwości ustały, gdy ci międzynarodowi awanturnicy zawarli dnia 27 września 1940 roku Pakt Trzech. Sojuszem tym Niemcy, Włochy i Japonja nawzajem zobowiązały się podjąć wspólną akcję polityczną, wojskową i gospodarczą przeciwko każdemu krajowi, który, nie będąc na stopie wojennej z żadnym z nich, spróbuje przeszkodzić realizacji zaborczych planów państw "Osi". Ostrze tego postanowienia wymierzone było bezpośrednio przeciwko Stanom Zjednoczonym. Wybitny przedstawiciel oficjalny "Osi" oświadczył publicznie, że celem tego trójporozumienia jest narzucenie światu przemocą nowego porządku.

W grudniu 1941 r. Japonja, Niemcy i Włochy, działając zgodnie w myśl swych wszechświatowych planów zdobywczych, napadły na Stany Zjednoczone, atakując naszą wysuniętą placówkę w Pearl Harbor.

Decydując się na ten atak, władcy Niemiec i Japonji fałszywie ocenili pobudki naszego postępowania. Zdawało im się zapewne, że dlatego tak bardzo pragniemy pokoju, ponieważ brak nam woli i ponieważ nie potrafimy zjednoczyć się dla wspólnego celu ani wyteńczyć wszystkich sił, by podjąć walkę. Dziś już wrogowie nasi zaczynają rozumieć swój błąd. Ostateczną zaś odpowiedź dadzą im nasi żołnierze, marynarze i lotnicy, walczący u boku naszych sojuszników i wspierani całą potęgą gospodarczą naszego kraju oraz gotowością, wolą i odwagą całego narodu. Będzie to odpowiedź, godna bojowego ducha, jaki przenika dziś lud amerykański, godna woli zwycięstwa, która cechuje wszystkie Narody Zjednoczone.

W tej wielkiej wojnie stanęliśmy w jednym szeregu z tymi, co—podobnie jak my—walczą w obronie zagrożonej wolności, i z tymi, co walczą o odzyskanie wolności, i z tymi, co pragną sobie tę wolność dopiero wywalczyć.

Wierzyliśmy i wierzymy, że każdy naród—bez różnicy rasy, koloru skóry czy religii—ma prawo do wolności, jeżeli tylko gotów jest wziąć na się odpowiedzialność, jaką wolność nakłada. I dlatego zawsze staraliśmy się i staramy się dodawać odwagi i udzielać pomocy tym, którzy pragną wolności, aby mogli przysposobić się do wzięcia na siebie obowiązków z wolnością związanych i udowodnić w ten sposób swe do niej prawo. Sami też zawsze staraliśmy się w pełni wywiązać z ciężących na nas zobowiązań. Postąpiliśmy tak w stosunku do Kuby, do Filipin i we wszystkich podob-

“... Armje różnych sojuszników walczą ramie przy ramieniu pod zjednoczonym dowództwem.” Cordell Hull, w przemówieniu z dnia 12 września 1943 r.

1. AMERYKAŃSKIE LATAJĄCE FORTECE.
2. KONWÓJ STATKÓW NARODÓW ZJEDNOCZONYCH.
3. KOLUMNA CZOŁGÓW KANADYJSKICH.
4. PIECHOTA FRANCUSKA ŁADUJE WE WŁOSZECH.



nych sytuacjach. Celem naszym było, jest i będzie użycie naszych wpływów dla popierania dążeń wolnościowych wszystkich ludów, które swem postępowaniem udowodniły, że do wolności dojrzały i że na nią zasługują.

Jako spadkobiercy wiekowych tradycji walki o wolność, gotowi jesteśmy wziąć na swe barki brzemień cierpień i ofiar, by następnym pokoleniom przekazać pomnożoną puściznę.

Wiemy, jak ogromne stoi przed nami zadanie. Wiemy, że wymaga ono nieograniczonych wysiłków i niezłomnej odwagi. Ale choćby droga do zwycięstwa była trudna i długa, nie ustaniemy ani na chwilę.

A kiedy nadejdzie dzień zwycięstwa, pierwszą naszą troską musi być los tych, którzy przeszli w tej wojnie nieludzkie cierpienia. Po klęsce armij nieprzyjacielskich wiele krajów znajdować się będzie w rozpaczliwej sytuacji. Ludność wygłodzona i pozbawiona dachu nad głową. Pola uprawne zniszczone, bydło wybite, narzędzia produkcji zrabowane, kopalnie i fabryki w gruzach, drogi i koleje zrujnowane. Miljony ludzi—jeńców wojennych, więźniów obozów koncentracyjnych, robotników, uprowadzonych na roboty przymusowe, uchodźców, szukających schronienia przed wojną, głodem i prześladowaniami—tułać się będą po świecie, zdala od ojczyzny. Wszędzie grasować będą choroby i epidemie. Niektóre kraje ogarnie chaos. Dlatego natychmiast po ustaniu działań wojennych nastąpić musi energiczna akcja ratunkowa.

Równocześnie zaś wszystkie kraje—i te które wymagać będą pomocy i te, które szczęśliwie uniknęły ruiny—znajdą się w obliczu pilnych i trudnych zagadnień okresu powojennego. Produkcję wojenną trzeba będzie przeobrazić na produkcję pokojową. W niektórych krajach trzeba będzie odbudowywać zniszczenia wojenne, w innych uruchomić produkcję rolniczą. Wszędzie zaś trzeba będzie dać pracę milionom zdemobilizowanych żołnierzy, powracających z frontu. Na całym świecie da się odczuć ogromny brak dóbr wszelkiego rodzaju. Wszystkie kraje—nie wyłączając Ameryki—będą miały wielkie zapotrzebowanie na produkty przemysłowe. Powstaną dzięki temu olbrzymie możliwości zatrudnienia rąk roboczych. Przerwanie pro-

dukcji wojennej pozwoli wykorzystać miliony robotników, ich energię, entuzjazm i doświadczenie techniczne. Liczne fabryki przemysłu wojennego, wspaniale wyposażone w nowoczesne urządzenia wytwórcze, będą do dyspozycji produkcji pokojowej. Wojna pokazała nam, jak ogromne ilości dóbr można wyprodukować na cele obrony narodowej. Potrzeby pokojowe winny być traktowane jako równie palące. Tylko sposoby ich zaspokojenia będą nieco inne. Dla zaspokojenia tych potrzeb wszystkie kraje muszą zespolić swe wysiłki, by stworzyć obfitość dóbr gospodarczych. Da się to osiągnąć tylko wówczas, gdy szarmonizujemy działalność jednostek, grup i narodów. Rządy muszą współdziałać ze społeczeństwami, uzgadniając i wspomagając wysiłki jednostek i grup.

Prócz tego każdy kraj będzie miał do spełnienia doniosłe zadanie twórcze: oprzeć wolność ludzką i moralność chrześcijańską na znacznie szerszych i trwalszych niż dawniej podstawach. A to wymaga współpracy wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

Wolność w granicach prawa jest warunkiem postępu każdego kraju. Duch wolności, wszczepiony w serca i umysły ludzi, to najpewniejszy środek przeciwdziałania nienawiści rasowej, nietolerancji religijnej, ciemnocie i tym wszystkim złym mocom, które uniemożliwiają powstanie braterstwa ogólnoludzkiego. Tylko w atmosferze prawdziwej wolności powstaje duch tolerancji i wzajemnego zrozumienia. Wolność jest jedyną realną podstawą każdego trwałego ładu politycznego i społecznego.

Wolność, to nie tylko suma pewnych praw politycznych, choć bez tych praw niema wolności. Z własnego doświadczenia wiemy, że człowiek, by być naprawdę wolnym, musi mieć nie tylko prawa polityczne, ale również bezpieczeństwo i wolność gospodarczą. To znaczy, że każdy obywatel musi mieć zapewnioną możliwość pracy, jako wolny człowiek w wolnym społeczeństwie. Musi mieć pewność, że za swą pracę otrzyma wszelkie dobra materialne i duchowe, niezbędne dla jego egzystencji, i że swą inicjatywą, przedsiębiorczością i zdolnościami będzie mógł zabezpieczyć się przed ryzykiem życiowym. Nasze doświadczenia z tej dziedziny dadzą się zasto-

sować do wszystkich innych krajów. Wiemy, że wszędzie rozlega się coraz donośniej wołanie o sprawiedliwość społeczną. Musimy to żądanie zaspokoić po wojnie w jak najkrótszym czasie.

Postęp w dziedzinie wolności politycznej, dobrobytu gospodarczego, sprawiedliwości społecznej i rozwoju duchowego może być osiągnięty przede wszystkim pracą i wysiłkiem każdego narodu, jego rozumną polityką i celowym postępowaniem. Postęp taki możliwy jest tylko w krajach, gdzie istnieje poszanowanie praw i wolności człowieka. Żaden naród, ani żadna grupa narodów nie jest w stania wskazać ani narzucić innemu narodowi dróg i środków osiągnięcia lub zachowania niepodległości politycznej, niezależności gospodarczej, siły, dobrobytu i wyższych celów moralnych. Ale wszystkie narody mogą sobie w tej dziedzinie wzajemnie pomagać.

Żaden kraj nie może się rozwijać, jeżeli obywatele jego żyją w ciągłym strachu przed napaścią czy interwencją obcą. Jest przeto rzeczą jasną, że należy utworzyć instytucję międzynarodową, powołaną do zachowania pokoju i zdolną do zabezpieczenia go w razie potrzeby siłą. Stworzenie takiego mechanizmu pokojowego wymaga ścisłej współpracy międzynarodowej oraz ograniczenia zbrojeń, by żaden naród nie mógł podważyć zasad prawa międzynarodowego i by ciężar zbrojeń zredukowany został do minimum.

Stworzenie takiego mechanizmu byłoby racjonalnym połączeniem suwerenności państwowej z współpracą międzynarodową w celu zachowania pokoju. Każde państwo, biorące udział w tak pojętej współpracy międzynarodowej, zapewniłoby sobie tem samym bezpieczeństwo i ochronę przed napaścią.

Rozstrzyganie wszelkich zatargów metodami pokojowymi—jak zresztą wszelka współpraca międzynarodowa—wymaga szacunku dla prawa i zobowiązań międzynarodowych. Musi więc powstać międzynarodowy trybunał sprawiedliwości. Jest także rzeczą oczywistą, że Narody Zjednoczone, pragnąc przywrócić ład międzynarodowy, muszą roztoczyć kontrolę nad

państwami napastniczymi. Nadzór ten trwać musi do chwili, gdy państwa napastnicze udowodnią swą dobrą wolę i zdolność pokojowego współżycia z innymi krajami. Wszystko zależy od tego, kiedy naród japoński, niemiecki, włoski i narody satelitów "Osi" dadzą przekonujące dowody, że porzuciły ohydny teorię wyższości rasowej, wyrzekły się podbojów i przyjęły zasadę postępowania pokojowego. W okresie powstawania organizacji międzynarodowej świat musi być zabezpieczony przed nowymi zamachami ze strony państw napastniczych.

Jedną z największych przeszkód na drodze postępu jest skrajny nacjonalizm. On to zrodził dyktatury. Każdy przyzna, że umiarkowany nacjonalizm jest konieczny dla normalnego rozwoju politycznego i gospodarczego każdego narodu. Ale kiedy nacjonalizm—polityczny, społeczny, gospodarczy i duchowy—doprowadzony zostaje do takiej krańcowości, że uniemożliwia wszelką współpracę międzynarodową, wówczas staje on się śmiertelnym niebezpieczeństwem. Nacjonalizm, który szalał w okresie między pierwszą a drugą wojną światową, pokrzyżował wszelkie próby współpracy międzynarodowej w zakresie politycznym i gospodarczym, wyhodował dyktatury i zepchnął świat wprost w otchłań obecnej wojny.

Ten ciasny i krótkowzroczny nacjonalizm dał się nam najbardziej we znaki na polu gospodarczym. Zahamował on swobodny obrót dóbr i usług między narodami, utrudniając ten samą produkcję, podział i konsumpcję i uniemożliwiając postęp społeczny.

Rozwój każdego narodu jest zagrożony z chwilą, gdy—naskutek własnej polityki, bądź też polityki innych państw—zostaje on pozbawiony udziału w międzynarodowej wymianie dóbr i usług. Dlatego właśnie Karta Atlantycka przyznaje wszystkim państwom "równy udział w obrotach międzynarodowych i jednaki dostęp do surowców, niezbędnych dla ich dobrobytu gospodarczego". Realizacja tego postulatu jest konieczna, jeżeli chcemy zadość uczynić słusznym żądaniom, domagającym się użycia wszelkich środków dla zachowania stałego zatrudnienia i umożliwienia poprawy stopy życiowej. Jeżeli chcemy uniknąć strat, powodowanych

ograniczeniem działalności gospodarczej, musimy stworzyć odhowiedni system, zabezpieczający swobodę tej działalności.

Należy przeto usunąć wszelkiego rodzaju barjery, hamujące wymianę międzynarodową i zaniechać praktyk, które godzą w niektóre narody i sztucznie wpływają na kierunek obrotów międzynarodowych. Konieczna jest stabilizacja walut i wolność międzynarodowego obrotu płatniczego. Stosunki finansowe muszą być tak uregulowane, by produkcja mogła się rozwijać, a towary mogły docierać na te rynki, na których istnieje odpowiednie zapotrzebowanie. Dla racjonalnego wykorzystania bogactw światowych i stabilizacji życia gospodarczego, należy umożliwić swobodny przepływ kapitałów z krajów zasobnych do krajów ubogich.

Wyliczyliśmy tu tylko najważniejsze zadania, jakie ludzkość winna rozwiązać, korzystając z nabytych doświadczeń. Ale jest wiele innych jeszcze zadań. Reformy te jednak muszą być przeprowadzane w sposób oględny i przezorny, by zamiast starych błędów nie popełnić nowych i by nie wywołać dodatkowych konfliktów.

W przyszłości więc każdy naród musi tak kształtować swą politykę gospodarczą, by urzeczywistnić program postępu w dziedzinie gospodarczej i społecznej. W tym celu należy zwiększyć produkcję i obracać większą niż dotąd część dochodu społecznego na podniesienie powszechnego dobrobytu. Nie należy natomiast dopuścić, by egoistyczny interes prywatny czy publiczny przeszkadzał w realizacji tego programu. Wszystkie narody muszą brać w pełni udział w międzynarodowym obrocie gospodarczym, by usprawnić produkcję i obieg dóbr, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb ludzkich.

Gdy pokój między narodami zostanie zabezpieczony, gdy powstanie równowaga polityczna i prysną wszelkie więzy, krępujące życie gospodarcze — wówczas każdy naród będzie mógł poświęcić się całkowicie sprawie postępu społecznego i zapewnić wszystkim swym obywatelom wyższą stopę życiową, wykorzystując w pełni twórcze siły inicjatywy i przedsiębiorczości. A wtedy wszystkie narody świata kroczyć będą wybranymi przez siebie

drogami postępu ku lepszej przyszłości. Rozwój narodów i jednostek w ramach ścisłej współpracy międzynarodowej jest jedyną drogą do powszechnego dobrobytu, którego wszyscy tak bardzo pragniemy.

Polityka Zagraniczna Stanów Zjednoczonych

PRZEMÓWIENIE Z DNIA 12 WRZEŚNIA 1943 R.

Polityka zagraniczna każdego kraju musi być wyrazem podstawowych interesów narodowych. Gdy tak nie jest — narody tracą zaufanie we własne siły.

Określając kierunek naszej polityki zagranicznej, musimy przedewszystkiem zdać sobie jasno sprawę z naszych interesów narodowych. Nie wolno nam jednak zapominać o tem, że inne kraje, z którymi utrzymujemy stosunki, też mają swe interesy narodowe, określające ich politykę.

Rzecz jasna, że nawet między zaprzyjaźnionemi narodami występują różnice na tle odmiennego pojmowania celów, zadań i metod polityki zagranicznej. Ale istnieje również szeroki zakres wspólnych interesów. Współpraca międzynarodowa w imię wspólnych interesów prowadzi nie tylko do osiągnięcia lepszych rezultatów politycznych, ale stwarza również możliwości pokojowego i dla obu stron korzystnego łagodzenia ewentualnych różnic między państwami.

W chwili obecnej głównym celem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i każdego kraju aljanckiego jest jak najszybsze pokonanie naszych

wrogów. Tu zbiegają się nasze interesy i powstaje szeroka podstawa wspólnej akcji.

Nasza współpraca z Aljantami doszła już do tego, że armje różnych sojuszników walczą ramię przy ramieniu pod zjednoczonym dowództwem. Odnosi się to do niezwykłej Wielkiej Brytanji, nieustraszonej i zdecydowanej Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Afryki Południowej, bohater-skich i nieugiętych Chin i armij innych Aljantów. W miarę rozwoju operacyj wojennych, współpraca ta szybko się rozszerza.

Związek Sowiecki, którego bohaterskie armje i ludność cywilna zdobyły sobie odwagą i poświęceniem trwały wdzięczność, otrzymał od nas jak najdalej idącą pomoc. Życzeniem naszym i wytyczną naszej polityki jest utrwalenie i rozszerzenie współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Rosją, zarówno teraz, jak i po wojnie.

W coraz większym stopniu rozwija się nasza serdeczna współpraca z odradzającą się potęgą militarną Francji. Wyczekujemy dnia, kiedy odrodzona Francja znów zajmie należne jej miejsce w rodzinie wolnych narodów.

Z rządami, które państwa "Osi" wyгнаły z podbitych, lecz nieujarzmionych krajów, łączą nas jak najserdeczniejsze stosunki. Stosunki te odzwierciadlają naszą głęboką i czynną sympatję dla cierpień tych krajów i naszą gotowość przywrócenia im wolności po zwycięstwie Narodów Zjednoczonych.

Naszym podstawowym interesem narodowym jest, i zawsze było, zapewnienie naszemu krajowi bezpieczeństwa, a narodowi naszemu gospodarczego i społecznego dobrobytu.

W całej naszej historii podstawy naszej polityki zagranicznej opierały się na pewnych zasadach, głęboko zakorzenionych w umysłach Amerykanów. Oto najważniejsze z nich:

1. Każdy naród, umiejący szanować poglądy innych narodów, wykazał tem samem, że dojrzał do wolności i ma do niej prawo.

2. Wszystkie narody suwerenne, wielkie czy małe, są równe wobec prawa.

3. Wszystkie narody, wielkie i małe, które szanują prawa innych narodów, muszą być wolne od interwencji obcej w ich sprawy wewnętrzne.

4. Podstawą porządku międzynarodowego oraz pokoju światowego jest gotowość załatwiania sporów międzynarodowych drogą pokojową oraz przestrzeganie zasad prawa międzynarodowego.

5. Równość szans gospodarczych jest podstawą utrzymania i rozwoju zdrowych stosunków międzynarodowych.

6. Współpraca międzynarodowa w duchu dobrego sąsiedztwa, oparta na zasadach wolności, równości, sprawiedliwości, moralności i prawa jest najskuteczniejszą metodą zabezpieczenia i pobudzenia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozkwitu naszego narodu i wszystkich innych narodów.

Naszem naczelnem zadaniem jest w tej chwili osiągnięcie całkowitego zwycięstwa militarnego. Następnie zaś zadaniem naszej polityki zagranicznej jest i być musi żywy udział w budowaniu systemu stosunków międzynarodowych, opartego o powyższe zasady.

W Karcie Atlantyckiej i w Deklaracji Narodów Zjednoczonych kraje sprzymierzone jasno wyraziły zrozumienie wspólnych interesów. Zadaniem naszym i naszych sojuszników jest wykorzystanie tych wspólnych interesów, celem stworzenia skutecznego systemu współpracy międzynarodowej dla utrzymania pokoju.

Znając historję i usposobienie narodu amerykańskiego, wiem, że pragnie on, wspólnie z innymi narodami pokojowymi, wziąć udział w gojeniu ran znękanego wojną świata. Jestem głęboko przekonany, że zarówno nasz naród, jak i każdy z narodów, uczestniczących w tym największym w dziejach aljansie, utworzonym dla wygrania wojny, gotów będzie po zwycięstwie Narodów Zjednoczonych, przyczynić się do rozwiązania ogromnych zadań okresu powojennego. Do zadań tych należy przede wszystkim dokonanie praktycznych posunięć, zmierzających do wytworzenia warun-

ków, które każdemu narodowi zapewnią bezpieczeństwo, umożliwią rozwój i postęp w obranym przezeń kierunku, i pozwolą, wysiłkiem własnym i we współpracy z innymi narodami osiągnąć wyższy stopień równowagi politycznej, dobrobytu gospodarczego i społecznego oraz rozkwitu kulturalnego.

Jeżeli nie uda nam się spełnić tego zadania, świat znajdzie się wobec nowej fali anarchii międzynarodowej, wobec groźby nowych, bardziej jeszcze niszczycielskich wojen i niespotykanego w dziejach zubożenia materialnego i zdziczenia duchowego. Już nieraz w historii ludzkości narody staczały się w otchłań katastrofy dlatego tylko, że zbyt późno dostrzegły grożące im niebezpieczeństwo i nie przedsięwzięły w porę środków zaradczych. Współpraca powojenna wszystkich państw dla zabezpieczenia pokoju jest dla każdego pokojowego narodu równie ważna, jak nasz obecny wspólny wysiłek wojenny.

Wszystkie narody sprawiedliwe zgadzają się na jedno: że nigdy więcej nie powinniśmy dopuścić, by stanęło przed nami potworne widmo nowej wojny światowej. Narody, pragnące pokoju i bezpieczeństwa, muszą zdecydować się już teraz i działać wspólnie—w przeciwnym razie nie będzie ani pokoju, ani bezpieczeństwa.

Jest rzeczą jasną że system zorganizowanej współpracy międzynarodowej wymaga, by współdziałające narody gotowe były w razie potrzeby użyć siły dla zachowania pokoju. Jeżeli chcemy znaleźć inne niż wojna sposoby załatwiania sporów międzynarodowych, to musimy być gotowi do użycia w razie potrzeby siły, celem zachowania pokoju.

Konflikty polityczne, stanowiące groźbę dla pokoju świata, powinny być przedstawiane odpowiednim instytucjom, które rozstrzygać je będą drogą wymiany poglądów, rokowań, arbitrażu i medjacji.

Spory o charakterze prawnym, zagrażające pokojowi światowemu, winny być rozpatrywane przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, którego decyzje opierać się będą na stosowaniu zasad prawa.

Ale by zabezpieczyć pokój, trzeba mieć również środki do poskromienia

napastników i narodów, które skłonne są realizować swe cele przy pomocy siły. Dlatego w interesie pokoju i bezpieczeństwa powszechnego narody pokojowe muszą wziąć na się odpowiedzialność za spełnienie tego zadania w granicach możliwości każdego z nich.

Powodzenie zorganizowanego systemu współpracy międzynarodowej, którego naczelnym zadaniem będzie zachowanie pokoju, zależy w wielkim stopniu zarówno od sytuacji wewnętrznej każdego kraju jak i od sytuacji międzynarodowej. Wiemy, że sprzeczności polityczne i antagonizmy gospodarcze między narodami są źródłem nienawiści i konfliktów. Wiemy jednak, że kryzysy i trudności gospodarcze, zacofanie kulturalne i zaburzenia społeczne w jakimkolwiek kraju również podważają wszelkie wysiłki w kierunku zachowania trwałego pokoju.

Odpowiedzialność za kształtowanie się tych warunków spoczywa na każdym narodzie z osobna. Ale ułatwimy każdemu narodowi jego zadanie, jeżeli stosunki gospodarcze między państwami oprzemy na zdrowych zasadach współpracy międzynarodowej, zapewniającej nie tylko wzajemne korzyści natury ekonomicznej, ale i rozwój oświaty oraz ochronę elementarnych praw człowieka.

Powodzenie zorganizowanej współpracy międzynarodowej zależy od tego, w jakim stopniu poszczególne narody gotowe będą uznać pewne podstawowe zasady:

Po pierwsze: Każdy naród powinien mieć stały rząd. Każdy naród powinien sam decydować o formie i szczegółach swego ustroju państwowego—tak długo, dopóki jego metody postępowania nie zagrażają pokojowi i bezpieczeństwu innych narodów.

Powtórę: Każdy naród powinien zorganizować swoją gospodarkę w taki sposób, by wykorzystać w jak największym stopniu swoje zasoby materialne i ludzkie i by zapewnić wszystkim swoim obywatelom maksimum dobrobytu i bezpieczeństwa społecznego. Każdy naród powinien sam decydować o formach swego ustroju gospodarczego i społecznego—lecz powinien szano-

wać prawa innych narodów i uczestniczyć w zdrowym systemie międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Po trzecie: Każdy naród powinien dobrowolnie poddawać swoje zatargi z innymi narodami pokojowym rozstrzygnięciom i powinien być przygotowany do wywiązywania się z obowiązków, wynikających z udziału w systemie zorganizowanego pokoju.

Wszystko to wymaga stworzenia systemu stosunków międzynarodowych, opartego na moralności, prawie i sprawiedliwości, w odróżnieniu od anarchii nieokiełznanych i destrukcyjnych nacjonalizmów. Najważniejszą cechą takiego systemu jest wolność w granicach prawa, zarówno dla narodów, jak i dla jednostek. Metodą działania tego systemu jest pokojowa współpraca.



O Ukaraniu Przesiępców Wojennych

Oświadczenie Prezydenta F. D. Roosevelta

Z DNIA 21 SIERPANIA 1942.

Sekretarz Stanu przekazał mi właśnie notę Ambasadora Holandji i Ministrów Jugosławji, Luksemburga, Norwegji, Polski, Czechosłowacji, oraz Francuskiego Komitetu Narodowego w Londynie, dotyczącą barbarzyńskich zbrodni, popełnianych na ludności cywilnej krajów okupowanych, a zwłaszcza krajów kontynentu europejskiego.

Nota ta powołyuje się na deklaracje, podpisaną w Londynie dnia 13 stycznia 1942 roku przez przedstawicieli rządów dziewięciu państw, które znajdują się pod okupacją niemiecką. Deklaracja ta stwierdza:

że akty gwałtu wobec ludności cywilnej są sprzeczne z powszechnie przyjętymi pojęciami o działaniach wojennych, tak, jak je rozumieją narody cywilizowane;

że, w pojęciu sygnatarjuszy tej deklaracji, jednym z głównych celów wojny jest ukaranie, na drodze zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości, winnych i odpowiedzialnych za te zbrodnie;

że umawiające się rządy przyrzekają w imię międzynarodowej solidarności dopilnować, by winowajcy i odpowiedzialni za te zbrodnie—niezależnie od swej narodowości—zostali wydani w ręce sprawiedliwości i osądzeni, oraz by wyroki skazujące zostały wykonane.

Nota, jaką otrzymałem właśnie od przedstawicieli dyplomatycznych Holandji, Jugosławji i Luksemburga, stwierdza, że prześladowania i teror przybrały takie rozmiary i takie formy, że zachodzi obawa, iż w miarę zbliżania się kłeski państw nieprzyjacielskich, barbarzyński i bezlitosny system okupacyjny dawać się będzie coraz silniej we znaki, a nawet doprowadzi do wytopienia pewnych grup ludności.

Dnia 25 października 1941 stwierdziłem co następuje:

“Tracenie grup niewinnych zakładników w odwet za odosobnione zamachy na Niemców w krajach, znajdujących się chwilowo pod butem hitleryzmu, wstrząsnęło światem, choć zubożniał on już na cierpienia i przejawy brutalności. Narody cywilizowane dawno już przyjęły zasadę, że nikt nie powinien być karany za cudze przewiny. Gdy nie uda im się ująć prawdziwych sprawców zamachu, hitlerowcy mordują pięćdziesięciu lub stu niewinnych. Powinno to być złowrogim ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy “współpracują” z Hitlerem, lub próbują go “ułagodzić”.

Hitlerowcy powinni byli nauczyć się z doświadczeń poprzedniej wojny, że terorem nie można złamać ducha ludzkiego. Wbrew temu kształtują oni swój “*Lebensraum*” i swój “Nowy Porządek” w taki sposób, że w okrucieństwie prześcignęli samych siebie. Jest to postępowanie straceńców, którzy w głębi ducha zwątpili o swoim zwycięstwie. Teror nigdy nie zapewni pokoju w Europie. RzUCA on tylko posiew nienawiści, który przyniesie kiedyś plon straszliwego odwetu.

Rząd Stanów Zjednoczonych oddawna wie o tych zbrodniach. Rząd nasz nieustannie otrzymuje dodatkowe informacje z godnych zaufania źródeł i wdzięczny będzie za wszelkie wiarogodne raporty, które pozwolą uzupełnić i zaktualizować posiadane przez nas materiały.

Narody Zjednoczone wygrają tę wojnę. Po zwycięstwie, rząd Stanów

Zjednoczonych—a jak mi wiadomo również wszystkie inne Narody Zjednoczone—zamierzają zrobić odpowiedni użytek z posiadanych informacji i danych o barbarzyńskich zbrodniach, popełnianych przez najeźdźców w Europie i w Azji. Uważam za stosowne ostrzec ich, że nadejdzie czas, gdy zostaną wezwani przed trybunały sprawiedliwości w każdym kraju, który obecnie podlega ich prześladowaniom, i że będą pociągnięci do odpowiedzialności za swe czyny.

Oświadczenie Prezydenta F. D. Roosevelta

Z DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1942.

Dnia 21 sierpnia 1941 roku oświadczyłem, że rząd Stanów Zjednoczonych stale otrzymuje wiadomości o barbarzyńskich zbrodniach, popełnianych przez wroga na ludności cywilnej krajów okupowanych, a zwłaszcza krajów kontynentu europejskiego. Oświadczyłem wówczas, że rząd Stanów Zjednoczonych—a jak mi wiadomo również i inne Narody Zjednoczone—zamierza sprawców tych zbrodni pociągnąć po zwycięstwie do odpowiedzialności sądowej.

Zbrodnie te popełniane są nadal.

Wobec tego oświadczam, że rząd Stanów Zjednoczonych w chwili zwycięskiego zakończenia wojny zażąda wydania sprawców zbrodni wojennych Narodom Zjednoczonym.

Celem ustalenia odpowiedzialności poszczególnych winowajców drogą gromadzenia wszelkich materiałów obciążających, rząd Stanów Zjednoczonych gotów jest współpracować z rządem Wielkiej Brytanji i innymi

rządami, powołując Komisję Narodów Zjednoczonych do Badania Zbrodni Wojennych.

Liczba winowajców będzie niewątpliwie znikoma, w porównaniu z ludnością krajów nieprzyjacielskich. Rząd Stanów Zjednoczonych ani rządy z nim sprzymierzone nie zamierzają uciekać się do masowych represyj. Zamiarem naszym jest wymierzenie sprawiedliwej i skutecznej kary przywódcom, odpowiedzialnym za zorganizowane morderstwo tysięcy niewinnych ludzi i za okrucieństwa, które pogwałciły wszelkie zasady wiary chrześcijańskiej.

Oświadczenie Prezydenta F. D. Roosevelta

DO KRAJÓW NEUTRALNYCH Z DNIA 30 LIPCA 1943 R.

Dnia 21 sierpnia wydałem komunikat prasowy, w którym, nawiązując do zbrodni, popełnianych wobec niewinnych ludzi przez państwa "Osi", stwierdziłem co następuje:

"Narody Zjednoczone wygrają tę wojnę. Po zwycięstwie rząd Stanów Zjednoczonych—a jak mi wiadomo również wszystkie inne Narody Zjednoczone—zamierzają zrobić odpowiedni użytek z posiadanych informacji i danych o barbarzyńskich zbrodniach, popełnianych przez najeźdźców w Europie i w Azji. Uważam za stosowne ostrzec ich, że nadejdzie czas, gdy zostaną wezwani przed trybunały sprawiedliwości w każdym kraju, który obecnie podlega ich prześladowaniom, i że będą pociągnięci do odpowiedzialności za swe czyny."

Dnia 7 października 1942 stwierdziłem, że rząd Stanów Zjednoczonych

"w chwili zwycięskiego zakończenia wojny zażąda wydania sprawców zbrodni wojennych Narodom Zjednoczonym."

Od chwili złożenia tych oświadczeń koło sprawiedliwości nie przestało się obracać. Rozesły się ostatnio pogłoski, że Mussolini i członkowie jego faszystowskiej bandy gotowi są podjąć próbę schronienia się na terytorjum neutralnem. Nadejdzie dzień, gdy Hitler ze swoją bandą i Tojo ze swoją bandą będą próbowali ucieczki. Trudno mi uwierzyć, by jakkolwiek kraj neutralny udzielił któremukolwiek z nich prawa azylu lub roztoczył nad nimi opiekę.

Mogę jedynie stwierdzić, że rząd Stanów Zjednoczonych uważać będzie każdą akcję rządów neutralnych, zmierzającą do udzielenia azylu przywódcom "Osi" lub ich pachołkom, za sprzeczną z zasadami, w imię których walczą Stany Zjednoczone. Rząd Stanów Zjednoczonych żywi nadzieję, że żaden rząd neutralny nie zgodzi się, by jego terytorjum stało się miejscem azylu, ani też w żaden inny sposób nie udzieli pomocy tym osobom, które próbować będą ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości.

Oświadczenie Departamentu Stanu

Z DNIA 29 SIERPNIA 1943 R.

Rząd Stanów Zjednoczonych otrzymał wiarogodne informacje o zbrodniach, popełnianych przez najeźdźców niemieckich na ludności Polski. Od jesieni 1942 roku mieszkańcy obszaru, rozciągającego się od województwa białostockiego na południe, wzdłuż linii Bugu, usuwani są systematycznie ze swoich siedzib.

W lipcu 1943 roku środki te zastosowane zostały w całym niemal województwie lubelskim, gdzie wytepiono lub wysiedlono setki tysięcy ludzi.

Środki te stosowane były z najwyższą brutalnością. Wielu ludzi zabito na miejscu. Innych podzielono na grupy: mężczyzn od 14 do 50 roku życia wywieziono na roboty do Niemiec, dzieci bądź wymordowano na miejscu, bądź odebrano rodzicom i wysłano do Niemiec, celem wychowania na Niemców lub też celem sprzedania ich osadnikom niemieckim, bądź też zesłano wraz z kobietami i starcami do obozów koncentracyjnych.

Rząd Stanów Zjednoczonych raz jeszcze potwierdza swoje postanowienie ukarania inicjatorów i wykonawców tych zbrodni. Rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza, że ponieważ zbrodnie te popełniane są przez przedstawicieli Niemiec i w imieniu Niemiec, przeto będą musiały być wzięte pod uwagę w chwili ostatecznego obrachunku z Niemcami. Tymczasem zaś wojna przeciwko Niemcom prowadzona będzie z najwyższą energją, dopóki barbarzyńska tyranja hitlerowska nie zostanie ostatecznie obalona.

Deklaracja Narodów Zjednoczonych wraz z Kartą Atlantycką

Deklaracja Narodów Zjednoczonych

Z DNIA 1 STYCZNIA 1942.

Wspólna deklaracja Stanów Zjednoczonych Ameryki, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji, Związku Socjalistycznych Republik Rad, Chin, Australji, Belgji, Kanady, Kostaryki, Kuby, Czechosłowacji, Republiki Dominikańskiej, Salwadoru, Grecji, Gwatemali, Haiti, Hondurasu, Holandji, Nowej Zelandji, Nikaragwy, Norwegji, Panamy, Polski, Południowej Afryki, Jugosławji.

Rządy wymienionych państw stwierdzają swoim podpisem, że: aprobując wspólny program celów i zasad, zawarty w Łącznej Deklaracji Prezydenta Stanów Zjednoczonych i Premiera Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji z dnia 14 sierpnia 1941 roku, zwanej Kartą Atlantycką,—
będąc przeświadczone, iż całkowite zwycięstwo nad ich wrogami jest

niezbędne dla obrony życia, wolności, niepodległości, swobód religijnych oraz dla zabezpieczenia praw ludzkich i sprawiedliwości, zarówno w ich własnych krajach, jak również w innych państwach—złączone obecnie wspólną walką przeciw okrutnym i brutalnym potęgom, dążącym do ujarznienia świata,—

oświadczają, co następuje:

1. Każdy z rządów zobowiązuje się użyć wszystkich swych zasobów wojskowych i gospodarczych przeciwko tym członkom Paktu Trzech i ich adherentom, z którymi dany rząd znajduje się w wojnie.

2. Każdy z rządów zobowiązuje się współpracować z pozostałymi sygnatarjuszami niniejszej deklaracji i nie zawierać odrębnego układu o zawieszeniu broni ani pokoju z wrogami.

Do powyższej deklaracji mogą przystąpić inne państwa, które już obecnie udzielają lub będą w przyszłości udzielać materialnej pomocy i te, które uczestniczą lub będą uczestniczyć w walce o zwycięstwo nad hitleryzmem.

Washington, dnia 1 stycznia 1942.

(Następują podpisy przedstawicieli 26 państw.)

Karta Atlantycka

Prezydent Stanów Zjednoczonych i Premier Churchill, który reprezentuje Rząd Zjednoczonego Królestwa, po osobistym spotkaniu uznali za wskazane ogłosić niektóre wspólne zasady polityki swych krajów, z którymi to zasadami wiążą nadzieje na lepszą przyszłość świata.

Po pierwsze: państwa ich nie pragną żadnych terytorjalnych ani też innych zdobyczy.

Powtórę: nie życzą sobie żadnych zmian terytorjalnych, które nie byłyby zgodne ze swobodnie wyrażoną wolą zainteresowanych narodów.

Po trzecie: uznają, że każdy naród ma prawo do wyboru takiej formy rządu, która mu odpowiada, i pragną, by suwerenne prawa i swoboda rządzenia się zostały przywrócone tym narodom, które zostały ich pozbawione przemocą.

Po czwarte: szanując istniejące zobowiązania, starać się będą, by wszystkie państwa—wielkie czy małe, zwycięskie czy zwyciężone—na równych prawach uczestniczyły w handlu międzynarodowym i korzystały z dostępu do surowców, niezbędnych dla ich dobrobytu gospodarczego.

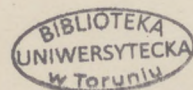
Po piąte: pragną doprowadzić do jak najpełniejszej współpracy wszystkich państw na polu gospodarczym, aby zapewnić każdemu poprawę warunków pracy, postęp gospodarczy i bezpieczeństwo społeczne.

Po szóste: wierzą, że po ostatecznym zniszczeniu tyranji hitlerowskiej nastąpi pokój, który zapewni wszystkim narodom bezpieczny byt w granicach własnych krajów, by wszyscy ludzie na całym świecie mogli pędzić życie wolne od lęku i nędzy.

Po siódme: pokój taki winien zapewnić wszystkim ludziom swobodę żeglowania po morzach i oceanach.

Po ósme: są przeświadczeni, że wszystkie narody świata, zarówno z motywów realistycznych, jak i idealistycznych, wyrzec się muszą stosowania przemocy. Ponieważ zachowanie przyszłego pokoju nie będzie możliwe, dopóki narody, które zagrażają lub mogłyby zagrozić napaścią innym krajom, będą się nadal zbroiły na lądzie, morzu i w powietrzu—przeto uważają że zanim ustanowiony zostanie szeroki i trwały system powszechnego bezpieczeństwa, narody napastnicze muszą być rozbrojone. Będą również pomagać i zachęcać do stosowania wszelkich innych praktycznych środków, które ułatwią narodom pokojowym zmniejszenie ciężącego na nich brzemienia zbrojeń.

*Franklin D. Roosevelt
Winston S. Churchill.*



BIBLIOTEKA
Gimnazjum i Liceum Mł. 127
L. P. _____

Arch. Emigracji

Główna
UMK Toruń

1393238

Biblioteka Główna UMK



300021016538